

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik

Rok XV nr 5 (165)

maj 2006 r.

bezpłatna



otwocka

ISSN 1234-5678

foto: E. Banaszkiewicz

26 V

*Wszystkim Mamom
serdeczne życzenia
składa redakcja*

**ZMECHANIZOWANE
ROBOTY ZIEMNE**
Henryk Korzeń

WYKOPY, TRANSPORT, ŁADOWARKA,
RÓWNANIE, NIWELOWANIE



Tel. 788-61-21

OTWOCK, ul. Żeromskiego 147



APTEKA
B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki i rajstopy przeciżyłkowe

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

P.I.B., „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI
Otwock, ul. Przewoska 39

Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie ratalnym w trakcie
trwania inwestycji



BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:

779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl

- Lokalizacja: Otwock, ul. Kraszewskiego 83 r. Ambasadorskiej,
- Budownictwo wielorodzinne,
- technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 83 m²,
- Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe

Wioska Szwajcarska

*Zamieszkać w strefie leśnej, sanatoryjnej,
strzeżone osiedle mieszkaniowe
Otwock, ul. Reymonta*

- ✓ domy jednorodzinne w zabudowie szeregowej
- ✓ apartamenty i mieszkania w budynkach wielorodzinnych
- ✓ osiedle zagospodarowane i ogrodzone
- ✓ zakończenie realizacji II etapu budowy - 2004 r.
- ✓ ratalny dogodny system wpłat
- ✓ pomoc w uzyskaniu kredytu

INFORMACJE I SPRZEDAŻ:

Deweloper NOVUM Sp z o.o., Biuro sprzedaży przy budowie - Otwock, ul. Reymonta 67/73; pon. - pt. 9⁰⁰ - 17⁰⁰; tel. 795 09 45, kom. 0-604 500 415
tel. 795 04 07, kom. 0-602 792 385

novum[®]
KUBIAK & DOMAGAŁA

W NUMERZE:

3 Maja – A. Sędek	4
Sezon na Leszcze – A. Kubajek	5
Prezydent bez absolution – E. Banaszkiewicz	6
Wyjaśnienia na temat budżetu 2005 - A. Szacillo	6
Pytano o PIT-y - A. Kubajek	9
Reymontowska Majówka – E. Banaszkiewicz	10
Miedzy torami a ulicą – S. Zając	11
Bezkonkurencyjne Karpaty – A. Kubajek	12
Geneza życia i śmierci – A. Kubajek	13
Ex libris wybrany – A. Kubajek	13
HCV można pokonać – A. Kubajek	14
„Wolność oddechu. Zapobiegaj astmie” – K. Woźnica	15
Czas rozstania i matur – A. Kubajek	16
O Łomiankowskim Klubie Literackim... – A. Sędek	17
Jak radny z radnym i katolik z ateistą – G. Wołodźko	18
Pitka nożna na stole i Kuba Wojewódzki – R. Gulczyński	20
Co z tym Otwockiem? – J. Hłowiecki	21
Święta Sosny – W. Sobociński	22
Patron kolejnej sosny – W. Sobociński	23
„Żydzi otwoccy” – E. Banaszkiewicz	24
Bożnice drewniane – A. Sędek	25
Kolorowa Wielkanoc – K. Gralik	26
Śpiew ponad granicami miast – A. Zakrzewska	28
Gramy dla „Empatii” – E. Banaszkiewicz	30
Lektury Janusza Kacperka	31
Niezbyt wesoła rozmowa o zieleni w mieście – W. Sobociński	32
Ludzie Teatru – Bogusława Hłowiecka – J. Hłowiecki	34
Pensjonat „Zachęta” – Hanna Krall – B. Matysiak	36
Stanisław Russek w 80-lecie Teatru im. St. Jaracza – B. Dudkiewicz	38
„Mądrzej głowie dość dwie słowie” – I. Fijałkowska	39
Dorka, córka Rabina z Otwocka – P. Cmiel	41
„Otwock to cząstka mego serca” – J. Barańska	42
Sport – F. Stokowski	44
Błękitnozielony URAN – R. Łuszczkiewicz	46
W hołdzie Papieżowi Tysiąclecia – Janowi Pawłowi II – M. Biesiada, A. Barysz	47
Nowy skład Bluesa – E. Banaszkiewicz	48
Świat fantazji Wandy Chotomskiej – A. Kubajek	48
Rowerowy zawrót głowy – A. Kubajek	50
Galeria Otwocka. Piotr Owczarczyk – J. G. Muczek	52

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax.: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:

GREG Drukarnia, 05-400 Otwock-Świerk, teren IEA,
bud. 39, tel/fax 022 718 06 45

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Krzysztof Gralik, Artur Kubajek, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak, Franciszek
Stokowski, Stanisław Zając, Grzegorz Muczek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega
sobie prawo do skrótów, adustacji i zmian tytułów.
Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich,
listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji
oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>



Każdego roku wraz z nadejściem wiosny właściciele gruntów rolnych i działek wypalają suche trawy. W konsekwencji niemal codziennie otwoccy strażacy wyjeżdżają do akcji gaśniczych. Wraz z trawą często palą się lasy i zabudowania.

Pomimo licznych apeli leśników, straży pożarnej i policji właściciele gruntów z ogromną szkodą dla przyrody i własnych interesów rozniecają ogień na polach i łąkach. Aldona Perlińska z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych informuje, że szkody, jakie z tego wynikają, to pożary lasów, zabudowań, zagłada wielu pożytecznych zwierząt, a nawet śmierć samych podpalaczy. Pomimo że wypalanie łąk i nieużytków jest nielegalne i prawnie zabronione, a także wiąże się z sankcjami karnymi, nie odstrasza to sprawców wypalania traw.

Należy również pamiętać, że wypalanie traw obniża żyzność gleby oraz powoduje śmierć organizmów żyjących w glebie. Niszczono są nie tylko suche trawy i chwasty, ale również grzyby, porosty i glony, które przyczyniają się do podnoszenia żyzności gleby. Wy-

palanie traw wywołuje niekorzystne skutki ekologiczne, m.in. wyjąławia glebę, przyspiesza erozję gruntów, niszczy zadrzewienia śródpolne oraz skupiska roślinności, a także powoduje powstawanie dymów zawierających tlenki siarki, węgla, azotu oraz związki rakotwórcze. Gęsty dym utrudnia również poruszanie się po drogach kierowcom, ogranicza w znacznym stopniu widoczność, przez co powoduje wiele groźnych wypadków na drogach. Ponadto dym utrudnia wiosenne loty pszczoł. W pożarach giną ptaki, płazy, małe ssaki oraz pożyteczne owady (np. mrówki, trzmiele, biedronki, biegacze); płoną ich gniazda. Proceder wypalania traw pociąga za sobą również bardzo duże koszty. Przyjazd straży pożarnej na miejsce zdarzenia kosztuje kilkaset złotych.

Artur Kubajek

W poprzednim numerze prezentowaliśmy kalendarium Otwocka opracowane przez Stanisława Zając. Z przyczyn technicznych jeden fragment nie ukazał się na stronie. Serdecznie przepraszamy Autora i Czytelników. Poniżej drukujemy „brakujące ogniwo”. Na życzenie Państwa możemy powtórzyć druk kalendarium w całości w jednym z następnych numerów „Gazety”.

1914

uruchomienie kolejki wąskotorowej Wawer - Karczew;
uruchomienie obserwatorium magnetycznego;
założenie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej pod nazwą
„Nasza Kasa”;
utworzenie Komitetu Obywatelskiego (po rozpoczęciu I
wojny światowej)

1915

początek okupacji niemieckiej;
pobyt Józefa Piłsudskiego, narady Komendanta ze
współpracownikami;
uzyskanie przez Otwock statusu Stacji Klimatycznej, wybór
Rady Uzdrowiskowej;
funkcjonowanie Sądu Obywatelskiego i Sądu Pokoju
(istniejącego do 1928 r.);
utworzenie czytelnicy w domu parafialnym

1916

wydzielenie Otwocka z powiatu nowomińskiego i włączenie
do powiatu warszawskiego;
Witold Kasperowicz pierwszym burmistrzem Otwocka;
uzyskanie przez Otwock praw miejskich, wydzielenie obszaru

miasta (ok. 7 km kwadr.) z gmin: Glinianka, Karczew,
Wiązowna; powstanie samodzielnej gminy żydowskiej

1917

wybory do władz miejskich;
utworzenie Komisji Klimatycznej;
powstanie żydowskiego Stowarzyszenia Kultury;
odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki

1918

przyjęcie Otwocka do Związku Miast Królestwa Polskiego;
połączenie istniejących dwóch szkół w Publiczną Szkołę
Powszechną;

początki Szkoły Powszechnej w Willach Świdorskich

1919

wybór nowej Rady Miejskiej;
otworzenie przez Macierz Szkolną Gimnazjum
Koedukacyjnego (przy ul. Warszawskiej);
utworzenie Szkoły Powszechnej dla dzieci żydowskich (przy ul.
Karczewskiej);
powołanie Związku Rzemieślników i Robotników
Niefachowych – Chrześcijań;
powołanie Związku Rzemieślników Żydów w Otwocku.

3 Maja

Obchody 215. rocznicy uchwalenia Konstytucji rozpoczęły się uroczystą Mszą Świętą w kościele pw. św. Wincentego à Paulo, celebrowaną przez proboszcza Bogusława Kowalskiego. We mszy uczestniczyły władze miasta i powiatu, przedstawiciele otwockich instytucji ze sztandarami, jak również kombatanCI i mieszkańcy naszego miasta. Po mszy w kaplicy Matki Boskiej Swojczowskiej odbyła się intronizacja Króla Bractwa Kurkowego „Lechity”, którym został po raz trzeci Michał Jerzy Fedorowicz (na fot. obok stoi w środku).



kwiaty złożyli również goście z Lennestadt



Hymnu wysłuchali przedstawiciele władz Miasta i Powiatu

Uroczystości w kościele zakończył program artystyczny w wykonaniu chórów: „Lira”, „Concordia”, „Cantores Reginae Poloniae” oraz aktorów Teatru Miejskiego. W samo południe w blasku słońca odbyła się uroczystość patriotyczna przy obelisku Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po wystąpieniach przewodniczącego Rady Powiatu – Krzysztofa Szczegielniaka i Prezydenta Otwocka Andrzeja Szaciłły, którzy mówili o celu istnienia Konstytucji 3 Maja, delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Anna Sędek

Sezon na „Leszcze”

Po oficjalnej części otwoczenie mogli bawić się podczas „Otwockiej Majówki”, która tradycyjnie odbyła się w Parku Miejskim. Już od godz. 14 okolice „Gałczyńskiego” chętnie były odwiedzane nie tylko przez mieszkańców Otwocka, ale również i sąsiednich gmin.

Impreza rozpoczęła się od parady motocyklistów z klubu WOT Motorcycles, który w tym roku aktywnie zaangażował się w organizację majowego pikniku. Motocykliści pokonując kilkaset metrów ul. Filipowicza zaparkowali w parku miejskim. Przez kilka godzin uczestnicy imprezy mogli podziwiać lśniące maszyny. Motocyklowej parady towarzyszył pokaz ratownictwa medycznego, podczas którego swoje umiejętności zaprezentowali sanitariusze z Harcerskiej Grupy Ratownictwa.

Nie mogło oczywiście zabraknąć dobrej muzyki. Przez kilka godzin na scenie dominowały zespoły taneczne i wokaliści z otwo-



for. A. Kubajek



kich klubów „Perła”, „Grotta”, Smok”. Publiczność mogła się bawić również przy występach zespołów rozrywkowych „Beast” i „Kwartet”. Nad całością czuwał nie zastąpiony konferansjer Marek Połynko.

Jednak prawdziwa muzyczna uczta zaczęła się wieczorem. Najpierw na scenie królowała formacja „Jacques du Luusse”. Potem miejsca ustąpiła gwiazdzie wieczoru, zespołowi „Leszcze”. Maciej Miecznikowski ze swoją grupą nie zawiódł. „Leszcze” w Otwocku zagrały dobry koncert, choć nie udało im się porwać do zabawy większej części publiczności.

Jak co roku organizatorzy zadbali również o dobre samopoczucie najmłodszych uczestników pikniku. Karuzele, zjeżdżalnie, stoiska handlowe i liczne konkursy były oblegane przez małych otwozczan. Starsi mieszkańcy naszego miasta mogli zaspokoić pragnienie i głód w wielu działających na terenie parku stoiskach gastronomicznych.

Krótko mówiąc: zabawa udana, pogoda dopisała. Do zobaczenia za rok!

Artur Kubajek

Organizatorzy:Otwockie Centrum Kultury, Ośrodek Profilaktyki Rodzinnej Urzędu Miasta Otwocka, WOT Motorcycles, Harcerska Grupa Ratownictwa
Sponsorzy: Urząd Miasta Otwocka, PZU Życie SA, Ekopak-Jatne



for. K. Gralik

Prezydent bez absolutorium

45. sesja Rady Miasta Otwocka, zwołana na 27 kwietnia br., w porządku obrad miała przede wszystkim rozpatrzenie sprawozdania z wykonania budżetu miasta Otwocka za rok 2005 i podjęcie uchwały w sprawie absolutorium dla Prezydenta Miasta. Początkowo nikt z radnych nie kwapił się do dyskusji na ten temat, aż przewodnicząca Rady Alicja Azulewicz-Rek wyznaczyła do zabrania głosu przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Kazimierza Laskusa. Radny stwierdził, że wszystkie wnioski Komisji są zapisane w opinii przedstawionej Radzie i nie ma sensu się powtarzać [12 kwietnia br. Komisji Rewizyjna jednogłośnie negatywnie zaopiniowała wykonanie budżetu Miasta za rok 2005 i złożyła wniosek „o nieudzielenie absolutorium dla Prezydenta Miasta”].

Od zabrania głosu nie uchylał się natomiast prezydent Andrzej Szaciłło, który w sposób wyczerpujący starał się odnieść do wszystkich zarzutów zawartych w opinii Komisji. [Szerszą wypowiedź prezydenta na ten temat drukujemy niżej] Mówca przypominał, że Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie zaopiniowała wykonanie budżetu. Zdaniem prezydenta współpraca obu organów władzy – Prezydenta i Rady Miasta – była płynna. – Myśmy precyzyjnie odpowiadali na pytania Rady – powiedział A. Szaciłło, odpierając się do zarzutu nieudzielenia radzie informacji. Punkt po punkcie, wspierając się odręcznie wykonanymi planszami, A. Szaciłło omawiał kolejne tematy, ale jego argumenty nie przekonywały radnych. Jacek Hajdacki zwrócił uwagę, że opinia RIO odnosi się do zgodności wykonania budżetu z przepisami prawa, a ocena gospodarności zaś należy do Rady Miasta. Najwięcej wątpliwości i niepokoju radni wyrażali w związku z inwestycją wodno-kanalizacyjną w Otwocku, na którą Miasto użyło dofinansowanie z Funduszu Spójno-

ści. Wojciech Dziewanowski stwierdził, że jest wielkim zwolennikiem budowy sieci, ale chce wiedzieć, co się stanie, jeśli nie uda się jej zakończyć w ciągu 2,5 roku, jaki pozostał zgodnie z harmonogramem. Zdaniem Dariusza Kołodziejczyka realizacja inwestycji nie ma szans z uwagi na wydawanie decyzji wyłączeniowych. Radny przyznał, że jeden rok został zaprzepaszczony przez polski rząd, ale Miasto spóźnia się z przetargami. Tu zaprotestował prezydent Szaciłło. Organizacja przetargów to zadanie Inżyniera Projektu, którego wybrano w określonym terminie. Pewnych procedur nie da się przyspieszyć. Na absorpcję funduszy unijnych czeka 22 beneficjentów i odpowiada za to sztab ministrów i służb państwowych. Nasz projekt jest objęty planem ogólnokrajowym – mówił A. Szaciłło.

Poważnym obciążeniem dla miejskiego budżetu jest oświata, gdyż subwencja rządowa na ten cel jest niewystarczająca. Awans zawodowy nauczycieli skutkuje zwiększeniem wydatków z kasy miejskiej. Ogółem wydatki na oświatę w 2005 roku

wyniosły ponad 33 miliony zł, a subwencja oświatowa zaledwie niecałe 13 milionów. Zdaniem J. Hajdackiego koszty prowadzenia szkół nie muszą być tak duże, jeśli klasy byłyby bardziej liczne. Ponadto przyjmowanie do otwockich szkół dzieci spoza miasta i tworzenie dodatkowych oddziałów również pociąga za sobą kolejne wydatki.

Dariusz Kołodziejczyk przyznał, że byłby za udzieleniem absolutorium prezydentowi, gdyby nie zbyt duża kwota umorzeń spłat długów wobec Miasta. Wśród 69 podmiotów, którym umorzono spłatę długu, jest część biednych, ale jest też wiele firm, które dobrze prosperują. Radny uważa, że prezydent nie „przyłożył się” do negocjacji, by uzyskać coś (np. nieruchomości) w zamian za umorzenia. A. Szaciłło wyjaśniał, iż w wielu przypadkach nie są to klasyczne umorzenia, a rozłożenie spłat na raty. Dodał również, że spadły zaległości z tytułu karty podatkowej. Tendencja spadkowa dotyczy też uiszczeń podatku od nieruchomości. Rosną wpływy z tytułu użytkowania wieczystego.

Po zakończeniu dyskusji radni przystąpili do głosowania. 11 głosami „za”, przy 5 „wstrzymujących się” zdecydowano o nieudzieleniu absolutorium prezydentowi Miasta.

Ewa Banaszkiewicz

Opinia Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Otwocka w sprawie wykonania budżetu Miasta Otwocka za 2005 r.

W dniu 12 kwietnia 2006 r. Komisja Rewizyjna Rady Miasta Otwocka, zwana w dalszej treści Komisją, jednogłośnie negatywnie opiniuje wykonanie budżetu Miasta Otwocka za 2005 r. i wnioskuję do Rady Miasta Otwocka o nie udzielenie absolutorium dla Prezydenta Miasta Otwocka.

1. Negatywna ocena wykonania planu wydatków na inwestycję wodno – kanalizacyjną, realizowaną z udziałem środków z Funduszu Spójności.
2. Krytyczna ocena dotyczy sprawowanego nadzoru nad realizowaną inwestycją – Termoizolacja Gimnazjum Nr 3.
3. Zastrzeżenia Komisji Rewizyjnej dotyczą również inwestycji budowy przedszkola przy ul. Jodłowej.
4. Negatywna ocena dotyczy również niskiej skuteczności w dochodzeniu zaległości budżetowych oraz niepodejmowania wystarczających działań w celu ich wyegzekwowania.
5. Zastrzeżenia Komisji dotyczą niewykonanie wydatków w stosunku do planu po zmianach na kwotę 6 mln zł, tj. 8% wydatków ogółem.

Wyjaśnienia na temat budżetu 2005

Zapowiadano od dłuższego czasu, że nie otrzymam od Rady Miasta absolutorium. Po raz kolejny parę osób nie przyszło na sesję absolutorijną, po raz kolejny ktoś wstrzymał się od głosu i te fakty może już nie dziwią. Zaskakuje jednak to, że w budżecie za 2005, dokumencie finansowym nastawionym na

inwestycje nie dostrzeżono niczego pozytywnego. Dlaczego?

Mam nieodparte wrażenie, że zwykle tak jest, kiedy najpierw zapada wyrok, a potem usilnie dorabia się do niego dokumenty. W ten sposób dezawuuje się nie tylko mnie, ale również wielu moich współpracowników,

naszą ciężką pracę. Wierzę jednak głęboko, że ogromny wysiłek, przebijanie się przez stosy dokumentów, często do późnych godzin zostanie dostrzeżony przez ludzi patrzących na naszą rzeczywistość obiektywnie. Chciałbym ustosunkować się do zarzutów Komisji Rewizyjnej, która w swoim protokole wnioskuje za nieudzieleniem absolutorium dla prezydenta Miasta i jednomyślnie negatywnie ocenia wykonanie budżetu za rok 2005 przy braku podpisów niektórych jej członków.

Zarzuty:

1. Negatywna ocena wykonania planu wydatków na inwestycję wodno – kanalizacyjną, realizowaną z udziałem środków z Funduszu Spójności.

Podstawową zasadą absorpcji unijnych środków powinno być dążenie do zrozumienia chociaż ogólnych mechanizmów funkcjonowania funduszy, o których decyduje Komisja Europejska. Podejmując bardzo dużą inwestycję jak na warunki otwockie, znaleźliśmy się w szerokim planie gospodarczym, o którym decydują nie tylko władze miasta, ale również urzędnicy szczebla centralnego, a nawet europejskiego – Komisji Europejskiej, Ministerstwa Środowiska, Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Finansów, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na chwilę obecną i przez cały rok 2005 nie wydaliśmy zbyt wielu środków na projekt modernizacji i budowy systemu wodno – kanalizacyjnego, który cały czas ma realną szansę wzmocnienia infrastruktury miejskiej. Przy czym podobnie ma się sprawa w innych miastach, które po analizie szeregu dokumentów planistycznych uzyskały zgodę od Komisji Europejskiej na inwestycję z Funduszu Spójności. Przypominam, że na kilkadziesiąt starających się, cel – pozytywną ocenę Komisji – uzyskały 22 miasta. Wszyscy w różnych rejonach kraju pokonujemy bardzo złożone procedury. Dodam, że czekaliśmy także na ważną uchwałę sejmiku, która zapadła w lipcu 2005 roku, a dotyczyła ochrony środowiska.

Nie jest prawdą, że miasto Otwock wydało na Fundusz Spójności w omawianym roku zaledwie 6.3 tys. zł. Przeznaczaliśmy faktycznie 238.464 zł na zadania związane tylko i wyłącznie z Funduszem Spójności. Nie są to duże środki, ale diametralnie inne niż te, które podaje Komisja. Nie odnotowuje tego faktu, zarzucając mi „nierzetelne planowanie”, „opieszałość działań w 2005 roku” i przywołuje jako przykład negatywnych kroków organu wykonawczego w realizacji inwestycji, finansowanej z ciężko zdobytego Funduszu Spójności, postępowanie na wybór Inżyniera Projektu, wskazując, że ogłoszenie przetargu nastąpiło „dopiero po 15 czerwca 2005”. Tymczasem specyfikacja przetargowa na Inżyniera Projektu była przedmiotem oceny przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a następnie Ministerstwo Środowiska (w dniu 14 kwietnia 2005 złożono specyfikację w NFOŚiGW).

- 23 maja 2005 wpłynęło pismo Ministerstwa Środowiska pozytywnie opiniujące spe-

cyfikację przetargową.

- 6 czerwca 2005 r. (a nie 15 czerwca) wysłano ogłoszenie o zamówieniu do Dziennika Wspólnoty Europejskiej (ukazało się 9 czerwca) oraz do Biuletynu Zamówień Publicznych (ogłoszenie ukazało się 15 czerwca).

- 20 lipca 2005 r. dokonano otwarcia ofert.

- 19 sierpnia 2005 wpłynął protest, który został rozpatrzony z datą 22 sierpnia, zatem po 7 dniach, czyli od 31 sierpnia przywrócono termin związania z ofertą.

- 1 września zatwierdzono wybór oferenta na druk ZP – 18.

- 26 września 2005 nastąpiło podpisanie kontraktu. Oferent podpisał kontrakt w końcowym okresie związania z ofertą; przepisy Ustawy Prawo Zamówień Publicznych określają terminy (30 dni!), w jakich obowiązkowo oferent musi podpisać umowy.

„Zasadność ponoszenia tak wysokich nakładów na kontrakt Inżyniera Projektu oraz podstawa ustalenia wartości przedmiotu zamówienia”.

Pelnienie funkcji Inżyniera Projektu znajduje się w strukturze organizacyjnej do obsługi projektu (struktura ta została zatwierdzona przez przedstawicieli NFOŚiGW podczas kontroli przedrealizacyjnej, a koszty Inżyniera Projektu są kosztami kwalifikowanymi).

Wycena wartości przedmiotu zamówienia określona została w studium wykonalności do wniosku o dofinansowanie, natomiast wyboru Inżyniera Projektu dokonano w drodze przetargu. Ścisłe zastosowaliśmy się do wszelkich wykładni zalecanych przez konsultantów z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i zaplanowaliśmy nakłady na kontrakt oraz dokonaliśmy wyboru Inżyniera Projektu zgodnie z prawem.

Kwota przeznaczona na Inżyniera Projektu oraz treść kontraktu były również przedmiotem oceny przez NFOŚiGW oraz Ministerstwa Środowiska. Zadam retoryczne pytanie. Czy tak poważne instytucje życia gospodarczego dopuściłyby naszą umowę do realizacji, gdyby coś było w niej złe?

Z pewnością warto odnotować, że **kontrakt z Inżynierem Projektu zawarliśmy jako pierwsi ze wszystkich beneficjentów Funduszu Spójności w kraju**, a temat realizacji inwestycji był wyjaśniany na wielu komisjach Rady Miasta.

2. Wydatki na oświatę – dział 801 i 854 (Zarzuty: wzrostowa tendencja wydatków na oświatę)

Jak pogodzić skutki awansu zawodowego nauczycieli, którzy w naturalny sposób wykorzystują daną im szansę rozwoju za-

wodowego, ale i również awansu finansowego? Powinniśmy pamiętać, że każde skądinąd chwalębnie pokonanie progów nauczycielskiej kariery wiąże się ze wzrostem wskaźników w sferze płac! Nie stawiam nikomu zarzutu, a proszę jedynie o obiektywne spojrzenie na trudność pogodzenia stale rosnącej tendencji wynagrodzeń i wydatków związanych z infrastrukturą oświatową. Popatrzmy poza tym, jak wyglądają nasze placówki oświatowe, czy nie powinniśmy dążyć do unowocześnienia otwockich szkół i przedszkoli? Czy spełniają one normy bezpieczeństwa, ile kosztuje chociażby ich ogrzewanie?

Inwestycje i remonty w szkołach i przedszkolach są niezbędne, dlatego dziwi mnie fakt, że front prac zaplanowany na rok 2005 budzi niepokój Komisji.

Poniżej przedstawiam zestawienie wydatków na oświatę w latach 2002 – 2005 dział (801 i 854) i proszę o zwrócenie uwagi na zniżkę wydatków chociażby w sferze płac o prawie 3% w roku 2005 w stosunku do roku 2004. Ten wynik jest spowodowany szeregiem działań, trudnych decyzji, a przecież awans zawodowy wymaga planowania coraz to nowych środków. Obrazuje to drugie poniższe zestawienie uwzględniające ostatnie trzy lata.

Rok	Ogółem wydatki:	Inwestycyjne w tym:	Wynagrodzenia + pochodne
2005	33.338 776	3.241 324	22.777 722
2004	30.763 025	569 565	23.453 080
2003	27.838 539	0	21.994 380
2002	26.539 814	112 571	20.588 052

Koszt awansu zawodowego: 2004 – 394.315, 2005 – 448.214, 2006 – 593.806 zł.

Wzrost wydatków w roku 2005 w porównaniu do roku 2004 wynosi 2.575.751 złotych (a nie 3.877.989, jak wykazała Komisja Rewizyjna w opinii ujmując w roku 2005 wydatki z działu 801 i 854 zaś w roku 2004 wyłącznie z działu 801 i podaje kwoty wydatków na zakupy inwestycyjne zupełnie inne niż faktycznie zostały wydane, pomijając głównie kwotę wydatków na budowę przedszkola) i wynika wyłącznie ze wzrostu wydatków inwestycyjnych, między innymi na termomodernizację dwóch szkół oraz na budowę przedszkola.

Nieprawdą jest, że nadmiernie wzrosły wydatki na utrzymanie przedszkoli. Wzrost kosztów w tej dziedzinie spowodowany jest tylko i wyłącznie budową nowoczesnego przedszkola przy ul. Jodłowej, którego koszt sprowadza się do sumy blisko 2.800.000 zł. Nowa placówka oświatowa zastąpi stare Przedszkole nr 3, które trzeba było rozebrać,

oraz Przedszkole nr 1, które funkcjonuje w przystosowanych do celów oświatowych dawnych mieszkaniach w starym drewnianym domu.

3. Krytyczna ocena nadzoru nad inwestycją – Termoizolacja Gimnazjum nr 3

Inwestycja w Gimnazjum nr 3 została ukończona z opóźnieniem. Ocieplono cały budynek niełatwo do prac termomodernizacyjnych, wymieniono system ogrzewania oraz dokończono wymianę okien. Zbudowano nowe ogniomury, odnowiono kominy, instalację odgromową, zaizolowano dach. Z naszego krajobrazu znikła kolejna hałda koksu zalegająca od lat przed szkolnym budynkiem. Mam nadzieję, że okolica szkoły odechnie świeżym powietrzem, a nie dwutlenkiem węgla. Faktem jest, że od początku inwestycji przy ulicy Kościuszki dochodziło między wykonawcą a inwestorem do nieporozumień, często bardzo poważnych. Termomodernizacja nadzorowana była przez zespół inspektorów nadzoru, pracowników Wydziału Planowania i Inwestycji, wiceprezydenta Mariusza Strawińskiego. Cała ekipa nadzorująca była na budowie niekiedy po kilka razy dziennie. W niektórych spotkaniach uczestniczyłem osobiście. Budowy doglądał też wiceprezydent Robert Mroczek. Nie sposób było przewidzieć nieporozumienia w samym zespole wykonawczym, mające z pewnością wpływ na tempo prac. Inwestycja miała być oddana 15 października 2005 roku. Zakończono ją w marcu 2006 roku. W konsekwencji opóźnień wykonawca poniósł przewidziane umową kary w wysokości maksymalnej, tj. 20% wartości umowy. W trakcie realizacji inwestycji sugerowano przerwanie prac i przystąpienie za zgodą Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych do poszukiwań nowego wykonawcy. Rozważałem taką sytuację, przy czym, moim zdaniem, rozstanie z wykonawcą mogło spowodować równie nieprzewidziane kłopoty i przede wszystkim jeszcze poważniejsze opóźnienia.

4. Budowa przedszkola przy ul. Jodłowej.

Zarzucono mi w protokole Komisji Rewizyjnej, że nie zabezpieczono należytego wykonania umowy dotyczącej budowy przedszkola przy ulicy Jodłowej.

Otóż pragnę poinformować, że zabezpieczenie należytego wykonania umowy ważne jest do dnia 30 czerwca 2006 roku i była zmieniana wyłącznie jego forma. Zgodnie z prawem o wyborze formy zabezpieczenia może decydować wykonawca.

Art. 148 Dziennika Ustaw z roku 2004

Nr 19, poz. 177, ust. 1 jednoznacznie stanowi: „Zabezpieczenie może być wnoszone według wyboru wykonawcy w jednej lub w kilku następujących formach:

- 1) pieniądzu;
- 2) poręczeniach bankowych;
- 3) gwarancjach ubezpieczeniowych;

W wypadku zabezpieczenia umowy budowy przedszkola przy ulicy Jodłowej wszystko odbyło się zgodnie z prawem.

Wykonawca złożył zabezpieczenie w gotówce, a potem zamienił je na gwarancje ubezpieczeniowe zgodnie z Art. 149 wyżej cytowanej ustawy, który brzmi: „W trakcie realizacji umowy wykonawca może dokonać zmiany formy zabezpieczenia na jedną lub kilka form, o których mowa w Art. 148 ust. 1”. Zmiana formy zabezpieczenia w wypadku przedszkola przy ulicy Jodłowej była dokonywana z zachowaniem ciągłości i bez zmniejszenia jego wysokości.

Komisja wskazała w swojej opinii, że nie został podany inspektor nadzoru w umowie.

Zapis w umowie brzmi: „inspektorem nadzoru inwestorskiego będzie osoba upoważniona przez Prezydenta Miasta, posiadająca odpowiednie uprawnienia”.

Krytyczne uwagi dotyczące wykonania kanalizacji w nowym przedszkolu.

Komisja rewizyjna przy każdej radzie miasta zgodnie z ustawą bada miniony rok budżetowy. Komisja Rewizyjna przy Radzie Miasta Otwocka porusza kwestię kanalizacji w inwestycji wieloletniej. Przyłącza w budowanym przedszkolu mają być wykonywane w roku 2006, a więc poza czasowym obszarem badania Komisji. Niemniej jej członkowie zapowiadają budowanie jakiegoś szamba, które w ogóle nie jest przewidziane w projekcie, a protokół okraszają odrobiną stopniowanego napięcia, a nawet grozy. Będzie szambo, biada nam biada...

W budżecie miasta Otwocka nie przewidziano środków na wykonanie szamba tym bardziej, że o żadnym szambie nie było nigdy mowy przy budowie placówki oświatowej na Kresach. Nie wiem, skąd ten pomysł. Może ktoś by chciał, aby pojawiło się przy nowym budynku szambo, ale go nie będzie, tym bardziej że dokumentacja techniczna oraz umowa z wykonawcą określa przyłącza do kanalizacji miejskiej.

5. Zarzut niewykonania wydatków w stosunku do planu po zmianach na kwotę 6 mln zł, tj. 8% wydatków ogółem.

Na kwotę niewykonanych wydatków składają się:

2.894.203 – kwota zobowiązań zaciągniętych w roku 2005 z terminem płatności w roku 2006

2.670.419 – zabezpieczone w budżecie i nie wykorzystane środki własne na finansowanie Funduszu Spójności (środków tych nie można było przeznaczyć na inne cele, ponieważ Miasto nie byłoby w stanie ich ponownie zgromadzić)

1.051.680 – niewykorzystane kredyty na budowę przedszkola 396448, budynek socjalny 380.000, termomodernizację Gimnazjum Nr 3 267.033 (przesunięte na rok 2006 terminy wypłaty transz oraz mniejsze wykorzystanie kredytu z powodu potrącenia kar umownych za Gimnazjum nr 3) oraz 8.200 – niższe wykorzystanie kredytu na zakup samochodu pożarniczego.

6. Zarzut niskiego udziału wykonanych wydatków na inwestycje, które wyniosły 6,1 mln zł, tj. 9,2% wydatków ogółem (w 2004 r. wyniosły 14,7 mln zł) oraz wysoki udział pozostałych wydatków głównie na oświatę, świadczą o konsumpcyjnym charakterze zrealizowanego budżetu 2005 r.)

Wyższe wydatki inwestycyjne w roku 2004 spowodowane były realizacją budowy Stacji Uzdatniania Wody. Ponadto budżety o charakterze konsumpcyjnym realizowane były w Otwocku od wielu lat i obecnie głównie z tego powodu inwestycje Gmina może finansować z obcych źródeł z niewielkim udziałem środków własnych. Czy można ponosić następne wydatki majątkowe zaciągając kolejne kredyty, jeżeli mamy w trakcie realizacji inwestycję współfinansowaną z udziałem środków z Funduszu Spójności?

7. Zarzut niewykorzystania środków na utrzymanie dróg gminnych jako dobitny przykład braku dbałości o infrastrukturę miejską.

Autorzy, czy też autor powyższego stwierdzenia rozmyja się z prawdą. Analiza wydatków wskazuje na wzrost w stosunku do planu pierwotnego wydatków na drogi.

Dział 600 – TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ

Plan pierwotny	1.411.628
Plan po zmianach	1.354.444
Wykonanie	1.148.690 (84,81%)

W dziale 600 zawarte są między innymi środki na zakupy inwestycyjne związane z nabywaniem gruntów przeznaczonych pod drogi gminne, na co Komisja Rewizyjna nie była uprzejma zwrócić uwagi. Po odjęciu od planu i wykonania powyższych środków realizacja planu przedstawia się następująco:

Plan pierwotny	1.011.628
Plan po zmianach	1.054.444
Wykonanie	1.049.248 (99,5%)

W trakcie realizacji wydatków w tym dziale dokonano przesunięcia wydatków do działu 900 § 4300 w kwocie 16 400 zł na akcję „Zima”.

Z powyższej analizy wynika, że w działaniu 600 dokonano zwiększenia planu wydatków w stosunku do planu pierwotnego w łącznej kwocie 59 216 złotych, tj. o 5,8% (1.354 444 - 1.011 628 +16400).

8. Niska skuteczność, zdaniem Komisji, w dochodzeniu organu wykonawczego zaległości budżetowych oraz niepodejmowanie wystarczających działań w celu ich wyegzekwowania.

Przyjrzyjmy się, jak kształtują się należności wobec Urzędu Miejskiego, Otwockiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Stan zaległości	2005	2004	2003
Urząd Miejski	3.660 345	5.374 195	5.249 102
OZWIK	645 015	770 257	992.986
ZGM	3.846 128	3.413 615	2.970 396
Razem:	8.151 488	9.558.067	9.212.484

W powyższym zestawieniu widać pewną tendencję. W stosunku do poprzedniego roku suma należności zmalała. Dodam, że należności wobec OZWIK-u za rok 2005 to należności ze strony jednego ze szpitali otwockich. Zarzucono mi także, że z tytułu podatków nie wpłynęła do budżetu miasta Otwocka kwota 1.835.039 zł, co w porównaniu do 2004 (51.314 zł) stanowi 3,5-krotny wzrost. Jak do tego doszło?

Otóż od roku 2001 i 2002 ciągnie się sprawa zadłużenia Centrum Lecznico – Rehabilitacyjnego Chorób Płuc i Gruźlicy wobec Urzędu Miasta. Należność tę stanowi podatek od gruntu. Suma za oba podane lata sprowadza się do 1.500 000 zł. Moi oponenci twierdzą, że powyższą sumę można było wywalczyć w Urzędzie Marszałkowskim. Ilekroć spotykałem się z marszałkiem Adamem Struzikiem, poruszaliśmy sprawę terenów po dawnych sanatoriach i Pan marszałek jednoznacznie stawiał sprawę, mówiąc że nie ma mowy o tym, aby tereny te przekazać miastu, jako że stanowią one wymierny majątek samorządu, którym kieruje. Przypomnę, że sprawa pielęgniarek zamieszkujących w trudnych warunkach na Borowej mimo zaangażowania wielu osób ciągnie się od roku 2002. Nie przypisuję nikomu złej woli, ale jest ta sprawa wyraźnym świadectwem braku środków. Pragnę też podkreślić trudną sytuację Centrum, które póki co jest zakładem zatrudniającym kilkaset osób. Pan dyrektor Antoni Błachnio, zabiegając o umorzenie należności podatkowej, jednoznacznie wskazywał, jak bardzo to umorzenie może mieć wpływ na egzystencję szpitala, którym kieruje. Umarzając te należności za

odległe lata, postąpiłem zgodnie z ustawą i nie przekroczyłem swoich kompetencji i uprawnień.

Komisja Rewizyjna jako przykład niegospodarności przywołuje niedochodzenie należności od Gminy Karczew. Negocjacje i kwestie sporne między obu gminami dotyczą kilku tematów. Mają one wieloletnią historię. Otwock dochodzi roszczeń ze strony Karczewa z tytułu modernizacji oczyszczalni ścieków, do której nasz sąsiad jest podłączony. Karczew zabiega od Otwocka o zwrot wpłaconych kwot na budowę składowiska odpadów. Do tych dwóch nabrzmiałych spraw dochodzi jeszcze problem regulacji gruntów, na których położony jest OZWIK (leży on dokładnie na granicy obu gmin, nieznacznie zahaczając o teren Karczewa!), a także istotny problem pozyskiwania ciepła z Otwockiego Zakładu Energetyki Ciepłej i Karczewskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Poza to te tematy nie mają ze sobą nic wspólnego, ale w istocie wiele osób, które usiłują je rozwikłać, traktuje je łącznie. Sprawa z pozoru jednoznaczna do określenia – spór dotyczący zwrotu pieniędzy skierowanych przez Karczew na budowę składowiska odpadów - ciągnie się od 1997, a więc już blisko 9 lat. Rozstrzyga ją w tej chwili sąd kolejnej instancji. Sprawa należności za modernizację oczyszczalni ścieków ze strony Karczewa jest daleko bardziej złożona. Przez lata szeregu osób na różnych stanowiskach przebiegało się przez gąszcz dokumentów i do niczego nie doszło. Problemy poruszone powyżej na bieżąco są omawiane z przedstawicielami miasta Karczewa. Zdecydowaliśmy się na definitywne rozstrzygnięcie wszelkich sporów poprzez postępowanie arbitrażowe. Przygotowujemy procedurę i warunki postępowania.

Mam nadzieję, że dzięki niemu, o ile nikt nie będzie przeszkadzał, uda się zakończyć wieloletnie nieporozumienia.

Na koniec pozwolę sobie na małą refleksję. Komisja Rewizyjna badała realizację budżetu na 2005 rok. Nie zostałem zaproszony ani na jedno posiedzenie Komisji, nie poproszono mnie o stanowisko, wyjaśnienia, które mógłbym złożyć osobiście. Proszono jedynie o odpowiedź na piśmie, wyznaczając bardzo krótkie terminy. W czasie sesji absolutoryjnej pan przewodniczący Komisji zadał mi pytanie i w trakcie mojej odpowiedzi wyszedł z sali. Pewnie przez roztargnienie...

Andrzej Szaciłło

Pytano o PIT-y

W soboty 22 i 29 kwietnia we wszystkich urzędach skarbowych w całej Polsce odbyły się „Dni otwarte”. Między 9.00 a 13.00 można było odwiedzać urząd i uzyskać odpowiedź na pytania dotyczące podatków.

Ministerstwo Finansów, podobnie jak w roku ubiegłym, zainicjowało ogólnopolską akcję „Dzień otwarty” w urzędach skarbowych. 12 marca 2005 r., gdy podobną akcję organizowano po raz pierwszy, zainteresowanie podatników było bardzo duże. Stąd pomysł, aby „Dzień otwarty” organizować cyklicznie. Z informacji MF wynika, że w zeszłym roku podatnicy najbardziej chwalili możliwość złożenia PIT w urzędzie właśnie podczas „Dnia otwartego”.

Chociaż sobota to raczej nie dzień odwiedzin urzędów, praktycznie już kilka minut po godzinie 9.00 w sali obsługi otwockiego US zaczęli się pojawiać pierwsi podatnicy. Jak było do przewidzenia, większość pytań dotyczyła kwestii związanych z rozliczeniami podatku PIT.

Sporo pytań dotyczyło również rozliczeń z tytułu dochodów od kapitałów pieniężnych. W tym bowiem roku po raz pierwszy jest obowiązek ich rozliczania w zeznaniach podatkowych. Dużo pytań dotyczyło dochodów uzyskanych poza granicami kraju. Ze względu na specyfikę terenu chodziło głównie o pracę w Holandii i Niemczech.

Jak ocenia Stanisława Miłkowska, kierownik działu podatku dochodowego od osób fizycznych, ruch był dosyć duży, chociaż niewątpliwie w normalny dzień pracy petentów jest więcej.

Zainteresowaniem podatników cieszyła się wystawa prac plastycznych nadesłanych przez przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych z terenu powiatu otwockiego na konkurs organizowany przez otwocki US. Tematami konkursu były „Podatki w oczach dzieci” i „Jak widzę Urząd Skarbowy?”. Prace wykonane w różnych technikach często w sposób niezwykle interesujący pokazywały, w jaki sposób dzieci postrzegają polski system podatkowy. Każda osoba odwiedzająca urząd mogła oddać głos na wybraną przez siebie pracę. Rozstrzygnięcie konkursu 20 maja.

Artur Kubajek

II Reymontowska Majówka



Pod tablicą umieszczoną na ścianie domu przy ul. Reymonta 29 A w Otwocku, 6 maja złożono kwiaty w hołdzie wielkiemu pisarzowi, laureatowi nagrody Nobla, który mieszkał w naszym mieście. Tu, korzystając z gościny teściów, stworzył część „Chłopów”. Kwiaty złożyła delegacja ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Otwocku im. Wł. Reymonta, przedstawicielka starostwa powiatowego oraz dziennikarze ze Stowarzyszenia Dziennikarzy im. Reymonta. Uczestnicy spotkania udali się następnie do Bazy Edukacji Ekologicznej „Torfy” na II Reymontowską Majówkę.



kreślały tablice umieszczone na szlaku oraz ciekawe pogadanki przewodników.

Już po powrocie w imieniu dr. W. Trybowskiego fragment z jego książki poświęcony dzieciom leśniczówki „Torfy”, a zwłaszcza powołania w niej pierwszego na ziemiach polskich stałego, ludowego s a n a t o r i u m przeciwgruźliczego, odczytał Jan Tabencki. Sam

obiekt pełni dziś funkcję edukacyjną, prezentując bogaty zbiór eksponatów, m.in. wypchanych zwierząt, typowych dla tych okolic.

Majówka stała się dobrą okazją do wręczenia legitymacji nowym członkom Stowarzyszenia dziennikarzy im. Reymonta. Była też chwilą wspomnień i pogwarek przy muzyce zespołu ludowego „Polesoki” z Celestynowa. Pałaszując dania z grilla goście delektowali się wspaniałą pogodą, świeżym powietrzem i urodą okolicznych lasów, które przypominały o swej obecności trzaskami ptaków i zapachami zwiastującymi lato.

Ewa Banaszkiewicz



fol. E. Banaszkiewicz



Rolę gospodarza Majówki pełnił szef bazy Jan Tabencki. Witając wszystkich serdecznie szczególnie podziękowanie za przybycie złożył wybitnemu aktorowi Ignacemu Gogolewskiemu, który w Otwocku spędził dzieciństwo i młodość. W filmowej adaptacji „Chłopów” Ignacy Gogolewski stworzył niezapomnianą, brawurową kreację Antka. – Jestem bardzo wzruszony. Przychodząc tu kiedyś na węgry nie miałem tak wielu wiadomości na temat tego miejsca – przyznał później artysta.

Zanim przyszedł czas na wystąpienia pracownicy bazy – strażnicy przyrody, zaprosili wszystkich na przechadzkę „Łąbedzim szlakiem”, z bazy nad jeziorko „Torfy”. Edukacyjny charakter wyprawy pod-



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI VALCOM
Waldemar Komorowski
Lic. 3743

Poszukujemy:
mieszkań, domów,
działek

OTWOCK, ul. Geislera 10
tel/fax 779 44 72
Warszawa, ul. 11 Listopada 6
tel/fax 618 75 98
tel. Kom. 0-508 329 415
www.valcom.pl

Poszukujemy mieszkań, domów, działek
AGENCJA NIERUCHOMOŚCI VALCOM
tel. 779-44-72
Dekoracje okienne - przedstawiciel
belgijskiej firmy. Okna PCV i AL
tel. 779 44 72; 0-608 627 352

W Otwocku są dwa. Mijamy je często, nie dostrzegając w nich niczego szczególnego? Spowszedniały nam, stały się zbyt oczywiste. Jeden wschodni, drugi zachodni. Wyznaczają więc strony świata, a także... symbolizują upływ czasu w jego cyklicznym wymiarze. Stanowią charakterystyczne elementy w zdecydowanie płaskim krajobrazie naszego miasta. Pozwalają bowiem wyraźnie dostrzec różne wymiary jego przestrzeni. Nie tylko - łaskawie nam dominujący - wymiar poziomy (horyzontalny, jak pisują mądrzy autorzy), ale również pionowy (czyli wertykalny). Stają się wizytówkami miasta dla tych, którzy wysiadą na stacji Otwock i będą szli w stronę ulicy Orlej. Mogą zaś okazać się pułapką dla zbyt wysokich samochodów ciężarowych, jeśli ich kierowcy nie dostrzegą liczby „3,3 m” umieszczonej na znaku zakazu. Wiadomo, piszę o naszych wiaduktach. Moje powierzchniowe obserwacje mogą wzbogacić dzięki rzeczowym informacjom p. inż. Eugeniusza, który podczas studiów na Politechnice Warszawskiej poznał zasady budowania i użytkowania infrastruktury komunikacyjnej.

Otwockie wiadukty są konstrukcjami mostowymi, jednak zasadniczo różnią się między sobą ze względu na użyte materiały oraz sposób odprowadzania wody. Ten zachodni jest znacznie ciekawszy i dostojniejszy. Wykonany został ze stalowych elementów połączonych ze sobą nitami. Takie rozwiązanie typowe była dla konstrukcji mostowych wznoszonych u schyłku XIX wieku, a więc w okresie budowania Kolei Nadwiślańskiej. Czy może być więc trakto-

Między torami a ulicą

wany jako zabytek techniki? Warto sprawdzić tę ewentualność. Stylowa jest również balustrada - zabezpieczająca chodniki robocze - wykonana z solidnych profili i posiadająca odpowiednie przerwy, które pozwalają uniknąć odczłuszczeń podczas pracy całej konstrukcji. Wiadukt tworzą cztery niezależne przęsła, sięgające z jednej strony filaru ścianowego, a drugiej zaś przyczółków. Łożyska prześel spoczywają na kamiennych ciosach, czyli na obrobionych blokach skalnych. Dla laika wiadukt jest budowlą, na której umieszczone są tory. Jednak inżynierskie spojrzenie pozwala odczytać złożoność całej konstrukcji. Wy różni elementy, których nazwy wprawdzie nie są całkowicie obce, ale brzmią dość tajemniczo. Ciężar torów - i przejeżdżającego po nich pociągu - przenoszony jest więc kolejno na mostownice, podłużnice, poprzecznice, a w końcu na dźwigary. Przez ten złożony układ swobodnie spływa deszczowa woda. Mogą spadać też inne substancje. Dlatego - kiedy przejeżdża pociąg, wtedy osoby idące dołem zwykle się zatrzymują.

Natomiast wiadukt wschodni tworzą cztery żelbetowe płyty. Konstrukcja ta jest cięższa, prymitywniejsza i tylko pozornie bezpieczniejsza dla przechodzących pod nią ludzi. Zgodnie z obowiązującymi przepisami właściciele konstrukcji mostowych powinni co roku dokonywać ogólnego ich

przeglądu, a co pięć lat - przeglądu generalnego z użyciem odpowiedniej aparatury. Przegląd ten wymaga zbadania powłok antykorozyjnych i połączeń, a także poziomu karbonatyzacji betonu. Ten mądry termin oznacza reakcję składników betonu z dwutlenkiem węgla zawartym w powietrzu. Początkowe stadium karbonatyzacji jest przyjazne dla konstrukcji, później jednak powoduje niszczenie betonu, który stopniowo przestaje być warstwą ochronną dla zbrojenia. Okazuje się, że beton podatny jest też na korozję mrozową. Jak zaś wyjaśnić żółtawe zacieki? Czy świadczą one o korozji siarczanowej betonu? Czy raczej są przejawami korozji przymocowanych od zewnątrz stalowych płaskowników, które mają wzmocnić całą konstrukcję? Ciężki więc bywa żywot betonu, a zagrożeń dla ludzi z tego powodu nie można lekceważyć. Jeżeli przechodząc pod wschodnim wiaduktem spojrzymy do góry, to zobaczymy wyraźne ślady ubytku betonu i niektóre jego dalsze fragmenty gotowe spaść w dogodnej chwili. Przechodźmy uważnie, nie tylko wtedy, kiedy przejeżdża pociąg, a jego odgłos szeroko roznosi się wzdłuż znanych nam ulic, hipnotyzując otwocki krajobraz.

Stanisław Zajac

Dziękuję p. inż. Eugeniuszowi za zwrócenie uwagi na problem oraz za wyjaśnienie konstrukcyjnych tajemnic naszych wiaduktów.



Wiadukt zachodni



foto: E. Ramaszewicz

Bezkonkurencyjne Karpaty

Podobnie jak przed rokiem mistrzowski tytuł stał się zdobyczą młodych piłkarzy Karpat Lwów, którzy w tegorocznej edycji „Małego Euro” wygrali siedem meczów z dziewięciu rozegranych. Po raz pierwszy w turnieju zagraли piłkarze OKS-u. Niestety bez sukcesu.



Po pierwszej udanej dla organizatorów, piłkarzy i kibiców zeszłorocznej imprezie apetyt na tegoroczne „Małe Euro” był jeszcze większy. W tym roku nie tylko do rywalizacji stanęła większa liczba drużyn (15 drużyn - chłopcy z rocznika '90 i młodszy), ale również do organizacji turnieju włączył się kolejny klub piłkarski – OKS Start Otwock.

Piłkarska impreza ruszyła od uroczystego otwarcia turnieju, które odbyło się w niedzielę, 30 kwietnia na boisku Boru Regut. Pomimo deszczowej aury licznie zebrani kibice mogli obejrzeć pasjonujący mecz piłkarski. Naprzeciw siebie wystąpiły piłkarki na co dzień trenujące w klubie Bór Regut.

W sobotę, od wczesnych godzin rannych, zespoły rozpoczęły rywalizację grupową. Mecze rozgrywano na trzech boiskach w Regucie, Karczewie i Otwocku. Już po pierwszych meczach potwierdziły się przedturniejowe typowania, że faworytem do zwycięstwa będzie drużyna Karpat Lwów. Ukraińscy piłkarze bez większego wysiłku wyszli ze swojej grupy. W grupie finałowej rozgromili Kolportera Kielce (5:1), wygrali z Dynamem Mińsk (2:1) i Dynamem Brześć (3:0) i zremisowali w derbach Lwowa z lokalnym przeciwnikiem - Ru-

chem (0:0). W rozegranym w Karczewie meczu finałowym po raz drugi piłkarze Karpat wysoko pokonali drużynę Dynama Brześć (4:0), broniąc tym samym zeszłorocznego tytułu mistrzowskiego. W meczu o 3 miejsce Ruch Lwów wygrał z Dynamem Mińsk (3:0).

Poniżej oczekiwań kibiców zagraли piłkarze OKS-u. Otwocka młodzież rywalizowała w grupie A. Piłkarze OKS-u turniej rozpoczęli od wysokiej wygranej z drugą drużyną Mazura Karczew (5:1). W następnych meczach otwockanie ulegli piłkarzom Traktora Mińsk (0:1), zremisowali z Pogonią Siedlce (1:1) i przegrali z Dynamem Brześć (1:6). Osiągnięte wyniki nie pozwoliły OKS-owi znaleźć się w grupie finałowej. Piłkarzy z Otwocka mogliśmy oglądać w rywalizacji o miejsca 5-10. Jednak i w tej grupie otwockcy zawodnicy nie zachwycili i z dwoma przegranymi i dwoma remisami ostatecznie w turnieju zajęli 10 miejsce.

W turnieju nie zachwyciły również pozostałe polskie drużyny. Najwyżej, bo na 5 miejscu, znaleźli się piłkarze Kolportera Kielce. Zeszłorocznego czwartego miejsca nie powtórzyli piłkarze Boru Regut kończąc zmagania na odległym, 13 miejscu.

Artur Kubajek

Wyniki

Grupa A (Otwock)

Start Otwock – Mazur II Karczew 5:1,
Traktor Mińsk – Dynamo Brześć 1:3,
Pogoń Siedlce – Mazur II Karczew 16:0,
Start – Traktor 0:1,
Dynamo B. – Pogoń S. 0:0,
Mazur II – Traktor 0:6,
Start – Pogoń S. 1:1; Dynamo B. – Mazur II 16:0,
Traktor – Pogoń 1:1; Start – Dynamo B. 1:6

Grupa B (Karczew)

Mazur Karczew – Mazovia Rawa Mazowiecka 2:0,
SMS Brześć – Karpaty Lwów 0:0,
Kolporter Kielce – Mazovia 2:0,
Mazur Karczew – SMS Brześć 2:1,
Karpaty – Kolporter 4:0,
Mazovia – SMS Brześć 0:4,
Mazur – Kolporter 2:4; Karpaty – Mazovia 12:0,
SMS Brześć – Kolporter 1:2,
Mazur – Karpaty 0:4

Grupa C (Regut)

Bór Regut – Advit Wiązowna 2:0,
Kamieniec Podolski – Dynamo Mińsk 0:3,
Bór – Ruch Lwów 0:3,
Advit – Kamieniec 0:1,
Dynamo M – Ruch Lwów 0:0,
Kamieniec – Bór 1:0; Advit – Dynamo M 0:8,
Ruch – Kamieniec 7:0; Dynamo M – Bór 7:0,
Ruch – Advit 6:1

Grupa pocieszenia II

Advit – Bór 0:3; Mazovia – SMS Brześć 0:0,
Mazovia – Advit 2:2; Bór – Mazovia 2:0,
SMS Brześć – Mazur II 0:5,
Bór – SMS Brześć 0:3; Mazur II – Advit 0:2,
SMS Brześć – Advit 3:0; Bór – Mazur II 1:0,
Mazovia – Mazur II 3:0

Grupa pocieszenia I

Start – Mazur 0:1; Traktor – Kamieniec 1:1,
Pogoń – Mazur 7:1; Start – Traktor 0:0,
Kamieniec – Pogoń 0:2; Mazur – Traktor 0:3,
Start – Pogoń 0:2; Kamieniec – Mazur 3:1,
Traktor – Pogoń 4:2; Start – Kamieniec 1:1,

Grupa finałowa

Dynamo B – Dynamo M 0:3,
Ruch – Karpaty 0:0; Kolporter – Dynamo M 1:0,
Dynamo B – Ruch 1:0; Karpaty – Kolporter 5:1,
Dynamo M – Ruch 0:0; Dynamo B – Kolporter 1:0,
Karpaty – Dynamo M 2:1; Ruch – Kolporter 6:1,
Dynamo B – Karpaty 0:3

Mecz o 3 miejsce

Ruch Lwów – Dynamo Mińsk 3:0

Finał

Karpaty Lwów – Dynamo Brześć 4:0

Klasyfikacja końcowa turnieju:

1. Karpaty Lwów
2. Dynamo Brześć
3. Ruch Lwów
4. Dynamo Mińsk
5. Kolporter Korona Kielce
6. Pogoń Siedlce
7. Traktor Mińsk
8. Impuls Kamieniec Podolski
9. LKS Mazur Karczew
10. OKS Start Otwock
11. SMS Brześć
12. Bór Regut
13. Mazovia Rawa M.
14. Advit Wiązowna
15. LKS Mazur II Karczew

Geneza życia i śmierci

Najnowszy spektakl wystawiony przez aktorów Teatru im. S. Jaracza z pewnością może zaskoczyć stałych jego bywalców. Spektakl „Na krawędzi” to ponura opowieść o zawirowaniach życiowych dwójki młodych ludzi.

Po cyklu spektakli o wyraźnie komediowym zabarwieniu, tym razem reżyser Krzysztof Czekajewski podjął się adaptacji sztuki Igora Bauersimy „Norway Today”. Premiera spektaklu odbyła się w józefowskim Miejskim Domu Kultury.

Bohaterami historii jest Julia (Gabriela Kacperska) i Mikołaj (Leszek Ciełoch). Młodzi ludzie przypadkowo spotykają się w kawiarni. Zawiązuje się między nimi rozmowa. Julia zdradza Mikołajowi, że chce popełnić samobójstwo. Twierdzi, że w swoim życiu już wszystko przeżyła. – *Chcę to skończyć raz na zawsze. Skończyć tak do końca* – wykrzykuje do swojego rówieśnika. Mikołaj z kolei chce przeżyć w swoim życiu coś nowego, szczególnego. Krótko mówiąc potrzebuje w swoim życiu jakiegoś odlotu. Postanawiają razem po-



pełnić samobójstwo. Julia, która dokładnie zaplanowała swoje samobójstwo, zabiera Mikołaja do Norwegii, aby tam, stając na krawędzi wysokiego wybrzeża, skoczyć wspólnie w morską otchłań

lodowatego fiordu. Na śnieżnym pustkowiu młoda para poświęca cały dzień na rozważanie swojego życia. Pomimo desperacji, zastawania się nad tym, co chce za chwilę zrobić. Kameralną nagrywają również ostatnie słowa, które tuż przed śmiercią chcą przekazać swoim najbliższym. Z różnym skutkiem i wyrażnymi trudnościami próbują spisać swój elektroniczny testament. Na koniec jednak zasypiają w namiocie przeświadczeni, że odbiorą sobie życie. Z taką myślą wstają rano i trzymając się za ręce stają „na krawędzi”... Czy skoczą? Nie chcę zdradzać. Musicie sami to zobaczyć. Przedstawienie ponownie ma być grane od połowy maja.

Dodam tylko, że po obejrzeniu spektaklu nie byłem jedyną osobą, która zadawała sobie pytania: co skłania ludzi do popełniania samobójstwa i dlaczego tak wiele młodych osób decyduje się na zakończenie swojego życia w ten sposób?

Jeżeli będziecie mieli okazję zobaczyć ten spektakl - nie zastanawiajcie się długo. Naprawdę warto. Gorąco polecam.

Artur Kubajek

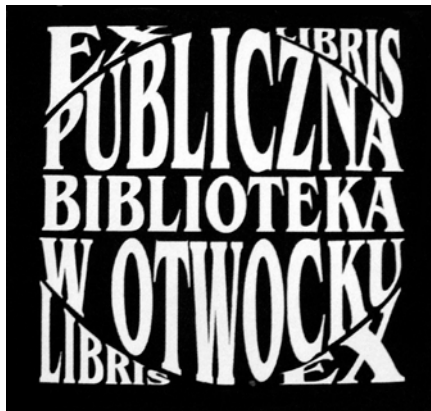
Finał konkursu

Ex libris wybrany

60. rocznica działalności Miejskiej Publicznej Biblioteki w Otwocku stała się doskonałą okazją do zorganizowania konkursu plastycznego na „ex libris” biblioteki.

Spośród nadesłanych prac jury w składzie: Leszek Korczak, Danuta Kuśbańska i Alicja Sutarzewicz wyłoniło zwycięski projekt autorstwa Marcina Koniecznego z Otwocka. Nagrodzona praca zdobi m.in. okładkę folderu poświęconego bogatej historii biblioteki, który wydano z okazji jubileuszu. Wyróżnienie przyznano Monice Andrzejewskiej. Uroczyste wręczenie nagród książkowych i dyplomów odbyło się 21 kwietnia w budynku MBP w Otwocku.

Artur Kubajek



Czym dla książki jest ekslibris?

Ex libris - łaciński zwrot oznaczający „z księgozbioru” lub „z książek” jest znakiem bibliotecznym z podaniem nazwiska właściciela księgozbioru lub instytucji, do której książka należy. Znaki biblioteczne są przeważnie zaopatrzone rysunkiem, przedstawiającym bądź to herb właściciela, bądź jego portret, widok biblioteki, herb rodzinny lub też fantastyczne kompozycje, nie łączące się niekiedy wcale z tematem lub z celem, któremu ekslibrisy mają służyć. Początki ekslibrisu sięgają XVI, kiedy zaczął się on rozpowszechniać w Niemczech, Francji i Anglii. Pierwsze znane polskie ekslibrisy pochodzą sprzed 480 lat, czyli mniej więcej z lat 1516-1517 i należały do arcybiskupa polskiego Macieja Drzewickiego z Drzewicy w Ziemi Radomskiej, kanclerza wielkiego koronnego i prymasa Polski.

HCV można pokonać

Pod takim hasłem odbywa się kampania edukacyjna skierowana do społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem osób z grup ryzyka i personelu medycznego. W ramach kampanii odbywają się szkolenia wśród służb medycznych poświęcone wirusowemu zapaleniu wątroby typu C. Szkolenie dla otwoczkich pracowników odbyło się w ostatnich dniach kwietnia, w Szpitalu Klinicznym im. Adama Grucy w Otwocku.

Z powodu nieleczzonego zakażenia wirusem HCV w Polsce alarmująco wzrasta liczba zachorowań na marskość i raka wątroby. Zbyt późne zdiagnozowanie powoduje, że jedynym ratunkiem dla chorego jest transplantacja wątroby.

Według prowadzonych od 1997 roku rejestracji zachorowań rocznie odnotuje się od 800 do 3 tys. zakażeń wirusowym zapaleniem wątroby typu C z objawami klinicznymi infekcji. Według danych z 5 województw rejestrowane zachorowania stanowią od 30 do 40 proc. nowo wykrytych przypadków zakażenia HCV. Niepokojące są również informacje, że ponad 95 proc. Polaków zakażonych HCV nie jest świadomych swojej choroby. Zakażenie HCV jest najczęściej bezobjawowe, a wykrywane przypadkowo, m.in. połowa z nich identyfikowana jest przez stacje krwiodawstwa. Źródło zakażenia stanowią wyłącznie ludzie chorzy i nosiciele. Potencjalnie zakaźny jest każdy materiał zawierający krew. Co gorsze – w 80 proc. przypadków do zakażenia dochodzi w warunkach szpitalnych, m.in. poprzez drobne zabiegi medyczne (usuwanie znamion, zastrzyki, pobieranie krwi, zabiegi stomatologiczne). Z powodu utrudnionego dostępu do leczenia przeciw-wirusowego pogarsza się stan zdrowia chorych. Szansą na częściowe rozwiązanie tego

problemu mają być szkolenia prowadzone wśród pracowników medycznych.

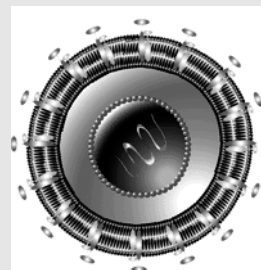
Inicjatorem i współrealizatorem programu „HCV można pokonać” jest Polska Grupa Ekspertów HCV oraz Państwowa Inspekcja Sanitarna. Program jest realizowany od października 2005 roku na terenie 5 województw: kujawsko-pomorskiego, małopolskiego, mazowieckiego, opolskiego i wielkopolskiego. Celem programu jest podniesienie wiedzy na temat epidemiologii oraz możliwości profilaktycznych i terapeutycznych zakażeń HCV. Skierowane jest do kierownictwa i personelu zakładów opieki medycznej oraz lekarzy prowadzących indywidualną praktykę o charakterze zabiegowym. Szkolenia prowadzone są przez koordynatorów wojewódzkich programu oraz specjalistów chorób zakaźnych. Organizatorzy stawiają sobie za cel zahamowanie rozprzestrzeniania się wirusa dzięki wczesnej diagnostyce HCV.

Otwockie szkolenie skierowane do służb medycznych było przede wszystkim przypomnieniem podstawowych zasad pracy, dzięki którym nie tylko pacjent, ale również personel może czuć się bezpiecznie. Przy przeprowadzaniu jakichkolwiek badań i zabiegów wymaga się od pracowników służby zdrowia używania sprzętu jednorazowego lub wysterylizowanego. Uczestnicy szkolenia informowani byli również o rodzajach dezynfekcji aparatów i narzędzi medycznych, które mogą mieć styczność z zakażoną krwią i żółcią. - W oddziałach dializ, gdzie liczba zakażonych pacjentów wynosi do 30 proc., a personelu medycznego w granicach nawet 10 proc., należy zwrócić szczególną uwagę na to, by na danym oddziale znajdowało osobne stanowisko do dializowania osób

zakażonych HCV. Wszyscy dializowani powinni wykonać badania w kierunku wykrycia u siebie przeciwciał, ponieważ są w grupie podwyższonego ryzyka zakażenia wirusem hepatitis C. Nie można się zarazić HCV dotykając krwi chorego, gdy na naszym ciele nie ma zranień, pęknięć naskórka, itp. Ratownicy pogotowia, pracownicy służby zdrowia, powinni każdorazowo zmieniać takie rękawiczki, przechodząc do kolejnego pacjenta. Nie wolno tego lekceważyć ani robić wyjątków, ponieważ może to doprowadzić do nowych zakażeń wśród innych, zdrowych pacjentów – tłumaczono podczas szkolenia.

Artur Kubajek

HCV – cicha epidemia



model wirusa

Często bezobjawowy przebieg choroby i latami postępujące wyniszczanie organizmu powoduje, że HCV określane jest mianem „cichej epidemii”. Średni czas trwania zakażenia HCV od momentu проникnięcia wirusa do ustroju do poważnych problemów zdrowotnych jest zazwyczaj dłuższy niż w przypadku HIV i trwa 5 do 35 lat. Choroba często kończy się marskością i rakiem wątroby, poprzedzonymi poważnymi komplikacjami uniemożliwiającymi normalne funkcjonowanie (wodobrzusze, żylaki i krwawienia przełyku, żółtaczka, problemy z krzepliwością krwi, zaburzenia psychiczne do śpiączki wątrobowej włącznie). Chorzy zazwyczaj dożywają wieku lat 45-60. Zapaleniu wątroby wywołanym przez HCV często towarzyszą choroby autoimmunologiczne, w tym autoimmunologiczne zapalenie wątroby (AIH), które znacznie pogarszają rokowanie i czas przeżycia. Chorzy na HCV przyjmujący terapię farmakologiczną często cierpią na apatię i depresję.

Szacuje się, że w Polsce jest około 730 000 zakażonych wirusem HCV. Leczenie jednego chorego to kwota 18-37 tysięcy złotych za terapię. Test pozwalający wykryć zakażenie można wykonać za ok. 30 zł w każdym wojewódzkim mieście w Polsce. Badanie w kierunku HCV może zlecić lekarz pierwszego kontaktu i jest ono refundowane.

Wielkie nadzieje w walce z „cichą” epidemią zapalenia wątroby typu C pokładane są w stworzeniu skutecznej szczepionki. Szczepionka przeciwko wirusowi znajduje się jednak dopiero w II fazie badań klinicznych.



Szpital im. Adama Grucy w Otwocku – szkolenie z udziałem pracowników służb medycznych działających na terenie powiatu otwockiego

„Wolność Oddechu. Zapobiegaj Astmie”

Dane statystyczne wskazują, że w przeciętnej klasie może być kilkoro dzieci cierpiących na alergię. Ocenia się, że alergię dotyczą aż ok. 20 proc. dzieci w wieku szkolnym. Właśnie z myślą o dzieciach powstał program edukacyjny „Wolność Oddechu. Zapobiegaj astmie”.

Alergie układu oddechowego występują najczęściej w postaci nieżyty nosa lub astmy oskrzelowej. Astma oskrzelowa jest jedną z najczęstszych przewlekłych chorób układu oddechowego. W Polsce choruje na nią co dziesiąte dziecko i co dwudziesty dorosły. Olbrzymie znaczenie ma więc umiejętność rozpoznawania jej wczesnych objawów. Typowe objawy astmy to okresowo występujące napady duszności, ustępujące samoistnie lub pod wpływem leków. Pamiętać jednak należy, że jedynym objawem astmy może być suchy męczący kaszel, często utrudniający sen. Niepokoić może kaszel pojawiający się po wysiłku fizycznym, śmiechu, po kontakcie z mocno pachnącymi substancjami (lakiery, farby, perfumy), kaszel po silnych emocjach, po zetknięciu się z zanieczyszczonym powietrzem (np. dymem tytoniowym). Również przeciągający się kaszel po infekcjach, częste zapalenia oskrzeli, zwłaszcza przebiegające bez gorączki, powinny skłonić rodziców do skorzystania z porady lekarza specjalisty. Niezbędne w takiej sytuacji wydaje się być wykonanie badań diagnostycznych (m.in. testów skórnych, spirometrii). Choć lekarz nie zawsze jest w stanie określić przyczyny zachorowania, może zaproponować odpowiednią opiekę i skuteczne leczenie.

Z myślą o dzieciach zagrożonych chorobą powstał program edukacyjny „Wolność Oddechu. Zapobiegaj Astmie”. Na terenie powiatu otwockiego do programu przystąpiło 10 szkół podstawowych. To dopiero początek. W przyszłym roku inspekcja sanitarna chce włączyć do działań następne placówki. 15 marca 2006 r. na terenie Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Otwocku odbyło się szkolenie dla pielęgniarek i nauczycieli - szkolnych koordynatorów programu. Wykład na temat astmy wygłosiła dr. Romana Borkowska z Poradni Specjalistycznej „ALERGO – MED” w Otwocku. Program wspiera firma „Astra-Zeneca Pharma Poland” zapewniając cie-

kawę i wyczerpujące zaplecze dydaktyczne. W trakcie szkolenia koordynatorzy zdobyli wiedzę na temat choroby, otrzymali porady metodyczne dotyczące realizacji programu, wskazówki, jak przeprowadzać spotkania z rodzicami, aby nie dezorganizować pracy szkoły. Zadaniem koordynatorów jest dotarcie do rodziców, przekaza-

nie im wiedzy o tym, czym jest alergia i astma i jak ogromne znaczenie ma wczesna profilaktyka tego schorzenia. - Ważne jest, aby rodzice wiedzieli, jak rozpoznać objawy astmy i gdzie zwrócić się o pomoc. Wczesne rozpoznanie astmy i prawidłowa opieka pozwoli dziecku uczyć się i prowadzić aktywne życie – mówi dr R. Borkowska.

Katarzyna Woźnica
Powiatowa Stacja
Sanitarno-Epidemiologiczna w Otwocku
dr Romana Borkowska
Poradnia specjalistyczna
„ALERGO-MED” w Otwocku



Gdzie można uzyskać pomoc:

Zespół Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej w Otwocku ul. Batorego 44
tel. 0 22 779 26 01

(umowa z NFZ na porady alergologiczne dla dzieci)

ALERGO-MED Poradnia Specjalistyczna w Otwocku, ul. Narutowicza 80
tel. 0 22 779 20 19

(umowa z NFZ na porady alergologiczne dla dzieci i dorosłych)

Więcej informacji na temat programu można uzyskać na stronie:

www.wolnoscoddechu.pl

60. rocznica śmierci prof. Stanisława Kalinowskiego

Krótkie wspomnienie

Stanisław Kalinowski urodził się w 1873 r. w Łebedynie na Ukrainie. Wczesnie osierocony, dzięki udzielaniu korepetycji ukończył w Kijowie gimnazjum, a następnie wydział matematyczno-przyrodniczy na tamtejszym uniwersytecie. W 1899 r. przyjechał do Warszawy, gdzie zajął się nauczaniem młodzieży w prywatnych polskich szkołach. W 1902 r. udał się do Monachium, odbywając dalsze studia pod kierunkiem prof. W. Roentgena. Jednak w 1904 r. zrezygnował ze stanowiska asystenta i powrócił do Warszawy. Jako jeden z organizatorów Polskiego Związku Nauczycieli został jego prezesem. Był również inicjatorem wydawania miesięcznika pedagogicznego „Nowe Tory”.

W 1910 r., zainteresowany tworzeniem przez Instytut Carnegiego w Waszyngtonie mapy magnetycznej świata, St. Kalinowski rozpoczął badania nad magnetyzmem. Dzięki jego usilnym staraniom powstało w 1915 r. w Świdrze (dzielnicy Otwocka) Obserwatorium Magnetyczne, które istnieje do dziś. To w nim powstała magnetyczna mapa Polski. St. Kalinowski był ponadto kierownikiem Katedry Fizyki na Politechnice Warszawskiej. Równocześnie zajmował się działalnością społeczną, związkową, polityczną i oświatową. Był autorem znanego podręcznika do nauki fizyki.

Profesor Stanisław Kalinowski zmarł 27 marca 1946 r. Został pochowany na cmentarzu w Otwocku.

Danuta Głębocka

Wiosenne remonty

Przez cały kwiecień służby drogowe zmagają się z usuwaniem skutków zimy. Na miejskich drogach łatano dziury w nawierzchniach asfaltowych oraz równano drogi gruntowe. W ramach planowanych prac wyrównane będą niemal wszystkie drogi gruntowe (130 km). Naprawiana będzie również nawierzchnia ulic asfaltowych (80 km). – *Potrzeby są duże. Większość ulic wymaga komplekso-*



for. A.K.

wego remontu. Niestety posiadane przez nas środki nie pozwalają na położenie nowych nakładek asfaltowych. Dlatego remonty jezdni to doraźne łatanie powstały zimą wyrw – wyjaśnia A. Hałaczkiwicz. Na ten cel zabezpieczono w budżecie miejskim blisko 300 tys. zł. Prace będą kontynuowane również w miesiącu maju.

AK

W dniu 29 marca 2006 roku zmarł
przeżywszy 53 lata
Ś.P.

Włodzimierz KURKIEWICZ

O czym zawiadamiają pogrążeni w
żałobie

Rodzeństwo oraz pozostała rodzina



for. A.K.

Czas rozstania i matur

W piątek, 28 kwietnia po raz ostatni dla tegorocznych maturzystów zabrzmiał szkolny dzwonek. Były świadectwa, nagrody, podziękowania i... życzenia zdania matury.

Podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego w otwocim Liceum Ogólnokształcącym im. K.I. Gałczyńskiego odchodzący ze szkoły tegoroczni maturzyści przekazali sztandar szkoły swoim młodszym kolegom i koleżankom. W imieniu Rady Pedagogicznej za opiekę nad sztandarem i godne reprezentowanie szkoły ustępującej drużynie sztandarowej podziękowania złożyła polonistka, Katarzyna Kałusko. Przekazując sztandar ich następcom powiedziała: - *W imieniu Rady Pedagogicznej przekazuję wam, przedstawicielom drużyny sztandarowej, ten oto sztandar jako symbol Ojczyzny, symbol głębokiej więzi łączącej nas z naszym miastem, pracy i nauki, więzi łączącej uczniów, absolwentów, nauczycieli oraz rodziców. Symbol wieloletniej tradycji naszej szkoły. Nigdy nie splamcie jego godności! Powierzam go waszej opiece w roku szkolnym 2006/2007.*

Po przekazaniu sztandaru głos zabrał przedstawiciel klas III, który w kilku słowach odniósł się do wspólnych chwil przeżytych w tej szkole oraz w imieniu absolwentów podziękował gronu pedagogicznemu za wkład pracy włożony w ich na-

ukę. 235 tegorocznych absolwentów „Gałczyńskiego” żegnało się ze swoją szkołą, nauczycielami, młodszymi kolegami i koleżankami piosenką „Upływa szybko życie”.

Po wyprowadzeniu sztandaru przystąpiono do wręczenia świadectw, nagród i dyplomów. W tym roku szkolnym najwyższą średnią mogą się pochwalić uczniowie: Marta Rybka, Irmina Szyszko, Kamila Drzewaszewski, Anna Zapaśnik, Michał Fenger, Monika Ignatowska, Anna Pietryka i Agnieszka Zarówna. Uroczystość zakończył program artystyczny przygotowany przez klasę Ie pod kierunkiem Jadwigi Gołaszewskiej. Scenariusz imprezy przygotował samorząd szkolny pod opieką Agnieszki Solnickiej.

Godną naśladowania incjatywą wykazali się uczniowie i wychowawca klasy III g. Wspólnie ustalono, że pieniądze które tradycyjnie zbierane są na kwiaty dla nauczycieli absolwenci tej klasy przekazali na konto Fundacji Ewy Błaszczak „Akogo?”.

Wprawdzie zakończenie roku szkolnego maturzyści mają już za sobą, nie oznacza to jednak, że zaczęły się dla nich wakacje. W dniach 4 i 5 maja zdawali pisemną maturę z języka polskiego i języka obcego. W następnych dniach swoją wiedzę sprawdzali podczas egzaminów z wybranego przedmiotu. Tegoroczne matury potrwać do końca maja.

Artur Kubajek

O Łomiankowskim Klubie Literackim i nie tylko...

22 kwietnia br. w Klubie „Smok”, ul. Warszawska 11/13, odbyło się spotkanie z grupą twórców z Łomiankowskiego Klubu Literackiego, poświęcone prezentacji almanachu „Po drodze”. Przybyli do nas - Miłosz Kamil Manasterski (inicjator działalności ŁKL-u, współtwórca almanachu, autor tomiku poetyckiego „Sztuka czytania”), Ewa Beata Mościcka (poetka i autorka krótkich form prozatorskich, ma na koncie tomik poezji „Dzisiaj jestem”) Alicja Tendaj (nastolatka



piszącą wiersze), Daniel Tendaj (informatyk i poeta) i Jacek Rostocki (autor interesujących opowiadań i poeta).



Pojawili się w Otwocku na zaproszenie pani Marii Kościuszko, która współpracuje z grupą łomiankowskich poetów od ponad roku. Uczestniczy w warsztatach literackich, bierze udział w Turnieju Jednego Wiersza, publikuje teksty na portalu internetowym. Szukając kontaktów z innymi piszącymi została też członkiem Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury w Otwocku. Gości wieczoru autorskiego oraz zgromadzonych licznie na widowni miłośników poezji powitał Dyrektor Otwockiego Centrum Kultury, Jacek Czarnowski. Wśród widzów była również grupa poetów, członków Stowarzyszenia Twórców i

Animatorów Kultury w Otwocku wraz z prezesem Pawłem Kamińskim. „Pejzaże Otwockie” Wandy Murat, obok wystawy rzeźby z pracowni plastycznej Klubu „Smok”, tworzyły klimat sprzyjający artystycznym wzruszeniom.

Spotkanie z twórcami z Łomianek było bardzo interesujące. Uczestnicy mieli okazję nie tylko poznać „żywych” poetów, autorów almanachu „Po drodze”, oraz ich literackiej twórczości, ale także byli świadkami swego rodzaju konfrontacji różnych stylów poezji. W drugiej części spotkania czytali swoje wiersze także twórcy otwockcy: Barbara Matysiak i Halina Stelmach oraz Edward Wymysłowski, Piotr Drzewiecki i Bartłomiej Sztobryn, laureaci ubiegłorocznego konkursu poetyckiego, organizowanego przez Bibliotekę Miejską. Być może niektóre z tych osób, podobnie jak pani Maria, podejmą współpracę z Łomiankowskim Klubem Literackim? A może zainicjują powstanie podobnego klubu literackiego w Otwocku?

W trakcie spotkania prowadząca zainicjowała napisanie na gorąco fraszki „Na Gości”, a jury złożone z gości wybrało najlepsze

teksty. Autorzy otrzymali nagrody książkowe. W przerwach między czytaniem poezji przez twórców można było nabyć almanach z autografami jego autorów.

Łomiankowski Klub Literacki skupia poetów i prozaików, ludzi w różnym wieku.

Współpracuje ze znanymi poetami i krytykami literackimi starszego i młodszego pokolenia. Od zarania patronują mu: wybitny poeta Tadeusz Kazimierz



Łączkowski oraz krytyk Zbigniew Irzyk. Klub ma swoje spotkania, warsztaty literackie (także wyjazdowe), organizuje wieczory autorskie, wydaje antologię poezji i prozy, a także indywidualne tomiki wierszy, redaguje własny portal literacki - www.literatura.waw.pl Klub powstał i działa przy Domu Kultury w Łomiankach od 2003 roku. Inicjatorem tej formy krzewienia kultury wysokiej był młody poeta, Miłosz Kamil Manasterski.

Działalność Łomiankowskiego Klubu Literackiego może być wzorem, jak wiele można osiągnąć. Jeśli się chce. Ale także – jeśli ma się wsparcie władz samorządowych. Ponieważ na zaproszenie do współpracy wybitnych autorów, znanych krytyków literackich, na



organizację turniejów poetyckich, na warsztaty i wyjazdy plenerowe niezbędne są jednak środki materialne.

oprac. Anna Sędek

Jak radny z radnym i katolik z ateistą

Ponieważ nie jestem pupilem Redakcji „Linii Otwockiej”, takim jak radny Dariusz Kołodziejczyk i odmówiono mi zamieszczenia polemicznego artykułu mającego być odpowiedzią na pełny tendencyjnych przekłamań, oskarżeń i nienawiści artykuł jego autorstwa „Działka to tylko pretekst” („Linia Otwocka” z dnia 7 kwietnia br.), pozostała mi możliwość obrony na łamach naszej gazety samorządowej, ponieważ sprawa przynajmniej pozornie dotyczy mojej prawie 12-letniej działalności w Otwockim samorządzie miejskim.

Darowałbym sobie polemizowanie z moim młodszym kolegą radnym – gdyby nie wyjątkowo napastliwy, bezczelny i pełen nienawiści charakter jego dziennikarskich wypowiedzi i wcześniejszy stosunek do różnych moich wypowiedzi i stanowisk na forum obrad sesji i komisji Rady Miasta. W ciągu 12 lat pracy jako radnego, mimo politycznych i merytorycznych różnic pomiędzy radnymi, nie spotkałem się dotąd z takim brakiem obiektywizmu, taktu, kultury i tolerancji na inne poglądy jak w przypadku zachowań radnego Kołodziejczyka. Innej miary patologicznym przypadkiem graniczącym z paranoją był zarzut radnego z czasów końcówki PRL, a następnie, na krótko Prezydenta Otwocka A. Bodalskiego, który w wywiadzie z redaktorem „Linii Otwockiej” oskarżał mnie i moich kolegów z SLD o próbę blokowania budowy obiektu sakralnego na tzw. działce biskupiej przy ul. Andriollego/Filipowicza, by uniemożliwić odkrycie w trakcie wykopów i budowy istniejącego rzekomo „pełnego trupów” – ofiar zbrodni komunistycznych w tunelu istniejącym w jego wyobraźni pomiędzy podziemiami L.O. im. Gałczyńskiego a terenem MDK i wspomnianej działki przejętej w 2000 r. przez Warszawsko-Praską Kurię Biskupią. Nieco później – gdy próbując wyjaśnić przyczyny i sprawców zahamowania inwestycji miejskiej „budowa krytego basenu” i zaawansowanej budowy budynku Młodzieżowego Domu Kultury (rok 1989/90) zapytałem b. Prezydenta A. Bodalskiego, co na ten temat może powiedzieć – zamiast logicznej odpowiedzi usłyszałem kolejne brednie, że ukrywam fakt istnienia na terenie Stadionu OKS masowych grobów ofiar zbrodni komunistycznych z lat powojennych i że on doprowadzi w związku z tym do mojego wyprowadzenia się z Otwocka. Ponieważ była to rozmowa przy świadkach, na terenie jego warsztatu – zamierzałem złożyć w tej sprawie doniesienie do Pro-

kuratury. Osoby bliżej znające mojego rozmówcę przekonały mnie, że z różnych względów nie mógłby on być pociągnięty do odpowiedzialności. Swoją drogą powszechnie są znane fobie Pana A. Bodalskiego na temat nie odkrytych grobów, ofiar zbrodni. Były to jednak zupełnie inne przykłady i innej klasy moją oponent.

Reakcją jednego z czytelników otwockich na dawny mój artykuł z 2001 r. (T.O.) dotyczący okoliczności utraty przez gminę Otwock możliwości przejęcia od Skarbu Państwa 1 ha działki przy ul. Andriollego/Filipowicza i przejęcia jej przez Kurię Biskupią był wniosek, że jeśli mi się nie podobają tego typu działania, to powinienem się wyprowadzić z Otwocka. Ciekawe, dlaczego poruszenie przez kogoś kontrowersyjnych działań władz miasta na styku z interesami „kościół” budzi takie emocje i agresywne reakcje. I co tu się dziwić agresji i braku tolerancji religijnej u wielu wyznawców islamu.

Wbrew temu, co sugeruje radny D. Kołodziejczyk w swym artykule „Działka to tylko pretekst”, moja interpelacja do Prezydenta Szaciły w sprawie ewentualnej bezprzetargowej sprzedaży Zgromadzeniu Sióstr Benedyktynek działki przy ul. Reymonta 66 była tylko inspiracją dla zwrócenia uwagi Prezydentowi i innym radnym, że cały samorząd miejski ma obowiązek dbać o rozwój gospodarczy i dochody gminy, między innymi poprzez kształtowanie właściwej polityki w zakresie planów przestrzennego zagospodarowania, sprzyjającym lokalizacji i realizacji inwestycji gwarantujących zwiększone dochody budżetu miasta i nowe miejsca pracy, oraz właściwą gospodarkę w zakresie sprzedaży mienia komunalnego (cele i ceny). Od wielu lat jako radny aktywnie przeciwstawiam się błędnym decyzjom i działaniom kolejnych samorządów w powyższych sprawach. Dotyczy to m.in. nagminnego przekształcania terenów z przewidzianych im funkcji leczniczo-uzdrowiskowych i turystyczno-wypoczynkowych (głównie rejonu nadświdrzańskie i Śródborów, Soplicowo) na funkcje mieszkaniowe (w tym budowa blokowisk nad rzeką Świder). Przekreśla to bezpowrotnie utrzymanie w Otwocku prorozwojowych, historycznie ukształtowanych funkcji leczniczych i turystyczno-wypoczynkowych nie proponując w zamian rozwoju innych korzystnych dla miasta funkcji gospodarczych. Takich warunków nie spełnia dla interesu miasta dalszy rozwój, poszerzania i

tak obszernych nieruchomości kościelnych i zakonnych ponad ewidentne potrzeby zapewnienia usług duszpasterskich mieszkańcom Otwocka, gdyż są zwolnione z podatków. Takie są fakty, które winien brać pod uwagę samorząd miejski czy powiatowy, gdy wykazuje wyjątkową spolegliwość wobec potrzeb kościoła, a nie stwarza żadnych preferencji wobec sektora gospodarczego i rozwojowych inwestycji. Mimo dużej powierzchni naszego miasta mamy bardzo małą rezerwę gruntów pod inwestycje gospodarcze i powinniśmy dbać o korzystne ich zagospodarowanie – unikając jednocześnie bezmyślnej wycinki kolejnych zalesionych działek, gdyż lasy są bogactwem i specyfiką naszego miasta.

Są w Otwocku osoby lub grupy nacisku, które próbują różnymi metodami wpływać na radnych i urzędników, by pozytywnie się ustosunkowywali do ich potrzeb, często sprzecznych z interesami miasta, w zakresie lokalizacji i projektów inwestycji będących w sprzeczności z obowiązującymi planami zagospodarowania. Sam naraziłem się paru osobom zajmując na komisjach czy sesjach negatywne stanowisko wobec ich propozycji i zamierzeń. Czy mój stosunek i metody pojmowania interesu miasta jako radnego są słuszne, pozostawiam ocenie wyborców, którzy mi „wystawią rachunek”, gdybym kandydował w najbliższych wyborach.

Radny D. Kołodziejczyk w swym artykule zarzuca mi, że intencją mojej interpelacji i krytyki działań w sprawie działek przy ul. Andriollego i B. Czecha jest walka z „kościółem”. Jest to kompletną bzdurą podobnie jak sugestia, że mój sprzeciw wobec zamiaru bezprzetargowej sprzedaży zakonnikom działki przy ul. Reymonta ma na celu uniemożliwienie „budowy placu zabaw z prawdziwego zdarzenia” dla dzieci z przedszkola prowadzonego przez Siostry Benedyktynki. Tymczasem ani w formalnym wniosku, ani piśmie do Prezydenta Generalnej Przełożonej nie mówi się ani słowem o potrzebie czy zamiarze budowy placu zabaw, lecz o potrzebie budowy kaplicy i rozbudowie przedszkola. A jak ma wyglądać rozbudowa przedszkola, skoro obecne jest zlokalizowane po stronie przeciwnej obecnego obiektu Zgromadzenia w stosunku do działki, o którą ubiegają się Siostry. Za korzystanie z tego małego przedszkola pobierane są dość wysokie opłaty, a jednocześnie gmina dofinansuje je ze swego budżetu kwotą ponad 160 tys. rocznie. Rada Miasta nie zna ani warunków, ani potrzeb tego przedszkola, gdyż mimo dwukrotnej próby uzyskania zgody Przełożonej na rutynową wizytację tego przedszkola przez Komisję Oświaty i Wychowania takiej zgody nie uzyskano --->

Rajd rowerowy z Lennestadt do Otwocka 24–29 maja 2006 r.

W ramach organizowanej od 14 lat współpracy partnerskiej miast bliźniaczych oraz dla uczczenia jubileuszu 90-lecia Otwocka, grupa mieszkańców Lennestadt na czele z Burmistrzem Alfonsem Heimesem zorganizowała wycieczkę rowerową, której trasa prowadzi przez Berlin, Poznań, Warszawę do Otwocka. W organizowanym przejeździe aktywnie będą uczestniczyć 32 osoby. Grupa wystartuje 24 maja br. z Lennestadt o godzinie 9.00.

25 maja około godz. 10.00 planowane jest tzw. małe otwarcie w Reichstagu (Parlamencie Republiki Federalnej Niemiec) z

udziałem przedstawicieli władz Niemiec i polskiej ambasady. Do Polski grupa rowerzystów przybędzie 25 maja i zostanie przywitana przez kilkusobową delegację naszego miasta. Pięciu rowerzystów z Polski będzie towarzyszyć gościom od granicy państwa aż do Otwocka. W dniu 26 maja około godz. 17.00 w Borzęcinie Dużym nastąpi spotkanie z kilkunastoosobową grupą cyklistów z Otwocka na czele z Prezydentem A. Szaciłło. Cała ekipa będzie podążała w kierunku Otwocka, zatrzymując się na kilkanaście minut przed Sejmem Rzeczypospolitej Polskiej. Delegaci z Lennestadt przekażą list

od Bundestagu przedstawicielom Sejmu RP i udadzą się dalej w podróż do Otwocka. Około godz. 19.00 cały peloton przyjedzie na Skwer Lennestadt, aby uwiecznić tę wyjątkową chwilę pamiątkowym zdjęciem. Kolarze zakończą wspólną partnerską polsko-niemiecką jazdę w Ośrodku Kształcenia Kadr Celnych i Skarbowych w Świdrze, mieszczącym się przy ul. Kolorowej. W sobotę 27 maja niemieccy przyjaciele będą gościć w Ratuszu na zaroszenie Prezydenta Otwocka, a po spotkaniu wyjadą do Warszawy, gdzie zwiedzą Starówkę i Zamek Królewski. Pożegnanie z Otwockiem nastąpi 28 maja w godzinach porannych.

Wydział Kultury, Sportu i Turystyki

Otwork w roku Jubileuszu

„Otwork już majestatu puszczy nie odzyska, ale stać się musi siecią lasów, ogrodów i zieleńców. Czując to swoje naturalne powołanie Otwork się powoli i stopniowo rozmiłowywa w kwiatkach lub może się tylko do nich przyzwyczaja.

Jego mieszkańcy, obywatele – posiadacze czynając rozumieć, że dom dla własnego użytku, czy osiedla dla kuracjuszków bez otoczenia kwiatów, bez ogródka lub zieleńca jest biednym nonsensem, że wycięcie kilkudziesięciu lub kilkuset sosn musi być powetowane, że oddychać samym tynkiem, cegłą

lub belką, a w najlepszym razie jakimś tam samodzielnym zielskiem jest niemądre.”

Tak pisał o swoim mieście w latach trzydziestych ubiegłego stulecia w książce pt. „Sosny otworkie oraz miasta uzdrowiska” Cezary Jellenta – otworkczanin, popularyzator polskiej kultury i jej ambasador w wielu krajach europejskich, dostrzegający potrzebę zaangażowania mieszkańców w rozwój Otwocka, szczególnie poprzez dbałość o otoczenie swych domów i obiektów użyteczności publicznej. A jak jest dzisiaj? Czy w wystarczającym stopniu dbamy o czystość, ład

i porządek, wykazujemy troskę o otaczającą nas ziemię, czy nie jesteśmy niejednokrotnie obojętni na to, co się dzieje w naszym najbliższym otoczeniu?

Pamiętajmy, że Otwork powstał i rozwija się dzięki inicjatywom i pracy wielu pokoleń jego mieszkańców. Tak jak przed laty, tak i teraz pragnieniem otworkczan jest, aby miasto, w którym żyją, stawało się z każdym dniem piękniejsze, by wszyscy czuli się w nim bezpieczni i byli z niego dumni, bo przecież „Otwork to miasto z dobrym klimatem”.

Leszek Korczak

Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Otwocka

Znakomita promocja miasta i gratka dla filatelistów

Z inicjatywy Naczelnika Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Otwocka Leszka Korczaka w porozumieniu z Poczta Polską stosowany będzie w Urzędzie Pocztownym Otwork 1 od dnia 15.05 do 31.12.2006 datownik okolicznościowy.

- bez wyjaśnienia przyczyn odmowy. Może po takiej wizytacji łatwiej byłoby pozytywnie załatwić wniosek zakonnicy.

Wbrew temu, co pisze radny Kołodziejczyk, nie tylko ja, ale też wielu innych radnych ma liczne wątpliwości i zastrzeżenia w stosunku do wniosku Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek w sprawie nabycia tej działki. Świadczy o tym negatywna opinia Komisji Gospodarki Miejskiej. Jednocześnie Komisja Ochrony Środowiska i Zagospodarowania Przestrzennego opiniując nowe Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego oraz Plan Miejscowy przyjęła dla tej działki wyłącznie cele mieszkaniowe. 19.04.br. Komisja Budżetu i Inwestycji odrzuciła wniosek radnego D. Kołodziejczyka o wydzielenie z tej działki o pow. ok. 4400 m² teren ok. 1000 m² na cele oświatowe pod potrzeby inwestycyjne Zgromadzenia (przedszkole), mimo że wniosek uzasad-

nia głównie potrzebę budowy kaplicy. Jednocześnie Komisja przegłosowała mój wniosek, by rozpatrzenie wniosku Zgromadzenia przesunąć na okres, gdy będzie już uchwalone nowe Studium Uwarunkowań i Plan Miejscowy, które to dokumenty określają funkcję dla tej działki. Ciekawe, na jakiej podstawie dziennikarka „Linii Otworkiej” napisała ostatnio, że większość radnych popiera wniosek Zgromadzenia o bezprzetargową sprzedaż tej działki na cele sakralno-oświatowe? Niezależnie od ostatecznych decyzji Rady i Prezydenta pozytywnym, nie zawsze wcześniej stosowanym zjawiskiem przez radnych, jest głęboka analiza sytuacji i unikanie pochopnych decyzji lub opinii. Lepiej później niż wcale! Najwyższa pora, by wszelkie opinie i decyzje rodziły się w atmosferze spokoju i w merytorycznych, a nie tendencyjnych, emocjonalnych sporach.

Gerard Wołodźko
Radny SLD

Uczyń dobro!

Centrum Interwencji Kryzysowej Dom Otwartych Serc w Otworku ul. Tadeusza 12 kieruje Apel – Prośbę do ludzi o Wielkich i Wrażliwych Sercach.

W związku z organizowanym dnia 11.06.2006 r. Charakteryzującym Piknikiem Rodzinnym, uprzejmie prosimy o pomoc i współpracę w jego realizacji. Powołując się na słowa patrona Caritasu Św. Alberta: „Są potrzeby, których ogół nie ma prawa odmówić jednostkom, a takimi potrzebami są – chleb i dach nad głową”, zwracamy się do wszystkich wrażliwych i czujących w swych sercach potrzebę czynienia dobra o jakikolwiek gest dobrej woli w postaci przekazania darów, które będą mogły brać udział w aukcji, loterii, artykułów spożywczych, z których można będzie wykonać ciasta. Kielbasę i kaszankę na grilla, kawę, herbatę i cukier. Mile widziane są również dary pieniężne oraz wszelkiego rodzaju indywidualne inicjatywy.

Z góry dziękujemy wszystkim, którzy przyłączą się do zorganizowania naszego pikniku. Bóg zapłać.

Kierownik Domu Otwartych Serc
Siostra mgr Helena Kasperuk

Konto: Bank BPH S.A. O/Warszawa 20 1060 0076
00004010 10014005 dopisek: piknik w Otworku

Piłka nożna na stole i Kuba Wojewódzki

Moja Natalia nie pojmuje, jak można oglądać i fascynować się 22 facetami, którzy uganiają się za okrągłym przedmiotem. Dodatkowego smaczku (sic!) dodaje fakt, że robią to - po obu stronach murawy - mężczyźni. Nie to, że ma coś przeciw gejom. Rzeczywiście coś jest na rzeczy, że piłkę nożną kochamy, mimo że nie ma tam krótkich spódniczek. Na nasze usprawiedliwienie możemy naszym żonom pokazać 3-godzinny spektakl futbolu amerykańskiego. Na pewno pozwolą nam oglądać czerwony maraton. Interesuję się sportem od dziecka, albo wcześniej (nie pamiętam, bo byłem wtedy prawdopodobnie niewielki), ale waga opakowań sportowców oraz iloraz czasu przerw do czasu gry przewyższa mój zdecydowanie. Przeto nie będę się dalej rozpisywał o mocarzach piłki w kształcie jajka. Co innego rugby, ale o tym może przy innej sposobności.

Los (FIFA) chciał, że Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej odbędą się u naszego sąsiada - przeciwnika. Z Niemcami będziemy grać w jednej grupie. Będzie dodatkową atrakcją fakt, że w tym meczu wystąpi prawdopodobnie 3 Niemców polskiego pochodzenia i 2, 3 Polaków grających w niemieckiej lidze. Na domiar tego ów mecz odbędzie się na pięknym stadionie w Dortmundzie, gdzie ulubieńcem kibiców jest polski piłkarz Smolarek. Nie sądzę, żeby niemieccy kibice mieli stosunek ambiwalentny, bo będą na pewno kibicować Deutschlandom. Ale tam nas na pewno będzie mnóstwo (niestety nie wylosowałem biletu). Mam nadzieję, że trener Janas (nie jest moim ulubieńcem) nie popełni błędów poprzedników i skupi się li tylko na piłce nożnej. Trener Gmoch, który ze swoją drużyną mógł grać w finale, skupił się (jako pragmatyk) na podziale potencjalnych pieniędzy; w Korei (4 lata temu) piłkarze zajęci byli reklamą zupek i kto ile za to weźmie kasy. Tak czy siak, emocji nie zabraknie, a jeżeli Polacy odpadną wcześniej, to apteki mniej zarobią na lekarstwach uspokajających (czego nikomu nie życzę; no! może żonom). Ja osobiście jestem optymistą i sądzę, że Polacy wyjdą z grupy i to będzie na tyle.

A teraz mam dla Czytelników „Gazety Otwockiej” same dobre wiadomości.

- Podczas piłkarskich emocji niekoniecznie musi tętnić nasze mieszkane tembram kopanej piłki. Zapraszam do swojej sali weselno-koncertowej na transmisję me-

czów pokazywane na tele-bimie w wymiarach 2m/3m, taki sam jaki był na meczu Polska - Anglia. Zabrakło miejsc. Chociaż widziałem największy tele-bim na świecie na koncercie Rolling Stonesów (ale to było na dużym stadionie), to na sali robi piorunujące wrażenie. Momentami piłkarze są więksi niż w rzeczywistości, że nie wspomnę o piłce i trawie. Karnety, bilety, rezerwacje stolików robić można już teraz na podane niżej namiary. Jakość dźwięku i obrazu gwarantowana. Barek również.

BENEDYKTYŃSKA ZUPA PIWNA

Składniki:

1 średni pszczoł

1 garść gładkiej pietruszki

1 mała cebula

30g masła

250 ml jasnego piwa

375ml odłuszczonego rosolu z drobiu

125ml słodkiej śmietany

3 łyżki kwaśnej śmietany

8 kromek białego chleba

30g masła

2 łyżki świeżo utartego parmezanu

cukier, sól

Przygotowanie:

Pszczoła pociąć na filety, usunąć ości pincetą, mięso pociąć w kostkę. W średniej wielkości garnku stopić masło, dodać posiekaną cebulę, jak również resztki ryby wraz z łbem i ością, poddusić, podlać piwem i rosół z drobiu. Przez 5 minut wolno gotować.

Przekrojone na pół kromki białego chleba upiec na brązowo w reszcie masła, posypać parmezanem.

Przeleć zupę przez drobne sito do garnka. Na średnim ogniu dodać pokrojoną w kostkę rybę, przyparzyć drobno posiekaną pietruszką, słodką i kwaśną śmietaną oraz solą i cukrem. Podawać na podgrzanych talerzach dekorując dwiema opieczonymi połówkami kromek białego chleba.

- Następna dobra wiadomość dotyczy osób, które niechętnie patrzą na ekran z biegającymi piłkarzami. Proponuję exodus mieszkańców domu mających inny pogląd do lokali transmitujących ów dramat.

- Dla jednych i drugich proponuję przepisy kulinarne, które są kompatybilne z tegoroczną piłką nożną. Toż przecie odbędą się one w Niemczech. Piwo lało się więc będzie wszędzie.

- Nie samą piłką świat żyje (?). Dlatego poza ofertami różnych lokali, sal koncertowych (też cechą rzemiosła próżnego)???????????

12 maja odbędzie się koncert znanej kapeli „ORANŻADA”, która w połowie maja pokaże się w programie Kubu Wojewódzkiego (Polsat) obok pp. M. Domagalik i T. Lisa (znanych dziennikarzy telewizyj-

nych). Zapraszam na koncert (godz. 19.30) i na ich występ telewizyjny (14 lub 21 maja).

19 maja Przemek Knopik kończy swoją trasę koncertową po Polsce, którą wykonał z Mot Gumm, Madonną, Hancockiem i innymi; zagra właśnie w moim Klubie - Restauracji. Nie wiem, ilu jest zwolenników lotów powietrznych w Otwocku, ale tych właściwych i nieprzekonanych zapraszam, bo to będzie mocny odłot jazz-fusionowy. Jak to Knopik. Kto słyszał, ale też i widział, to wie. Pozostali z Czytelników „G.O.” po prostu muszą być. Oczywiście jak na każdej imprezie, które organizuję od kilkunastu lat.

- 5 i 26 maja oraz 2 czerwca (i tak w każdy piątek) zapraszam na dancingi, które znikły w naszym mieście. Proponuję muzykę na żywo w wykonaniu Andrzeja, gastronomię i salę do tańców. Znakomita okazja do tańca, posłuchania, popatrzenia, poplotkowania... Też trzeba być.

- Stale działająca Galeria „Rych” prezentująca akwarele i olej malowane prace Pana K. Dudkiewicza, które dzięki uprzejmości Żony artysty mogą pokazać swoim Gościom w mojej restauracji. Jest możliwość zakupu. Trzeba zobaczyć (i kupić).

- Od czerwca powiększą się kubki, talerze, szklanki, półmiski (i nie wiem, co jeszcze) ręcznie malowane ręką (pędzlem) Izzy Lasockiej. Będą oczywiście skojarzenia piłkarskie. Każdy będzie mógł zamówić sobie dowolny temat. Np. talerz z rysunkiem... no może inny przykład: własne imię, herb rodowy, ulubiony kwiatek, golonkę, krewetkę itp., itd.

Jak uważny Czytelnik G.O. zauważył „Oj, będzie się działo”. Pod podanym niżej adresem mogą Państwo przekazać swoje pomysły, uwagi i sugestie. Mój lokal jest otwarty na każdą propozycję (poza dyskotekami). Mogą być spotkania polityczne, literackie, zabawy klezmerskie, promocje, itp., itd. >>>

Rych
RESTAURACJA

Restauracja „Rych”

Otwock ul. Warszawska 30 (dawne Kino Promyk)

Wesela Dancingi i inne

710-08-04, 602-322-034, rychgulas@op.pl

Co z tym Otwockiem?

Z rozmysłem sparafrazowałem tytuł audycji Tomasza Lisa z telewizji Polsat. W dniu wczorajszym z członkami Towarzystwa Przyjaciół Otwocka spotkał się obecny Prezydent Miasta Andrzej Szaciłło.

Byłem mieszkańcem Otwocka przez 21 lat, od 1943 do 1964 r., a od ubiegłego roku zostałem członkiem Towarzystwa chcąc na bieżąco uczestniczyć w życiu miasta Otwocka. Na wczorajszym spotkaniu słuchałem, co mówią ludzie i przedstawiciele władzy żyjący obecnie w Otwocku. Burmistrz (Prezydent Miasta – przyp. red.) rozpoczął swoje wystąpienie od zaproponowania zebranym wyboru hasel obrazujących obecny Otwock. Do najważniejszych moim zdaniem zaliczyć należy: Otwock – uzdrowisko, sypialnia Warszawy i miasto niewykorzystanych możliwości. Było też sporo niestety hasel negatywnych, ale i prawdziwych. Spotkanie trwało ponad 3 godziny, co świadczy o tym, że los Otwocka jest nieobojętny jego mieszkańcom i to bardzo dobry znak.

Perspektywy rozwoju miasta jego władze opierają w bardzo znacznym stopniu o fundusze unijne i realne szanse na ich otrzymanie i wykorzystanie. Najważniejsze inwestycje z tych funduszy to radykalna poprawa gospodarki wodno-ściekowej i modernizacja oczyszczalni ścieków. W tym miejscu trzeba powiedzieć że niecałe 40% miasta jest obecnie objęte prawidłową gospodarką wodno-ściekową. Ten fakt w zasadniczy sposób wpływa na to, że Otwock nie jest uzdrowiskiem i być nim nie może. W swojej karierze zawodowej pracowałem w byłym Centralnym Zarządzie Uzdrowisk i w samych uzdrowiskach. Uważam, że władze miasta bardzo perspektywnie

podeszły do zagadnienia, bowiem zrobienie porządku w dziedzinie statusu wodociągów i kanalizacji daje realne szanse na odzyskanie statusu uzdrowiska w niedalekiej przyszłości. Zarzuty postawione przez niektórych dyskutantów, że do końca 2008 r. nie uda się wykorzystać uzyskanych środków oraz że fakt opracowywania dokumentacji technicznej przez realizatorów jest zły, określam jako nie trafiony. Obecnie realizacja robót przebiega znacznie szybciej, a zasada powierzania dokumentacji i wykonawstwa tym samym jednostkom jest stosowana w większości krajów zachodnich i zdaje egzamin.

Ważnym elementem, który musi mieć wpływ na odzyskanie statusu uzdrowiska, jest jak najszybsze dogadanie się o współpracy z kotłownią w Karczewie – dodatkowo przemawia za tym wzrost cen gazu. Wielu dyskutantów podnosiło problem czystości miasta i zagadnień, które ujawniła tegoroczna długa zima. Padły propozycje rygorystycznych poczynań miasta wobec właścicieli nieruchomości, którzy nie wywiązują się z obowiązków, jakie wydają się oczywiste. Trzeba niestety pamiętać, że władze administracyjne mają niewielkie środki prawne, aby zmusić do działań właścicieli nieruchomości – może to prawo zmienić się.

Dyskutanci podnosili również problem ochrony środowiska, nie zawsze w pełni rozumiejąc to hasło. Ochrona środowiska to nie tylko np. zakaz wycinki drzew czy sprzątanie. To również prawidłowe wykorzystanie uzyskanych środków z wycinki drzew z posesji przy ul. Matejki 5 na modernizację kotłowni szpitalnej, którą z tych środków dokonano.

Obecne władze działały w bardzo trudnym okresie – dopiero po wstąpieniu do UE można było zabiegać o środki finansowe – wymogi opracowań kilkusetstronicowych, proces uzgodnień i opiniotwórczy jest bardzo długi i uciążliwy, bowiem często wymogi bywają zmieniane i opracowania trzeba często rozpoczynać na nowo. Jednak miastu się udało!

Usłyszeliśmy niestety z ust burmistrza sprawę smutną – prośba o uzyskanie dotacji na odbudowę czy też wybudowanie nowej sali teatralnej nie może być zrealizowana z funduszy UE, a i nasze Ministerstwo Kultury nie ma to środków. Teatr im. St. Jaracza z 80-letnią tradycją musi więc czekać na ukazanie się ustaw o spółkach prywatno-skarbowych i może potem znaleźć się taki inwestor.

Na pytanie z sali, czy obecny burmistrz będzie startował ponownie w wyborach na zajmowane obecnie stanowisko, usłyszeliśmy, że tak, ale nie liczy na reelekcję. Trzeba tutaj powiedzieć, że pozytywne efekty długoletniej obsady stanowiska przez tę samą osobę dają bardzo pozytywne rezultaty – mogą podać przykład miejscowości Niepołomice, gdzie ten sam człowiek będzie wybrany ponownie na 4 kadencję. Warto to miastu obejrzeć.

Pan Andrzej Szaciłło stwierdził jednak, że liczy na to, iż ewentualne nowe władze wykorzystają poczynione przez jego ekipę kroki i wykorzystają już gwarantowane środki finansowe. Ponadto bardzo ważne jest, aby przedstawiciele nowych władz zjednoczyły się ponad podziałami politycznymi dla dobra miasta Otwocka.

Takich spotkań, jakie miało miejsce wczoraj, powinno być więcej, a mieszkańcy miasta powinni częściej i uważniej czytać artykuły w prasie miejscowej, np. „Gazecie Otwockiej”, która w sposób realistyczny i bezstronnie przedstawia problemy miasta.

Jerzy Ilowiecki

*PS Może odbyć nawet kongres SLD.
Z życzeniami nareszcie wiosennymi mi-
tej Pszczółki (ale nie tej co żądli) MAJA*

PIWO Z JOGURTEM

Składniki:

1/2 l jasnego piwa

600g jogurtu

2 łyżki miodu

1 cytryna

Przygotowanie:

Wcisnąć cytrynę. Sok z cytryny, piwo, jogurt i miód włożyć do miksera i zmiksować.

„Dzieje książki”

08.03.2006 r. bibliotekarki szkoły Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku zorganizowały spotkanie – warsztaty pt., „Dzieje książki”. Impreza była adresowana do nauczycieli bibliotekarzy z powiatu otwockiego. Spotkanie miało miejsce w nowych pomieszczeniach biblioteki. W ten sposób chcieliśmy pokazać naszą nową bibliotekę i szkołę. Warsztaty poprowadził bibliotekarz Biblioteki Pedagogicznej mgr Robert

Beller. Podczas spotkania nauczyliśmy się techniki wykonywania imitacji pergaminu oraz wróciłyśmy do początków piśmiennictwa malując własne inicjały za pomocą gęsich piór i bambusowych pacyzków. Wiedzę i doświadczenie uzyskane dzięki udziałowi w tych warsztatach będziemy wykorzystywały w pracy w bibliotece szkolnej oraz na zajęciach z edukacji czytelniczej i medialnej.

Uczestniczki

Święto Sosny

Powoli Święto Sosny, będące początkowo inicjatywą prywatnej osoby, a następnie PKE „Otwockie Sosny”, wchodzi do otwockiej tradycji. Jego podstawowe celem są dwa: uwrażliwiać mieszkańców miasta na problem zanikania drzew w Otwocku oraz czynnie przeciwdziałać temu zanikowi poprzez sadzenie sosen. Po raz pierwszy obchodzone było w ubiegłym roku, dzięki wsparciu Urzędu Miasta. Tegoroczne, również wspierane przez UM, miało już znacznie szerszy charakter. Po pierwsze do grona współorganizatorów dołączyło Nad-

sadzające sosenki otrzymywały specjalny notatnik, w którym będą notowały wydarzenia z życia posadzonego drzewa. Gimnazjaliści mieli możliwość skorzystania z warsztatów edukacyjnych przeprowadzonych na terenie



Prezydent Otwocka i pomysłodawczyni Święta Sosny sadzą drzewko na skwerze 7 pułku



Minister Środowiska uhonorowany tytułem Przyjaciela parku krajobrazowego

leśnictwa Celestynów, które prócz ok. 400 sadzonek drzew włączyło się w organizację warsztatów dla gimnazjalistów oraz akcję sadzenia sosen w mieście, nad którym sprawowało merytoryczną pieczę. Wsparcia udzielił również Zarząd Parków Krajobrazowych: Mazowieckiego, Chojnowskiego i Brudzeńskiego.

Właściwie datą określającą dzień Święta Sosny jest 23 kwietnia, jednak tak naprawdę jest to tylko termin umowny, gdyż akcja sadzenia trwała przez cały kwiecień i początek maja, a jeszcze w marcu ogłoszony został konkurs fotograficzny dla dzieci i młodzieży. W tym czasie na terenie otwockich przedszkoli, szkół, szpitali, osiedli i na skwerach miejskich posadzono ponad 320 sosen. Tam, gdzie są one szczególnie narażone na zniszczenie, zostały ogrodzone siatką. W ramach akcji edukacyjnej dzieci

gimnazjów zwieńczyła pokazem plakatów dotyczących tematu zajęć, sadzeniem lasu w okolicach rez. „Bocianowskie Bagno” oraz posiłkiem przy ognisku.

Ponieważ Święto Sosny staje się naszym lokalnym sposobem na obchody Dnia Ziemi, warto wspomnieć o imprezie, która odbyła się 27 kwietnia, w siedzibie Zarządu Parków Krajobrazowych. Na zaproszenie Dyrekcji zebrali się tam przedstawi-

Nadleśnictwa Celestynów. Leśnicy i członkowie PKE „Otwockie Sosny” poprowadzili cykl zajęć prezentujących życie drzew, ich znaczenie w lesie oraz życiu, obyczajach i kulturze ludzi. Dzień spędzony w lesie młodzież z c z t e r e c h otwockich i jednego j ó z e f o w s k i e g o

ciele samorządów lokalnych, urzędów i instytucji wojewódzkich oraz nadleśnictwa i organizacji pozarządowych. Gościem specjalnym był prof. Jan Szyszko, Minister Środowiska w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza. W czasie spotkania Aleksandra Atłowska, Dyrektor Zarządu Parków, przyznała tytuły „Przyjaciela Parku Krajobrazowego”. Prócz Ministra i przedstawicieli województwa otrzymali je przedstawiciele lokalnych władz, w tym Prezydent Otwocka. Ponadto wyróżnieniem tym uhonorowano jeszcze m.in. PKE Koło „Otwockie Sosny” i redakcję „Linii Otwockiej”. Wśród imprez towarzyszących temu spotkaniu na szczególne wyróżnienie zasługuje występ zespołu Abafrika, grającego muzykę etniczną, oraz otwarcie wystawy i pokaz zdjęć Roberta Dróżdza. Ponadto można było zapoznać się z techniką lepienia glinianych garnków, poznać szczegóły związane z



Zespół „Abafrika”

Patron kolejnej sosny



Dyrektor Zarządu Parków odsłania tabliczkę poświęconą Czesławowi Łaszce

powstającym w Nadleśnictwie Celestynów Centrum Edukacji Leśnej „CEL” oraz z działalnością Towarzystwa Przyjaciół Kołbieli.

Kolejny dzień oficjalnych obchodów Święta Sosny przypadł w piątek 28 kwietnia. O godz. 11.00 w Alei Sosen przy Urzędzie Miasta Otwocka, odsłonięta została tabliczka upamiętniająca Czesława Łaszka (sylwetkę tego przyrodnika przybliżamy obok). Po słowie wstępnym Prezydenta Andrzeja Szaciłły odsłonięcia dokonała Aleksandra Atłowska, która kieruje m.in. pracami Mazowieckiego Parku Krajobrazowego im. Czesława Łaszka. Po uroczystości zebrani przeszli na Skwer VII Pułku Łączności i posadzili 7 sosen. Tam też Sylwia Kozłowska, pomysłodawczyni i główna organizatorka przedsięwzięcia, jakim jest Święto Sosny, dokonała wstępnego podsumowania tegorocznej akcji. Wstępnego, bo sadzenie drzew odbywało się także w pierwszych dniach maja. Poza tym wyniki konkursu fotograficznego zostaną ogłoszone 16 maja, w trakcie obchodów ogólnopolskiego Święta Niezapominajki, które odbędą się w Gimnazjum nr 2. Na jesień planowane jest też wydanie ulotki informującej o tym jak chronić drzewa na placach budów, by po ich zakończeniu drzewa mogły dalej służyć mieszkańcom miasta. Warto dodać, że prócz wsparcia osobowego i rzeczowego, których udzieliło Nadleśnictwo Celestynów i Zarząd Parków Krajobrazowych, finansowe potrzeby Święta Sosny pokryte zostały z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Wojciech Sobociński

Czesław Łaszek urodził się 11 lipca 1930 r. w Mińsku Mazowieckim. Wojnę spędził na wsi. Mimo młodego wieku uczestniczył w działaniach Armii Krajowej. Studia ukończył na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem słynnego botanika i „ochroniarza”, profesora Hryniewieckiego. Studiował na Wydziale Filozofii i Nauk o Ziemi. Obronił pracę magisterską na temat mchów i porostów uzyskując tytuł biologa.

W swej pracy, najpierw w Instytucie Geologicznym, później w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Wodnych Melioracji, często natykał się na problemy związane z dewastacją środowiska. Wszędzie, gdzie tylko mógł, podejmował działania zapobiegające degradacji środowiska przyrodniczego.

Od roku 1966 zaangażował się w pracę dla przyrody. Działał aktywnie jako społeczny strażnik ochrony przyrody. Jego postawa sprawiła, że dość szybko z szeregowego strażnika „awansował” na kierownika grupy SOP, zaś w 1978 został Naczelnym Inspektorem SOP. Od roku 1969 był członkiem Ligi Ochrony Przyrody. Już wtedy często publikował artykuły w prasie przyrodniczej.

Od 1972 do 1996 roku pełnił funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody i to właśnie ta działalność dała mu największe możliwości działania na rzecz zachowania przyrody. A osiągnięcia miał w tej dziedzinie niebywałe. Dzięki jego staraniu utworzono 62 rezerwaty przyrody, z czego 57 na terenie obecnego województwa mazowieckiego, za pomniki przyrody uznano około 2000 drzew i głązów, z czego 527 znajduje się w dawnym województwie warszawskim. Dzięki niemu powstał Mazowiecki Park Krajobrazowy, choć decyzję o jego utworzeniu odwlekano przez wiele lat. Niestety nie doczekał dnia, w którym w uznaniu jego zasług Parkowi nadano imię Czesława Łaszka. Było to zimą 2001, zaś wiosną tegoż roku przed Bazą Edukacji Ekologicznej „Torfy” odsłonięto pamiątkowy kamień poświęcony temu znakomitemu przyrodnikowi. Natomiast w piątkowe przedpołudnie, 28 kwietnia 2006 r., w Alei Sosen znajdującej się przy Urzędzie Miasta, jednej z wiekowych sosen nadano jego imię.

Czesław Łaszek był znanym i cenionym obrońcą przyrody, miał wielu przyjaciół zarówno wśród urzędników, ludzi nauki, jak i zwykłych miłośników natury. Ale miał też wrogów, bo niestrudzenie tropił wszelkie przykłady łamania prawa

ochrony przyrody, szczególnie przez urzędników. Osoby, które go znały, mówią, że miał szczęśliwą rękę, bo większość trafiających do niego spraw załatwiał z korzyścią dla przyrody.

Jedną z wielu spraw, które go nurtowały, było ciągłe staranie o niedopuszczenie nieprawidłowych lokalizacji zabudowań i innych działań szkodliwych dla przyrody (dotyczyło to głównie lasów, dolin, rzek, torfowisk), a zwłaszcza nielegalnej budowy domków letniskowych na dzikich i chronionych terenach. Wśród wielu pilnych spraw znajdował też czas na pracę dydaktyczną. Jego zasługi w ochronie przyrody, szczególnie województwa stołecznego i miasta Warszawy, są niepodważalne. To dzięki jego determinacji zachowano wiele obszarów zieleni i zadrzewień Warszawy. Szczególne zasługi położył w krzewieniu idei ochrony przyrody, zwłaszcza we współpracy z młodzieżą szkolną. Głębokie związanie się z przyrodą Mazowsza i zaangażowanie w jej ochronę można tłumaczyć tym, że w młodości pokonywał piechotą ścieżki mazowieckich borów, piaszczyste drożki podwarszawskich wiosek oraz urokliwe brzegi Świdra, nad którym później kupił sobie dom i spędzał każdą wolną chwilę. Czesław Łaszek nie tylko znał wartość przyrodniczą tych miejsc, ale umiał przekonać o niej innych. Jego osoba związana jest praktycznie z każdym rezerwatem w powiecie otwockim; w dużej mierze to dzięki jego staraniom powstał Mazowiecki Park Krajobrazowy, któremu w 2001 r. nadano imię właśnie Czesława Łaszka. Jest on „ojcem” dwóch otwockich rezerwatów („Świder” i „Pogorzelski Mszar”) i niemal wszystkich okolicznych pomników przyrody. Za te zasługi organizatorzy Dnia Ziemi i Święta Sosny postanowili uhonorować nieżyjącego od dziesięciu lat Czesława Łaszka, nazywając jego imieniem kolejne drzewo w Alei Sosen przy Urzędzie Miasta Otwocka.

W. S.



Czesław Łaszek w środku, z prawej Janusz Kozłowski

„Żydzi otwoccy”

Wiosną tego roku powstała w Muzeum Ziemi Otwockiej przejmująca, niezwykle ciekawa wystawa poświęcona Żydom otwockim. Już sam wernisaż, zorganizowany 23 kwietnia, miał wyjątkowy charakter.



Witając licznie przybyłych gości Jacek Czarnowski, dyrektor Otwockiego Centrum Kultury, zwrócił uwagę, iż jest to już druga wystawa z cyklu ekspozycji zaplanowanych z okazji jubileuszu 90-lecia miasta Otwoc-

ka. Kustosz Muzeum i współtwórca wystawy Sebastian Rakowski serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania. Na liście wymienionych przezeń nazwisk znalazł się m.in. nieobecny podczas wernisażu Maciej Świerczyński, który przekazał organizatorom wiele prywatnych fotografii oraz służył licznymi konsultacjami. Jak podkreślił Kustosz, wystawa „jest próbą przedstawienia pewnej wizji rzeczywistości, widzianej oczami ludzi młodych”, bo zarówno mówca, jak i

jego współpracownik - Maciej Gagała poza profesjonalizmem historyków, są obdarzeni wrażliwością „kierującą się prawdą”. Oryginalnym wstępem spotkania były wypowiedzi gości związanych działalnością

zawodową bądź społeczną z problematyką żydowską. Interesujący miniwykład dotyczący istnienia gmin żydowskich w Polsce przed II wojną światową wygłosiła dr Jolanta Żyndul. Na terenie kraju mniejszych lub bardzo licznych gmin, jak np. w Krakowie, było w naszym kraju około 800. Otwocka gmina należała do młodych, z racji „młodości” samego miasta. Jej czas istnienia zamyka się w ok. 50 latach. Liczebność gminy też nie była ogromna – liczyła ok. 10 tys. osób. Do Otwocka przyciągała Żydów



Z. Nosowski i A. Sidor

przede wszystkim gruźlica i możliwość walki z tą śmiertelną wówczas chorobą. Z Warszawy nie było daleko, a kolej stanowiła dodatkowe ułatwienie dostępu do otwockiego uzdrowiska. Jak stwierdziła prelegentka, po wojnie do naszego miasta powróciło ok. 400 Żydów, ale po pewnym czasie wyjechali. Tak zdaniem mówczyny zakończył się „żydowski” okres w dziejach Otwocka, z czym w późniejszej wypowiedzi polemizował jednak Zbigniew Nosowski – przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich i wydawca „Więzi”.

O postępach toczącego się śledztwa w sprawie zabójstw ludności żydowskiej, prowadzonego przez IPN poinformował prokurator Adam Sidor. Zwrócił się przy tym z apelem o pomoc w ustaleniu nazwisk ofiar ludobójstwa, „by nie były anonimowe” – jak powiedział. Kontaktować się z nim można za pośrednictwem kierownictwa Muzeum i naszej redakcji.

Etapy współlegzystencji kultury polskiej i żydowskiej w Otwocku scharakteryzował Zbigniew Nosowski. Przypomniał rodzinę dra Waydenfelda, który w 1938 r. przekazał miastu działkę, by mógł na niej powstać pomnik upamiętniający pobyt Marszałka Piłsudskiego w Otwocku. Mówił o ojcu Ireny Sendlerowej, dr. Krzyżanowskim, który



„To jest w Otwocku, tych zastrzelono, ten łobuz Niemiec nazywa się Szlicht”

Odczytanie notatki z roku 1948 znajdujących się w archiwum oficjalnym (Żydowski Instytut Historyczny)

leczył za darmo biedotę żydowską, nie przyjmowaną przez lekarzy żydowskich. Powstanie i zagłada getta to drugi etap, w który zdarzały się uczynki haniebne ze strony polskiej, ale też ratowanie współbraci

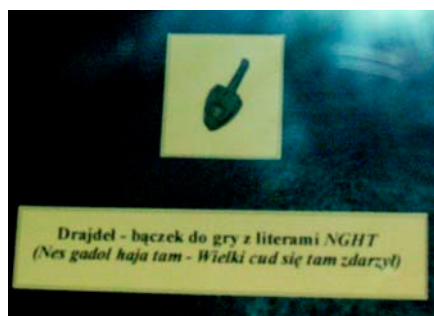


J. Żyndul

nawet za cenę własnego życia. Dowodem tego bohaterstwa jest zamieszczona na wystawie lista otwocczan nagrodzonych medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Ostatnie lata to okres przypominania, porządkowania cmentarza żydowskiego w Anielinie, organizowania marszów upamiętniających istnienie Żydów w Otwocku i potępiających ich zagładę. Ten okres trwa...

Wystawa zorganizowana z wielką pieczołowitością przedstawia wiele fotografii, pamiątek, dokumentów obrazujących życie Żydów w Otwocku. Przejmujące są kopie obwieszeń władz okupacyjnych, zdjęcie stłoczonych Żydów na rampie – tuż przed wywiezieniem do Treblinki, kołczaste druty okalające niegdyś getto. I mały bączek, który służył niegdyś do zabawy literowej, a teraz jest świadectwem, jak wspaniała kultura, kładąca wielki nacisk na rozwój człowieka, została skazana na śmierć.

Ewa Banaszkiewicz



Bóżnice drewniane



8 kwietnia pani Ewa Dzięgielewska z wystawą swoich prac przyjechała do Muzeum Ziemi Otwockiej. Tematyką jej akwreli były bóżnice drewniane – obiekty kultu religijnego Żydów. Cykl powstał na zamówienie społeczne. Malarka próbowała powołać do życia bóżnice, które niewielu jeszcze pamięta, jakby na przekór motto wystawy: „Sic transit gloria mundi” – tak przemija chwała. Niespodzianką była praca przedstawiająca nieistniejącą już otwocką bóżnicę na rogu ul. Reymonta i Żeromskiego. Pani Ewa namalowała ją z fotografii, opisu i projektu fundamentów. Oprócz tej najbliższej – bo otwockiej, było kilkanaście prac ukazujących synagogi w Lipsku, Warce, Pilicy, Gąbinie – ze szczegółowymi opi-



sami. Ich kształt nawiązywał do budownictwa sakralnego i świeckiego.

Ekspozycje można podziwiać do 15 czerwca, od wtorku do niedzieli, w godzinach od 9.00 do 17.00 w Muzeum przy ul. Narutowicza 2.

Anna Sędek



for A. Sędek



J. Krzyżanowski, E. Dzięgielewska, S. Przybylska

Ewa Dzięgielewska o sobie:

Urodziłam się w Lwowie. Sporo przed wojną (II światową). Studia na Wydziale Architektury ukończyłam w Warszawie. Malowałam zawsze, a po kilkuletniej pracy w biurach projektowych, kiedy poszłam na rentę inwalidzką – malowałam wyłącznie. No, prawie. Jeszcze się ciągle rozwijam.

Wystawy indywidualne miałam aż cztery: w Klubie EMPIK w 1988 r., w Klubie Garnizonowym w 1990 r., w Centrum Kultury Żydowskiej na Kazimierzu w Krakowie w 1996 r., (to właśnie ta), oraz w SARP-ie w 2000 r., (było kolorowo!). Do tych wystaw zostawałam przeważnie przymuszona. Bo to wysiłek niemający, a efekt żaden.

Do wystaw zbiorowych przymuszanie było mniejsze, ale odrzucała narzucana tematyka. Odbywały się przeważnie w klubach. Na ul. Elekoralnej w 1978 r., na Hożej w 1991 r. (pod protektorem Tow. Przyjaźni Polsko- Austriackiej), w Kopenhadze w 1997 r. (też w ramach przyjaźni), na Zamku Królewskim w 2001 r. (z aukcją na zubożny cel. Mój obrazek uzyskał najwyższą cenę. Podobno dlatego, że był w złotych ramkach). Poza tym wystawiam corocznie w SARP-ie, (tam mnie można oglądać, jak ktoś chce), aby zademonstrować, że jeszcze żyję i że się ciągle rozwijam.

Kolorowa

W niektórych regionach Polski zwyczaj konstruowania wysokich palm to wielowiekowy zwyczaj. Najbardziej znane miejsce, to Łyse na Kurpiach, gdzie palmy sięgają wysokość ponad dwudziestu metrów. W kościele św. Wincentego a Paulo po raz drugi odbył się konkurs palm wielkanocnych. Zwycięzcą okazała się rodzina Opalińskich, która zade-monstrowała kilkumetrową palmę.

Następnie dyrektor OCK Jacek Czarnowski od-czytał wyniki XV Konkursu Wielkanocnego, w któ-rym wzięło udział 18 placówek szkolnych i szkolno-wychowawczych. Wszystkie prace można było po-dziwiać w galerii parafialnej.



font. K. Gralik

Wielkanoc

Wyniki Konkursu

W kategorii dzieci przedszkolnych:

I miejsce i nagroda w wysokości 250 zł
Przedszkole Nr 20
II miejsce i nagrodę w wysokości 150 zł
Klub „Perła” OSM
III miejsce i nagrodę w wysokości 100 zł
Przedszkole Nr 1 grupa „Krasnale” i „Tubisie”
Wyróżnienie przyznane przez Dyrektora OCK
w wysokości 50 zł – Przedszkole Nr 10

W kategorii dzieci ze szkół podstawowych:

I miejsce i nagrodę w wysokości 250 zł
Szkoła Podstawowa Nr 1
II miejsce i nagrodę 150 zł
Młodzieżowy Dom Kultury
III miejsce i nagrodę 100 zł
Szkoła Podstawowa Nr 8

W kategorii młodzieży gimnazjalnej i szkół średnich:

I miejsce i nagrodę w wysokości 250 zł
Ognisko Wychowawcze Swider
II miejsce i nagrodę 150 zł
Dom Dziecka nr 14
III miejsce i nagrodę 100 zł
Społeczne Gimnazjum Nr 1





Partnerstwo miast bliźniaczych



Wzajemna przyjaźń i liczne kontakty chórów z Otwocka i Lennestadt pielęgnowane są przez obie strony ze szczególną pieczołowitością. Od początku partnerstwa ścisłą współpracę z młodzieżowym chórem niemieckim „Wesołe Wróbelki” utrzymuje dziecięcy chór „Otwockie Skowronki” pracujący pod dyktando Zbigniewa Jóźwickiego. W obu miastach od 14 lat organizowane są różnorodne spotkania i koncerty.

W dniach od 30 marca do 4 kwietnia br. otwockie chóry „Concordia” pod dyktando Jerzego Łysiaka oraz „Via Musica” pod dyktando Sławomira Łobaczewskiego gościły w zaprzyjaźnionym Lennestadt. Sześćdziesięcioosobowa delegacja z Otwocka została z radością powitana w Ratuszu przez burmistrza Lennestadt Alfonsa Heimsa. Pobyt w Niemczech naszych rodzimych grup chórnych był związany z uroczystościami obchodów 125-lecia istnienia chóru MGv Lennestadt –Saalhausen. Otwockie chóry „Via Musica” i „Concor-



Chór „Concordia”

Śpiew ponad granicami państw

dia” oraz osoby towarzyszące odwiedziły Lennestadt na zaproszenie zarządu MGv „Eintracht 1881”. Delegację ze strony polskiej reprezentowali: Wiceprezydent Mia-

sta Robert Mroczek, Dyrektor Otwockiego Centrum Kultury Jacek Czarnowski oraz Kierownik Muzeum Ziemi Otwockiej Sebastian Rakowski.

Z dumą i radością świętował niemiecki chór swój imponujący jubileusz. Przyjazd polskiej grupy został przyjęty z wielką serdecznością i zadowoleniem. Podczas partnerskiej wizyty nastąpiło otwarcie wystawy prac przedstawiających Otwock i okolice. Mieszkańcy Lennestadt będą mogli oglądać ekspozycję w ratuszu jeszcze przez miesiąc, później prace trafią do miejscowego muzeum.

W wolnym czasie otwocczanie zwiedzali piramidy oraz byłą kopalnię ołowiu i siarki. Podczas uroczystej mszy św. chóry zaśpiewały pieśni wielkopostne: „Stabat Mater” –kompozytor Zoltan Kodaly, „Miserere” Antonio Lotti oraz „Panis Angelicus” Cesar Franck. Uroczysty jubileuszowy koncert odbył się w Domu Dzielnicy. W ponad trzygodzinnym występie udział wzięło 14 chórów w tym „Concordia” i „Via Musica”. Od miasta Otwocka jubilatowi zostały przekazane wyrazy uznania oraz puchar okolicznościowy. Przedstawiciele Otwockiego Centrum Kultury wręczyli Burmistrzowi Lennestadt stroik wiel-



Otwarcie wystawy o Otwocku w Lennestadt

kanocny wykonany przez dzieci z pracowni wikliny i rzeźby OCK klubów Mładz i Smok.

W koncercie jubileuszowym chór „Concordia” zaprezentował pieśni: „Kujawiaka” H. Wieniawskiego, „Pod kopeńką siano” pieśń ludowa z Podlasia, „Mazura” Piotra Maszyńskiego oraz w języku niemieckim „Frühlingsgrüss” F. Schumanna. „Via Musica” pod dyрекcją S. Łobaczewskiego zaśpiewała Psalm XCVII „Dominus regnavit, exultet terra” M. Gomółki i „Liberate me Domine” G. Faure. Z relacji uczestników wyjazdu do Lennestadt wynika, że był to pełen ciepła pobyt, który długo pozostanie



Puchar od miasta Otwock dla jubilatów MGW Lennestadt - Saalhausen



Od lewej: J. Pietrzak, S. Rakowski, R. Mroczek, A. Heimes, J. Czarnowski

nie w pamięci obu stron. Jak wspomina prezes chóru „Concordia” Krzysztof Giza oraz dyrygent Jerzy Łysiak – mieszkańcy zaprzyjaźnionego miasta wykazali się ogromną troskliwością w stosunku do polskiej grupy. „Śpiew połączył serca i dusze miast mieszkańców Otwocka i Lennestadt.”

Anna Zakrzewska
Wydział Kultury, Sportu i Turystyki

Oddech wiosny

Ten dzień był inny od wszystkich, chociażby dlatego, że właśnie miejsce codziennej rutyny zajęła przyrodnicza aura, sprzyjająca zacieśnieniu więzów między człowiekiem i naturą. Było to oczywiście doroczne Święto Przyrodnika.

Już na starcie atmosfera na sali była bardzo gorąca, a to za sprawą okrzyków i piosenek 123 DH Wędrownie Ptaki, będących próbą przywołania wiosny, a przy okazji integracji obecnych na sali dzieciaków. Wtem niespodziewanie na scenie pojawili się zawsze wierni przyjaciele człowieka w asyście swoich dumnych właścicieli. Wstępem do prezentacji scenicznej domowych zwierzątek było przedłożenie wcześniej pisemnej pracy na temat ulubionego zwierzątka. Tak więc w drugim etapie konkursu pojawiły się koty, psy, chomiki, świnki morskie, tchórzofretka, węże i legwan zielony. Rozległy się gromkie brawa – uradowane buzie prezenterów przybliżyły najciekawsze momenty z domowej kroniki wypadków rodzinnych.

Następną atrakcją były multimedialne

prezentacje dwóch panów: Daniela Filipowicza i Krzysztofa Piaseckiego, członków Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, którzy zaprosili obecnych na wędrowkę po wszechświecie. Uczniowie byli przebrani stosownie do omawianego tematu – za planety układu słonecznego. Planetaryjne kreacje korelowały z treściami mitologicznymi.

Jednak gwoździem programu był występ nauczycieli, którzy jak co roku mile zaskoczyli widownię SP 12. Na scenie pojawiły się smurfy, jakby wyjęte z telewizyjnego ekranu i zaprezentowały swój program taneczny poprzedzony wielogodzinnymi próbami.

Oczywiście nie obyło się bez gromkich owacji i bisów.

W tym dniu nastąpiło również rozstrzygnięcie konkursu na imię dla legwana zielonego – mieszkańca pracowni przyrodniczej. Konkurs wygrała Rokšana Leksza proponując imię „Groszek”.

W tym dniu zwycięzcami byli tak na-

Święto Przyrodnika w SP nr 12



prawdę wszyscy uczniowie i nauczyciele, gdyż potrafili się świetnie bawić i pokazać swoje umiejętności. Już za rok kolejnie wiosennie-przyrodnicze zawirowanie!

M.B.

Gramy dla „Empatii”

8 kwietnia w auli Liceum im. Gałczyńskiego odbył się Charytatywny Koncert Wiosenny zorganizowany przez Otwockie Towarzystwo Opieki Paliatywnej, opiekujące się Hospicjum Domowym „Empatia” i Hospicjum Św. Patryka w Otwocku. Uroczystość objął patronatem Prezydent Miasta Otwocka Andrzej Szaciłło.

aprobował, deklarując chęć dalszej współpracy, Zbigniew Wodecki – gwiazda Koncertu. Zanim „zaczął od Bacha” na scenie zaprezentowała się „Grupa Okazjonalna Zalesia”, która zagrała wiele znanych przebojów utrzymanych w stylu reggae, choć nie tylko. Bardzo sympatyczny zespół złożony z pięciu młodych muzyków ma bogatą

branocek”. Filmowy przeboj o „małej rezolutnej” zaśpiewał więc na zakończenie występu, a otwocka publiczność nagrodziła piosenkarza owacjami na stojąco.

Bardzo ładny, choć krótki występ miały dwie uzdolnione wokalnie uczennice „Gałczyzna”, które wykonały m.in. hymn hospicjów. Z szerszym programem przybyła młodzieżowa grupa „3XR Sound System”. Dynamiczny zespół zaprezentował własne utwory utrzymane w stylu reggae, z domieszką rapu i hip-hopu. Optymistyczne, pełne radości przesłanie tekstów piosenek, mimo słonecznego popołudnia, nie porwało słuchaczy do żywiołowych płaśów, o co młodzi wykonawcy mieli do nich trochę żalu. Pocięchą dlań niech będzie fakt, że stali się emisariuszami nowoczesnego stylu muzycznego w szeregach odbiorców starszego pokolenia.

Na zakończenie przedstawicielka „Empatii” Małgorzata Kobiółka wyraziła ogromną wdzięczność dyrektorowi LO im. Gałczyńskiego Wojciechowi Dziewanowskiemu za udostępnienie szkoły na koncert, sponsorom - za pomoc materialną, a młodzieży - za sprawne przeprowadzenie imprezy i dotychczasowe zaangażowanie w pracę wolontariatu.

Niech żonkile wręczone wszystkim słuchaczom, choć dziś już przekwitłe, pozostaną w naszej pamięci.

Ewa Banaszkiewicz



Ogromny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu koncertu miała młodzież, która stanowi liczną grupę wolontariuszy wspierających działalność hospicjów. To właśnie młodzież przybliżyła gościom ideę funkcjonowania hospicjum. Wolontariuszki gorąco zachęcały gości zarówno do czynnego udziału w pracy placówek, jak i wsparcia finansowego. Zapewniły, że pieniądze pozyskane od sponsorów oraz zebrane podczas sobotniego spotkania zostaną przeznaczone na zakup sprzętu dla Hospicjum Domowego „Empatia”. Pomysł ten gorąco za-

ty repertuar, który warto przybliżyć szerszemu gronu odbiorców w Otwocku.

Po „młodzieżowej piątce” aulą zawałdął wokalista, skrzypek i trębacz w jednym czyli Zbigniew Wodecki. Pełen dowcipu i wdzięku artysta po mistrzowsku wykonał znane od lat przeboje nie rezygnując z brawurowego wykonania „Czardasza” Montiego, którego zagrał - jak sam stwierdził - w zastępstwie Vanessa May. Inna Maja, choć pszczołka, przyniosła wykonawcy ogromną popularność, która odnawia się z kolejnymi pokoleniami wielbicieli „Do-



Grupa Okazjonalna „Zalesia”



3xR Sound System

for. K. Galik

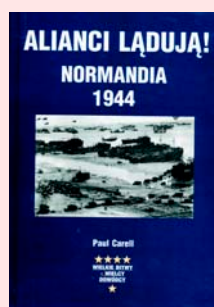
POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



„Nie zgubcie pamięci, bo człowiek bez pamięci jest osobą pozbawioną przyszłości”

Jan Paweł II

Wielkimi krokami zbliża się 62. rocznica inwazji Aliantów w Normandii na plażach „UTAH”, „OMAHA”, „JUNO” i „SWORD”. Przypomnę datę: 6 czerwca 1944 roku. Korzystając, że jestem przy głosie (dzięki red. „Gazety Otwockiej”) wspomnę z łezką w oku o moich niezrealizowanych marzeniach w 60. rocznicę inwazji Aliantów w Normandii. Napisałem wtedy w „Tygodniku Regionalnym”: „Marzę zapalić w przyszłym roku (2004) pięć zniczy na plażach „UTAH”, „OMAHA”, „JUNO” i „SWORD”. Pozostały tylko marzenia. Dziś, w 62. rocznicę zapalę symboliczny znicz na pobliskim cmentarzu. Nawiązując do tematu, chcę Czytelnikowi „Gazety Otwockiej” zaproponować ciekawą książkę Carella.



Seria: Wielkie Bitwy – Wielcy Dowódcy Alianci Lądują! Normandia 1944

Autor: Paul Carell, Przełożył: Kazimierz Szarski
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Przebieg walk w Normandii od rozpoczęcia inwazji aliantów do odrzucenia wojsk Niemieckich za Sekwanę. Autor uwypukla błędy operacyjne dowództwa sił III Rzeszy, szczegółowo opisuje walki na plażach Utah, Omaha i Juno, bitwę o Caen i oblężenie Cherbourg oraz działania w zachodniej części półwyspu Cotentin. Przebieg kampanii pokazuje, jak alianci, mimo materiałowej i technicznej przewagi, musieli krok po kroku, metr po metrze, w piekle spadających bomb i pocisków ciężkiej artylerii okrętowej, wywalczyć sobie wyjście z przyczółków lądowania.

Narracja doprowadzona do kapitulacji niemieckiego garnizonu Paryża. Książka jest najlepszym opisem inwazji w Normandii pióra niemieckiego autora, jaki ukazał się w języku polskim. Pozwolę sobie przypomnieć Czytelnikowi „Gazety Otwockiej”, że w serii: „Wielkie Bitwy – Wielcy Dowódcy” ukazały się dotychczas książki znakomitego Paula Carella: Operacja „Barbarossa” i Spalona Ziemia. Polecam. Doskonała lektura.

Seria Powieść Historyczna Poślubiona Borgii

Autor: Jeanne Kalogridis
Przekład: Jan Hensel
WYDAWNICTWO AMBER



Młodziutka córka króla Neapolu przybywa do Rzymu jako żona jednego z Borgiów, rodu okrytego złą sławą. W pełnym bogactw i przepychu mieście, wśród spisków, zepsucia i rozwiązań poznaje piękną i podstępną bratową, Lukrecję. Krąży plotki, że Lukrecja truje rywalki, które zdobyły serce jej przystojnego brata, Cezara. Uwikłana w pajęczą sieć intryg i zwodniczych więzów rodzinnych Borgiów Sancha odnajduje w sobie spryt i odwagę, by podjąć niebezpieczną grę o przetrwanie. Pasjonująca, uwodziecka powieść, która przenosi nas w czasy Lukrecji Borgii, najbardziej zbrodniczej kobiety Renesansu. Pod koniec życia stała się bardzo religijna i zaczęła nosić włosienicę pod przepyszny mi suknią. W 1519 r. przystąpiła do tercjarzy świętego Franciszka z Asyżu. Zmarła w 1519 r. w pogołgu, po urodzeniu córki, która nie przeżyła okresu niemowlęstwa.

Szarża Lekkiej Brygady

Najsłynniejszy atak kawalerii w historii wojskowości

Autor: Terry Brighton
Przekład: Jacek Złotnicki
WYDAWNICTWO AMBER

Dwudziestego piątego października 1854 r. pod Baławką brygada lekkiej jazdy brytyjskiej dywizji kawalerii przeprowadziła najwspanialszą i najbardziej krwawą szarżę w historii wojen. Siedmiuset jeźdźców uzbrojonych w szablę i lance rzuciło się na lufy rosyjskich armat. Śmiały atak Lekkiej Brygady zakończył się masakrą: rosyjskie kule i granaty zdiesiątkowały brytyjskich żołnierzy. Ciśnie się na usta pytanie: dlaczego wydano taki rozkaz? Rzeź była przerażająca, lecz żywi wciąż popędzali swoje konie. Patrzącym z góry na ginące w dymie rosyjskich armat resztki Lekkiej Brygady wydawało się, że ci wspaniali jeźdźcy szarżowali na wrota piekieł. Autor książki, opierając się na relacjach bezpośrednich uczestników wydarzeń, po raz pierwszy rozprawia się mitami, jakimi obrosło to wydarzenie. Bardzo ciekawa lektura.



Kozaczyzna

Autor: Romuald Romański
DOM WYDAWNICZY BELLONA

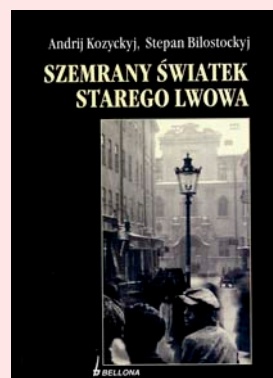
Monografia popularno-naukowa poświęcona Kozaczyźnie zaporowskiej, jej początkom, rozkwitowi, funkcjonowaniu na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, wyprawom na Krym, udziałowi w wojnach z Turcją i powstaniach wymierzonych przeciwko polskiej władzy. Narracja doprowadzona jest do roku 1648, czyli wybuchu powstania Chmielnickiego. Autor podjął próbę przybliżenia polskiemu Czytelnikowi zawiłej historii Ukrainy i zrozumienia źródeł waśni polsko-ukraińskich.



Szemrany Świątek Starego Lwowa

Autorzy: Andrij Kozyckij, Stepan Bilostockij
Przekład: Agata Buczo
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Książka przedstawia pięć stuleci z życia przestępczego półświatka Lwowa. Pełna anegdota narracja i pikantny język w połączeniu z rzetelnym oparciem na źródłach historycznych powodują, że książkę łyka się jednym haustem. Autor znakomicie zobrazował żyjących w tym mieście od XIV do XIX w. żebraków, szulerów, złodziei, prostytutki oraz osławionych batiarów. Proponowane Czytelnikowi studium tematu jest próbą naświetlenia najbardziej charakterystycznych spraw i kryminalnych postaci dawnego Lwowa.



Zapraszam do lokalnych księgarni!



Ekolog: W. Sobociński

Niezbyt wesół rozmowa o zieleni w mieście



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: Przed kilkoma dniami sadziliśmy sosny na ulicach Otwocka, a Święto Sosny, którym staraliśmy się przekonywać ludzi do szacunku dla drzew w naszym mieście, staje się coraz bardziej znane i popularne. Nie zmienia to faktu, że w Otwocku wciąż drzew ubywa. Niezmiennie jest również nasze, myślę tu o ekologach, zdziwienie, że wśród otwoczan często dostrzegalne jest dość nonszalanckie podejście do zieleni.

Sławomir Fiedukowicz: Mówiąc otwoczan, kogo ma Pan na myśli?

W.S.: Ma Pan rację, nie powinienem uogólniać. Trudno jednak wskazać jednoznacznie na kogoś konkretnego, bo brakiem szacunku wykazuje się wiele osób.

S.F.: Poszukajmy ich. Może ma pan na myśli firmy budujące osiedla?

W.S.: O tak. Im dziwie się bardzo, bo korzystając z tego, że Otwock przyciąga swą zielenią, dużą liczbą lasów, sami wpływają na tę zieleni bardzo niekorzystnie, uszczuplając zieloną tkaninę miasta w sposób znaczący. Nawet ostatnio mój znajomy, niezwykle mądry i zasłużony dla Otwocka człowiek, zastanawiał się głośno, na co będą się powoływać te firmy, gdy zabudują już wszystkie lasy i cały brzeg Świdra.

S.F.: I do jakiego wniosku doszedł?

W.S.: Pozwoli Pan, że nie odpowiem. Nie chciałbym naruszyć zasad kulturalnej rozmowy. Powiem jedynie tyle, że wnioski te należało przyjmować raczej jako humorystyczną grę słów niż na poważnie. Jednak niezależnie od tego, co mówił znajomy, poważne wnioski wesół już nie są. I tak między Bogiem a prawdą, nie jest istotne, czym będą przyciągać klientów później. Ważniejsze jest to, że na ratunek dla otwoczkich lasów i dla brzegów Świdra będzie już za późno.

S.F.: Dobrze, szukajmy dalej. Może chodziło Panu o urzędników?

W.S.: Co do tego nie jestem przekonany, bo są oni raczej ramieniem wy-

konującym polecenia głowy. Choć trzeba przyznać, że może niektóre decyzje zbyt łatwo im przychodzą. Ale być może jest też druga możliwość, głowa niezbyt gorliwie, a może mało rozsądnie kieruje tym ramieniem.

S.F.: Czyli Prezydent?

W.S.: Prezydenta traktuję jako część ramienia.

S.F.: A co Pan myśli o wydawanych przez Prezydenta Otwocka i Burmistrza Józefowa decyzjach zezwalających na wycinkę drzew? Przypomnę, że na wycinkę drzew na gruntach leśnych nie stanowiących własności Skarbu Państwa w imieniu Starosty takie decyzje wydaje Nadleśniczy, zaś gdy trzeba wyciąć drzewo na gruntach nieleśnych, takich jak na przykład działki budowlane, zgodę w formie decyzji administracyjnej wydaje Prezydent, Burmistrz, Wójt.

W.S.: Są wydawane zbyt często?

S.F.: Tego nie mogę stwierdzić, ale czy nie wydaje się Panu, że w decyzjach tych brakuje uzależnienia zgody od dokonania po wycince nowych nasadzeń. Przecież Prezydent czy Burmistrz może w decyzji napisać: „wyrażam zgodę na usunięcie usychającego drzewa, ale zobowiązuję do wysadzenia w jego miejsce nowego drzewa”. W takim zapisie można określić gatunek drzewa i miejsce, gdzie powinno zostać posadzone. Ba... prawo dopuszcza również możliwość zapisu: za każde wycięte drzewo zobowiązuję do posadzenia... 10 nowych drzew. W przypadku, gdy na danej nieruchomości brak jest możliwości dokonania nowych nasadzeń, bo w miejscu wycinanych drzew będzie budowany dom, to można zobowiązać do nasadzenia drzew na gruncie publicznym. Oczywiście prawnicy pewnie podejmą w tym miejscu dyskusję, czy to jest zgodne z prawem, ale na pewno jest to zgodne z interesem społecznym, w tym również interesem inwestora chcącego mieszkać wśród drzew.

W.S.: Czyli można w ten sposób ograniczyć negatywne skutki wycinki drzew.

S.F.: Wróćmy do naszych poszukiwań osób czy urzędów nonszalancko podchodzących

do zieleni w mieście. Może Radni?

W.S.: Z pewnością, choć tu też nie mam jednoznacznej odpowiedzi, bo dokładniej śledzę ich działalność od stosunkowo niedługiego czasu. Nie mam jednak złudzeń, że to radni, a nie urzędnicy, bezpośrednio odpowiadają za przeznaczenie wartościowych terenów pod zabudowę zamiast rekreację i wypoczynek.

S.F.: Nie rozumiem, w czym tkwi Pański dylemat?

W.S.: W tym, czy żałować do obecnej rady, czy poprzedniej. Zresztą to ma drugorzędne znaczenie, bo dla mnie znów sprawą pierwszej wagi jest to, że pewne rejony miasta są już stracone.

S.F.: Stracone w jakim sensie?

W.S.: Nie będą służyć społeczeństwu lecz wąskiej jego grupie. Mało tego, to co łaskawie pozostało dla reszty, też nie będzie już spełniać swojej roli.

S.F.: Może poda Pan jakiś przykład?

W.S.: Bardzo proszę. W Świdrach Wielkich olbrzymie połacie terenów leśnych i niegdyś rekreacyjnych zostają zabudowane wielorodzinnymi osiedlami mieszkaniowymi. A przecież są to, przepraszam, były to tereny idealne do rozwoju tych funkcji miasta, z których niegdyś ono słynęło. I nie chodzi mi wcale o funkcje uzdrowiskowe, bo o nich praktycznie nikt w decydentów nie chce już słyszeć i wspominać. Jednak o rekreacji i wypoczynku mówią wszyscy. Mało tego, zapisują je w oficjalnych dokumentach, strategiach itd. A mimo wszystko, krok po kroku, wyzbijają się terenów, na których można by realizować te zapisy. Według mnie takie działanie pozbawione jest sensu. Tym bardziej, że powstające osiedla odcinają swymi ogrodzeniami dostęp do Świdra. Poza tym jaka to przyjemność odpoczywać niemal pod cudzymi oknami? Gdzie miejsce na jakąś infrastrukturę związaną z rekreacją i wypoczynkiem?

S.F.: Myślę, że głównym problemem jest łatwość, z jaką można korygować zapisy w

„Studium uwarunkowań i kierunków rozwoju zagospodarowania przestrzennego”. Gdy buduje Pan dom i zapisze w projekcie, że tu jest łazienka, tu sypialnia, a tu kuchnia, to przeróbka tego w trakcie budowy, gdy w fundamentach mamy rozprowadzone instalacje, jest prawie niemożliwe. Trudno sobie wyobrazić, aby nad łóżkiem w „nowej” sypialni kapał kran. Podczas gdy w zagospodarowaniu przestrzennym obserwujemy pełną swobodę i niefrasobliwość postępowania. Wyjściem byłaby albo zmiana przepisów dotyczących planowania przestrzennego mocno ograniczająca możliwości korekty uchwalonego „Studium” albo... mniejsza koniunkturalność decyzji podejmowanych przez Radnych.

W.S.: Trzeba tu koniecznie dodać, że niedługo czeka Radnych wielki sprawdzian.

S.F.: Wybory. Ale może nie wchodzimy w politykę.

W.S.: Nie o wybory mi chodzi, a o strategię zagospodarowania gminy, nad którą właśnie nasi radni się pochylają. Teoretycznie można w niej wiele poprawić, a niektóre niekorzystne tendencje może nie odwrócić, ale przynajmniej przyhamować. Np. sprawa Soplicowa.

S.F.: Tam też mają być bloki?

W.S.: Na szczęście nie, ale niemal cały ten teren ma zostać przeznaczony pod zabudowę jednorodinną na dużych działkach. Problem w tym, czym jest pojęcie dużej działki. Dla decydentów to 5 tys. m². Dla mnie duże działki zaczynają się od hektara i dla Soplicowa, jeśli w ogóle dopuszczają zabudowę, to właśnie na przynajmniej tak dużych powierzchniach.

S.F.: Pan zapomina, że ktoś to musi kupić. A kogo stać na tak dużą działkę?

W.S.: Stać na nią bogatych ludzi. Może większym pożytkiem dla miasta byłoby osiedlenie się w nim kilku naprawdę bogatych osób, niż ściąganie kolejnych przedstawicieli klasy średniej. Zresztą nie zamierzam tego roztrząsać. W każdym razie z mojego punktu widzenia byłoby to korzystniejsze dla przyrody tego miasta i dla jego ogólnego wizerunku. A już z całą pewnością nie powinno się pozwolić na zabudowę całego Soplicowa, bo takie rozwiązanie proponuje się dzisiaj. Pozostawienie bez zabudowy niewielkiego fragmentu Anielina to zbyt mało. I dlatego powiedziałem, że otwockich radnych czeka sprawdzian. Bardzo cie-

kawi mnie, co robią w tej sprawie.

S.F.: No coś może warto odpowiedzieć kilka rozwiązań, na przykład konieczność pozostawienia w Otwocku leśnych przestrzeni publicznych. Charakter tego miasta narzuca pewne rozwiązania niestosowane w innych miastach. Między innymi to, aby wprowadzana zabudowa była luźna i pozostawiająca przestrzenie leśne pomiędzy zabudowaniami. Problem jest jednak z dostępnością tej przestrzeni. Jeśli są to działki prywatne, to będą przez swoich właścicieli ogrodzone. W tej chwili przestrzeniami publicznymi są lasy Skarbu Państwa administrowane przez Nadleśnictwo Celestynów. Jednak powoli leśnicy są wypierani zarówno z Otwocka, jak i z Józefowa.

W.S.: Trudno się tym procesom dziwić, jeśli metr kwadratowy ziemi w Józefowie kosztuje 350 zł.

S.F.: A jednak nie można tu moim zdaniem pogonić za pieniądzem. To nie są zwykłe miasta. To są leśne miasta. Ich siłą jest w tych sosnach. Jeśli Włodarze o tym zapomną, stracimy bezpowrotnie coś, co zostało nam dane.

W.S.: O lasach mówi się, że nie zostały nam dane. Mówi się, że tak naprawdę to pożyczylśmy je od naszych wnuków. Myślę, że w przypadku tych dwóch miast można użyć podobnego stwierdzenia.

S.F.: I w ten sposób doszliśmy w naszych poszukiwaniach do mieszkańców miasta. Czy oni Pana zdaniem są głównymi winowajcami, jeśli chodzi o niszczenie zieleni?

W.S.: Gdy ugryzłem się w język i przyznałem Panu rację, że nie warto uogólniać, pomyślałem sobie właśnie o mieszkańcach Otwocka. Wielu z tych, którzy przeprowadzili się tu niedawno, zrobiło to właśnie dlatego, że dali się przyciągnąć hasłom o zielonym mieście. I oni potrafią tę zielenić uszanować, a bardzo często dzwonią do mnie zbulwersowani tym, co się dzieje. Nie chcę jednak dzielić mieszkańców na nowych – dobrych i starych – złych. Przecież tak nie jest. Wielu z tych, którzy żyją tu od lat również dba o tę zielenić i nie wyobraża sobie miasta bez niej. Jest jednak grupa osób, podejrzewam, że napływowych, choć nieco już zasiedziały, którzy tego szacunku nie mają.

S.F.: Nie obawia się Pan, że takie podziały są niebezpieczne, mogą kogoś skrzywdzić?

W.S.: Obawiam, ale jakąś diagnozę trzeba postawić. Najlepiej zrobiłyby to badania socjologiczne, ale na nie ni-

kogo nie stać. Mam świadomość, że zastosowany przeze mnie podział jest krzywdzący dla wielu osób, ale wynika on z moich obserwacji i niestety pewnej generalizacji.

S.F.: Nie będę się do tego odnosił, jednak z moich obserwacji wynika rzecz następująca. Ludzie, bardzo chętnie zgadzają się na to, by dbać lub nawet chronić drzewa w mieście. Jest jednak jeden warunek. Mianowicie taki, że niech będą one chronione u sąsiada, a nie u mnie.

W.S.: Ma Pan słuszność.

S.F.: Znam wiele historii, w których sąsiad donosi na sąsiada na policję, do straży miejskiej czy do nas leśników, że „ten, co mieszka za płotem: wyciął drzewo bez niczyjej zgody”. Ale jak on popełni podobną rzecz, to znajdzie sto powodów, by uzasadnić wycinkę. A to, że igły już się sypały, a to, że robaki żarły, że wiatr uszkodził, że gałązka na samochód spadła, że dzieciom zagraża itd.

W.S.: Wspominany znajomy mówi w takich chwilach: „człowieku, wiedziałeś, do jakiego miasta się wprowadzasz, że to jest miasto w lesie, że są tu drzewa, mnóstwo drzew. Jak ci się to nie podoba, to zjeżdżaj do Pruszkowa lub Żyrardowa, tam drzewa nie będą ci przeszkadzać, bo ich nie ma”.

S.F.: To dość radykalna postawa, choć zapewne częściowo nie pozbawiona racji. Ja chcę powiedzieć jedno. W momencie, gdy padnie ostatnie drzewo w tym mieście, ludzie zaczną stąd uciekać. Będą się wyprowadzać, bo przyjeżdżając tu, nie w takich warunkach spodziewali się żyć. Oni chcieli mieszkać pośród drzew. I dodam jeszcze, że do tego momentu przybliży nas nie tylko ciągły napór inwestorów wycinających sosny. Może do tego przyczynić się biologia. Wiele drzew w Otwocku to osobniki stare. One kiedyś padną pod brzemieniem czasu, ale niestety nie widać pod nimi ich następców, brak jest młodego pokolenia drzew. Nie robi się praktycznie nic, by temu zapobiec.

W.S.: M.in. z tego faktu zrodziła się idea „Święta Sosny”.

S.F.: Ale to nie wszystko. Cechą charakterystyczną Otwocka, ale i Józefowa, jest to, że infrastruktura miejska wymieszana jest z lasem. Duża część leśnych działek znajduje się w zarządzie Lasów Państwowych. Niestety trwa narastający napór, by te grunty leśnikom odbierać. To czysty interes dla tych, którzy je przejmą. Bo o ile za m² lasu płaci się 5-6 zł, to po zamianie tego na teren budowlany cena gruntu podskakuje natychmiast do 300-350 zł za m². Takiemu działaniu musimy się przeciwstawiać. Ko-

Ludzie Teatru – Bogusława Hłowiecka

W numerze 4/153 z kwietnia 2005 r. został wydrukowany mój list zatytułowany: „Ludzie teatru – Dziadek i Babcia”. Teraz w roku 2006, kiedy mija 80 lat od powstania w Otwocku amatorskiej sceny teatralnej, pragnę napisać parę słów o osobie związanej z tą sceną przez prawie dwadzieścia lat, tj. o mojej Matce – Bogusławie Hłowieckiej.



Kiedy w 1933 roku moja Matka wyszła za mąż, do jej domu jednocześnie wkroczył teatr w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ojczym mojego Ojca Antoni Bednarczyk to aktor, reżyser, nauczyciel akademicki i założyciel Domu Artystów Weteranów w Skolimowie. Matka mego Ojca też była aktorką i występowała w Teatrze Starym w Krakowie pod nazwiskiem Bronicz-Hłowiecka.

Bednarczyk od razu zaszczerpił w mojej Matce zainteresowanie teatrem, odkrywając w niej zdolności w tym kierunku. Postanowił przygotować ją do zdania egzaminów eksternistycznych, ale sprzeciwił się temu najpierw jej mąż, a mój ojciec, a potem specjalne obowiązki po moim zjawieniu się na świecie odłożyły te zamiary na potem. Potem jednak wybuchła wojna, następnie zmarł w 1941 r. Bednarczyk, a w 1944 mój Ojciec.

W tym krótkim okresie od zamążpójścia do mojego urodzenia, tj. do 1936 r. Matka moja grała już jako amatorka w różnych sztukach. Było to możliwe, bowiem aktorzy zawodowi w sezonach ogórkowych będąc w miejscowościach letniskowych dawali przedstawienia dla własnej i letników rozrywki. W gronie moich rodziców dzięki Bednarczykowi pojawili

się aktorzy zawodowi „z najwyższej półki”: Solscy, Bracka, Zelwerowicz itp. W takim to towarzystwie Matka moja miała zaszczyt stawiać pierwsze kroki jako amatorka.

W 1960 roku zostaje wydana książka pt. „Opowieści entuzjastów – wspomnienia ludzi związanych z ruchem teatralnym amatorskim”. Jedną z autorek wspomnień jest moja Matka, która swoje wspomnienia zaczyna słowami: „Rok 1945, koniec lata. Przechodząc ulicami Otwocka spostrzegam świeżo rozlepione afisze – Koło Dramatyczne „Znicz” wystawia komedię „Mucha Hiszpańska”. Potem osobiście kontaktują się z moją Matką Aleksander Klein i Jerzy Macherski (oba już nie żyją). Od samego początku Matka staje się czynnym uczestnikiem teatru i gra we wszystkich wystawianych wówczas sztukach.

W tym początkowym okresie działalności teatru reżyserem, aktorem, scenografem i dekoratorem jest Stanisław Russek – jeden z założycieli Otwockiego Teatru. Teraz o takich ludziach mówi się „człowiek - orkiestra”. Wówczas to był dla wielu normalny tryb życia – wszyscy robili wszystko, wszyscy robili to, co było potrzebne i na czym się znali. Mężczyźni wykonywali dekoracje, kobiety szyły ko-

nieczne jest też wprowadzanie nowych nasadzeń i Święto Sosny doskonale wpisuje się w te potrzeby. Tym bardziej, że obecnie przestrzeń miejska Otwocka praktycznie pozbawiona jest drzewostanów 20-, 30-letnich. Ten stan może doprowadzić do sytuacji, gdy za 50 lat w dość szeroko pojętym centrum miasta nie będzie drzew.

W.S.: Pewnie jest spore grono osób, którym byłoby to na rękę.

S.F.: Być może. Zwrócę uwagę na to, że zielone miasta, jakimi są: Otwock, Józefów, czy nawet Warszawa, są ewenementem. Szkoda byłoby przez własne zaniedbanie zmarnować atut, który dany jest nam praktycznie za darmo. Bo nie jest sztuką zrobienie miasta takiego jak New York, gdzie drzew nie ma, a jedyny park w mieście jest pokazywany w każdym filmie i książce o nim piszą.

W.S.: Chyba aż tak źle w Otwocku nie jest.

S.F.: Dziś nie, ale za lat dziesięć, dwadzieścia, najpóźniej pięćdziesiąt nasze dzisiejsze

rozważania mogą być już „spełnionym proroctwem”. Nam, leśnikom myślenie o lesie w takiej właśnie kilkudziesięcioletniej perspektywie nie jest obce, wręcz przeciwnie, to normalność. Jednak innym ludziom trudno to zrozumieć. A patrząc na współczesny Otwock już dziś trudno wskazać miejsca w centrum miasta, w których drzewa mają szansę na wieloletnie trwanie. Warto o tym pamiętać i przeciwdziałać temu już dziś, by nie dopuścić do sytuacji, gdy za jakiś czas drzewa będą sadzone w małych kwadratach pośród betonowych chodników i placów.

W.S.: Tym bardziej, jeśli myślimy o obecności w mieście sosen, a nie dowolnych drzew.

S.F.: Tak. Sosna dla prawidłowego rozwoju potrzebuje najpierw sąsiedztwa innych drzew, w leśnictwie nazywamy to zwarciem, a później sporej przestrzeni dla rozbudowania korony. Tego nie da się zrealizować w kwadracie 0,5x 0,5 m. Potrzebna jest przestrzeń.

W.S.: Ktoś może powiedzieć, że miastu do rozwoju też potrzebna jest przestrzeń, tyle że bez drzew.

S.F.: Tylko ten ktoś zapomina, czym naprawdę jest Otwock, jaki jest charakter tego miasta. A poza tym nie oszukujmy się, jest tu bardzo dużo terenów bezleśnych, trzeba tylko zechcieć je dostrzec i zwrócić kierunek rozwoju miasta właśnie w ich stronę.

W.S.: Choć mamy maj, w przyrodzie radość, pełnia godów i kwitnienia, to nasza rozmowa miała mało wesoły charakter.

S.F.: Cóż zdarza się, ale faktycznie po dzisiejszym narzekaniu może pomyślimy o bardziej radosnym temacie naszej kolejnej rozmowy?

W.S.: Chętnie, może poszukamy tego tematu w środku lasu, z dala od cywilizacji, tam najłatwiej zapomnieć o problemach dnia codziennego i poddać się temu, czym raczy nas dzika przyroda.

S.F.: W takim razie do zobaczenia w lesie.

W.S.: Do zobaczenia.

stiumy i było wspaniale, bo nagroda były tłumy ludzi na widowni i brawa. W 1946 r. w Otwocku zamieszkuje Maria Malicka – koleżanka z dawnych lat mojej Mamy. Wyraża ona zgodę na wyreżyserowanie jednej sztuki – zostaje wystawiony „Most” Szaniawskiego. W gronie występujących pojawia się Ryszard Pietruski – jeszcze jako amator. W sztuce tej jedyną rolę kobiecą gra Mama. Potem Malicka przygotowuje do egzaminów na zawodowe aktorstwo Pietruskiego i Irenę Inatowicz.

Budynek teatralny jest w opłakanym stanie – ale dochody z przedstawień są zbyt małe, by coś z tym zrobić. Jednak dla tych zapaleńców teatralnych nie ma rzeczy niemożliwych. Ze składek społecznych i w czynnie społecznym przeprowadzony zostaje kapitalny remont budynku. Stanisław Russek zostaje za ten remont aresztowany, bo jako dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Remontowych wykonuje prace, za które nie zawsze zapłacono. Jednak udaje się. Russek zostaje zwolniony, bo znalazł się sponsor, który pokrył koszty, czyli PSS.

W 1952 r. wyremontowany budynek zostaje oddany do użytku i przyjmuje nazwę Teatru im. Stefana Jaracza – aktora, który zmarł w Otwocku, ale przed śmiercią wielokrotnie udzielał rad aktorom amatorom.

PSS staje się bardzo pozytywnym sponsorem. Teatr się rozwija. Reżyserią zaczynają się zajmować zawodowcy. Są to między innymi Jadwiga Jaraczowa, Loda Niemirzanka, Ada Madalińska, Bronisław Orlicz. Częstym doradcą jest Aleksander Bardini.

Aktorzy amatorzy, na co dzień pracujący w swoich rodzimych firmach, wieczory poświęcają na przygotowanie kolejnych przedstawień. Trzeba tutaj zwrócić szczególną uwagę, że w ruchu amatorskim wystawienie przygotowanej sztuki więcej niż dwadzieścia razy jest ewenementem. Z reguły jest kilka lub kilkanaście przedstawień.

Wśród dokonanych otwockiego teatru są perełki sztuki teatralnej, które pozostawiły do dziś trwałe ślady w historii. Będący w 2005 r. na spotkaniu w Muzeum Ziemi Otwockiej Ignacy Gogolewski stwierdził, że wystawiona w latach czterdziestych „Zemsta” Aleksandra Fredry przez otwocki teatr była jednym z najlepszych przedstawień tej sztuki, jakie on widział.



Reżyserował i grał Cześnika Stanisław Russek, Rejenta grał Szczepan Sokrupka, znany malarz, Papkina – Aleksander Klein, Podstolinę – Irena Prejslerowa, Klary – moja Matka.

W okresie swojego związku z otwockim teatrem Matka występowała w prawie trzydziestu sztukach. W jej repertuarze były: „Skiz” i „Moralność pani Dulskiej” – Zapolskiej, „Śluby panieńskie” i „Mąż i żona” Fredry, „Grzesznicy bez winy” Ostrowskiego, „Trzydzieści srebrników” Fasta, „Igraszki trafu i miłości” Marivaux, „Maria Stuart” Słowackiego. Ta ostatnia sztuka była ukoronowaniem poczyną aktorskich mojej Matki.

W latach 1956-1962, nie rezygnując z działalności aktorskiej, Matka zostaje kierownikiem administracyjnym teatru. Lata pięćdziesiąte to rozkwit teatru. Obok sekcji dramatycznej powstaje baletowa, wokalna i orkiestra mandolinistów. W tym okresie teatr otwocki liczy ponad 70 osób działających amatorsko. Ta wielosekcyjność pozwala na wystawienie operetki Abrahama: „Wiktoria i jej huzar”. Teatr otwocki daje przedstawienie nie tylko w swojej siedzibie. Występuje w sąsiednich miejscowościach, w otwockich sanatoriach, a nawet na scenie Teatru Narodowego w Warszawie, w części artystycznej Krajowego Zjazdu Spółdzielni Spożywców. Niestety już pod koniec lat pięćdziesiątych nad otwockim teatrem gromadzą się czarne chmury. Zmienia się dyrekcja sponsora – PSS i już nie są

oni zainteresowani finansowaniem naszej działalności.

Matka moja walczy, aby teatr nie został całkowicie zamknięty. Udaje się to, ale tylko częściowo – przyjmujący nadzór nad teatrem samorząd miejski i powiatowy ma niewielkie możliwości finansowe i w rezultacie pozostaje tylko sekcja dramatyczna, a inne zostają rozwiązane.

W roku 1962 Matka zostaje odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność kulturalną i w tym samym roku prze staje kierować teatrem. Jeszcze przez prawie dwa lata udziela się jako aktorka, ale w 1964 roku przenosi się z mieszkaniem do Warszawy. W tej sytuacji musi pożegnać się z czynnym uczestnictwem w pracy teatru, jednak wciąż z teatrem i kolegami pozostaje.

Teraz w 2006 roku mamy 80-lecie istnienia teatru. Niestety ci pierwsi entuzjaści już nie żyją, budynek jest w ruinie. Pozostaje tylko na posterunku tablica z napisem „Teatr im. St. Jaracza w Otwocku”. Istnieje jeszcze niewielka grupa nas, entuzjastów, którzy w latach świetności otwockiego teatru mieliśmy po kilkanaście lub po dwadzieścia parę lat. Teraz mamy już prawie wszyscy siedemdziesiąt lub więcej lat, ale tamte młode lata żyją w naszych wspomnieniach.

24 maja mija dziesięć lat od śmierci mojej Matki, która wróciła do ukochanego Otwocka i teatru. Jest pochowana w grobie rodzinnym na otwockim cmentarzu.

Jerzy Howiecki

Pensjonat „Zachęta” – Hanna Krall

Historia kołem się toczy, a losy ludzi i budynków otwockich budzą wciąż zainteresowanie. Dawni mieszkańcy rozsiani po całym świecie wracają wspomnieniami i często nawiązując kontakt z naszym miastem odślaniają nieznane fakty, uzupełniając bogate w zdarzenia dzieje Otwocka. Piszac kilka lat temu książkę „Spacerkiem po otwockich ulicach” nie przypuszczałam, że będę dostawać listy i telefony z Europy czy USA, a treść książki zainteresuje dawnych otwozczan. Obrazy zapamiętane z dzieciństwa i młodości są zawsze silne i nigdy nie ulegają „przedawnieniu”. W lipcu 2005 r. dostałam list z Izraela od wnuka Małki Flint, która do września 1939 r. prowadziła pensjonat „Zachęta” przy ul. Prusa 11 w Otwocku (obecnie ul. Piłsudskiego). Wzmiankę o pensjonacie z mojej książki wnuk Flintów znalazł w internecie. Małka Flint miała troje dzieci – dwie córki oraz jednego syna, który w latach 20. wyjechał do Palestyny. Jedną z córek – Regina – to mama nadawcy listu do mnie. Druga córka – Estera – została zamordowana przez Niemców w czasie okupacji, natomiast jej brat – Heniek Flint zamieszkał w Tel Avivie. W 1946 r. urodził mu się syn Jakub, który jest drugim wnukiem Małki Flint.



Kapliczka przy ul. Piłsudskiego

Cofnijmy się do zeszłego stulecia i lat 20., kiedy miasto Otwock rozkwitało, a zamożni obywatele polscy i żydowscy kupowali duże parcele leśne, traktując to zapewne jako dobrą lokatę kapitału. Taką parcelę, jeszcze bez zabudowań, przy dawnej ul. Królewskiej (dziś Piłsud-

skiego) kupiło małżeństwo Ostrowskich. Posiadłość od nazwiska właścicieli zwana „Ostrówek” w szybkim tempie została sprzedana nowym nabywcom. W 1919 r. teren należy do organizacji społecznej



Pensjonat „Zachęta”

o jest własnością Komitetu polsko-amerykańskiego (ul. Dworska 9). Powstaje sanatorium dziecięco-młodzieżowe, działające już w 1925 r. i wymienione w „Przewodniku Otwockim” z tego okresu. Część parceli ulega podziałowi i właścicielką staje się M. Flint, otwierając pensjonat „Zachęta” w nowo zbudowanym piętrowym, drewnianym budynku (później otynkowanym). Pensjonat należy do ul. Dworskiej – czyli Prusa 11. Wokół roztaczał się piękny, zadbane ogród, a przed wejściem znajdował się klomb kwiatowy obsadzony własnoręcznie przez Reginę Flint różnokolorowymi bratkami. Pani Regina ukończyła otwockie gimnazjum, mieszczące się przy ul. Warszawskiej (dziś osiedle „Byt”). Syn pani Reginy zwraca się do Czytelników, którzy mogą pamiętać jego mamę lub posiadają zdjęcia z tej szkoły, gdzie na grupowej fotografii być może jest też młoda Flintówna, prosząc o kontakt.

Dosłownie w ostatniej chwili, czyli we wrześniu 1939 r., część rodziny wyjechała na wschód i to uratowało ich od

obozu i zagłady. Jednak połowa rodziny została i zginęła zamknięta w getcie i wywieziona do obozów na terenie Polski. Zachowało się zdjęcie z getta otwockiego zrobione w 1940 r. Po lewej – Małka Flint (babcia),

po prawej jej siostra, a w środku mąż siostry – Szymon. To bardzo cenne rodzinne zdjęcie rodziny Flintów. Na ich twarzach pogodnych i uśmiechniętych widać jeszcze wiarę i ufność, że wszystko dobrze się skończy. W 1987 r. rodzina Flintów odwiedziła

Otwock. Przeglądali księgi wieczyste i pod nazwą „Kolonia Marysin” widniał zapis, że teren należy do Małki Flint. Wnuk był wzburzony i zdenerwowany, kiedy dowiedział się, że dom został rozebrany. Czy to możliwe, że prawnie nie ustalono ponad wszelką wątpliwość, do kogo właściwie należy część działki, czy do potomków Flintów, czy do Sejmiku Mazowieckiego? Wszystkie budynki na tym terenie zostały zrównane z ziemią oprócz murowanego domu (bardzo już zdewastowanego), dawnej lecznicy doktorostwa Weintalów, o nazwie „Mirośław”. Lecznica ta figuruje w „Informatorze Otwock-Uzdrowisko” wydanym w 1934 r. pod adresem ul. Prusa 12 (dziś Piłsudskiego).

Po 1950 r. obiekty znajdujące się na tym dużym zalesionym terenie, o nazwie „Ostrówek”, „Zachęta”, „Mirośław”, weszły w skład sanatorium przeciwgruźliczego im. Mariana Buczka, które przetrwało do 2001 r. Aby było jeszcze ciekawiej, zagrodzono i ucięto część ulicy Prusa, włączając ją do ul. Piłsudskiego. Intryguje mnie, czy miasto wyraziło na to zgodę i czy w ogóle ktokolwiek o to pytał? Dziś tamto prawo, a może „beprawie” nie jest, sądzę, wiążące. Działka ma znów innych właścicieli, a miasto straciło część ulicy Prusa sięgającej pierwotnie do ul. Krasieńskiego. Ktoś kupi ten teren i dlatego ma dostać „w prezencie”

cie” od miasta spory kawałek ziemi i ulicę Prusa, która to winna wrócić do czasów z 1939 r.

To jeszcze nie jest cała historia pensjonatu „Zachęta”, znajdującego się na tym pięknym i zadrzewionym obszarze miasta. Pod koniec wojny w budynku



Właścicielka „Zachęty” z wnukiem

„Zachęty” utworzono Szpital dla rannych żołnierzy, następnie dobudowano skrzydło. Przy budowie pracowali jeńcy niemieccy. Po zlikwidowaniu szpitala powstał tu Dom Dziecka im. Dawida Guzika, przeznaczony dla sierot żydowskich. Dom dziecka istniał do lat pięćdziesiątych, a później został przekształcony na młodzieżowe sanatorium przeciwgruźlicze. Od 1956 r. leczono tu dorosłych. Jedną z wychowanek sierocińca była Hanna Krall. Znana od wielu lat i ceniona dziennikarka „Polityki” i „Życia Warszawy” (w latach 1960-70), autorka książek, nominowana do nagrody „Nike”. Jej proza: „Zdążyć przed panem Bogiem” czy „Tam już nie ma żadnej rzeki” miała wysokie nakłady i notowania wśród czytelników i krytyków. W Niemczech ta druga pozycja stała się bestsellerem. Książki mówią o tragicznych losach zwykłych ludzi uwikłanych w dzieje II wojny światowej. Sama autorka twierdzi w wywiadach, że pisze wyłącznie prawdziwe historie. Ta fa-

scynacja prawdą, bez osłonek i upiększeń, jest porażająca i głęboka aż do bólu.

Hanna Krall wspomina na kartkach swej książki pobyt w domu dziecka. Mogła mieć wtedy 6-8 lat, a pamięć w tym wieku jest doskonała. Złe i smutne wspomnienia sierociego losu, ukryte w zakamarkach serca, czekały na odpowiednią chwilę, by wybuchnąć „erupcją wulkanu”, by te przemyślenia i żale dziecka wykrzyczeć całemu światu. I tak powstają jej kolejne książki, a współczesna proza oparta na faktach nie ma sobie równych w polskiej literaturze. Co powiemy Hannie Krall, wnukom Małki Flint i wielu innym, jeśli zechcą odwiedzić miasto swego dzieciństwa i spytać, dlaczego zburzono te drewniane i murowane domy? Jak opowiadać historię miasta, jeśli zostaną zniszczone miejsca i dawne ślady, jeśli nie będzie już tych drzew, tego lasu... Jeśli historia zostanie zapisana tylko na papierze i na starych fotografiach. Bezsilność, a może niefrasobliwość w ratowaniuabytków regionu jest niemocą naszej wątpliwej nowoczesności, jest chorobą złe pojętej cywilizacji.

„Czas przeszły równie od nas jak przyszły daleki Ten tylko pojmie przeszłe, kto zgadł przyszłe wieki”. A. Mickiewicz

To miejsce tętniące życiem przez ponad pół wieku pamięta jeszcze pokolenie lat powojennych. Ale już za lat kilka wszystko pokryje kurz zapomnienia. Tak umyka i kureczy się historia miasta. Wśród licznych jeszcze sosen i gruzów



Rodzina Flintów w getcie otwockim

przysypanych złocistym piaskiem wciąż stoi zdewastowana mała kapliczka drewniana - niestety nie uratowana od zniszczenia. Nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za los tej ponad 80-letniej kapliczki. Okoliczne dzieci upodobały sobie to miejsce do zabaw i spotkań. Czy za lat 20 będą umiały opowiedzieć, co było na tym terenie?

Ludzie przychodzą... odchodzą... zabierając ze sobą historię miasta. Prawda i pamięć zostają często zatarte. Nie zawsze są przekazywane w całości w odpowiedni sposób z pokolenia na pokolenie.

Barbara Matysiak



fat. B. Matysiak



Stanisław Russek jako Radost

W opracowaniu tego materiału towarzyszyło mi nieustanne onieśmienie. Nie jest łatwo zmierzyć się z legendą, z człowiekiem-legendą już za jego życia, a tym bardziej po jego śmierci. Pracę nad tematem umożliwiła mi pani Jolanta Russek, najmłodsza córka pana Stanisława i jedyna w rodzinie kontynuatorka tradycji aktorsko-teatralnych, posiadająca też niezbędne w takim przypadku archiwum rodzinne. Dzięki jej życzliwości i pomocy mogę napisać o Stanisławie Russeku, aktorze, scenografie, charakteryzatorze, reżyserze i dyrektorie naszego teatru im. Stefana Jaracza.

Pan Stanisław urodził się w 1907 roku w Warszawie. Od opatrności otrzymał wielki talent i ogromną miłość do teatru. Miłości tej pozostał wierny do końca swoich dni. Mając zaledwie 17 lat zagrał pierwszą rolę w szkolnym teatrze w Kolnie. Rolą Papkina w „Zemście” A. Fredry rozpoczął swoją podróż przez bogate życie teatralne i rolę Papkina zakończył – pół wieku pracy na scenie Amatorskiego Teatru w Otwocku.

- Rola Papkina w „Zemście” i Rotmistrza w „Damach i Huzarach” to ostatnie role mojego ojca – mówi Jolanta Russek.

Zaczął się wszystko w 1926 r. Amatorską scenę w Otwocku utworzyli uczniowie gimnazjum pod kierunkiem historyka, artysty malarza, profesora i wychowawcy Edmunda Ajgnera. Zespół liczył trzydziestu uczniów. W tym pierwszym zespole był Stanisław Russek. Trzydzieści lat temu udzielając wywiadu dziennikarzowi na 50-lecie otwockiego teatru S. Russek powiedział: „Wszyscy byliśmy młodzi i nawet brak własnej sceny nie był nam przeszkodą.

Stanisław Russek

w 80-lecie Teatru im. St. Jaracza

Występowaliśmy w sali gimnastycznej. Przychodzili nas oglądać koledzy i rodzice, z czasem także inni mieszkańcy Otwocka. Wkrótce już jako Otwockie Towarzystwo Teatralne przeniesliśmy się do siedziby Towarzystwa Śpiewaczego „Spójnia”. Czasem występowaliśmy w remizie strażackiej. Usuwaliśmy wozy strażackie na dziedziniec, zawieszaliśmy płachtę, która spełniała rolę kurtyny, ustawialiśmy drewniane ławki, na których wypisywaliśmy kredą numery miejsc. Jak w prawdziwym teatrze...”

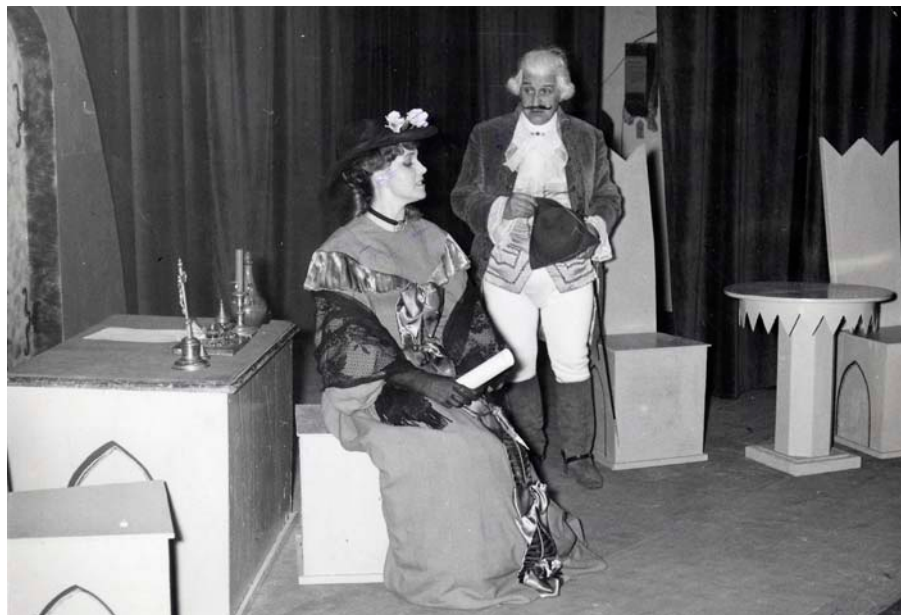
W latach 1927-30 otwocka scena miała wiele sukcesów, ale wyjątkowo udany był rok 1931. Teatr otrzymał scenę w nowo otwartym kasynie. Choć zespół już wcześniej zwrócił na siebie uwagę zawodowych reżyserów, to w nowej oprawie, na nowej scenie, walory otwockiego zespołu stały się jeszcze bardziej zauważalne.

W szczegółowych wspomnieniach na łamach gazety „Otweek '93” – a także na stronach „Rocznika Otwockiego 1996” aktorka otwockiego teatru pani Teresa Dudzicka-Donczewa napisała: „Duszą tego teatru, jak sięgam pamięcią do 1952 r., był oczywiście Stanisław Russek, otwocczanin, inżynier

budowlany, dyrektor Przedsiębiorstwa Budowlanego w Otwocku – słynnego MPRB, a potem pracownik Wydziału Architektury, w nadzorze Powiatowej Rady Narodowej. Rano Stanisław Russek był inżynierem, a po południu reżyserem, scenografem i aktorem w jednej osobie”.

Stanisław Russek otwocki teatr amatorski tworzył od zarania. Był jego organizatorem razem z Józefem Kalitką, Tadeuszem Gajencim, Krystyną Chrzanowską, Aleksandrem Chłondem i Haliną Duraczówną. W 1936 r. zostaje mu powierzona funkcja reżysera Otwockiego Teatru Amatorskiego. „Kontynuuje tę pracę po Stanisławie Kowalskiej – Czarnowskiej, i Stanisławie Bronchwicz-Lewińskim. Poświęcił się bezgranicznie temu teatrowi, do ostatnich chwil życia. Oddał mu pięćdziesiąt lat najlepszych w życiu męczyzny. Póki żył, nie obyło się nic w teatrze bez S. Russka” – napisała T. Dudzicka-Donczewa, a kto może lepiej to wiedzieć niż aktorka, która spędziła na otwockiej scenie 40 lat życia i pracy.

Wybuch wojny w 1939 r. przerwał pasmo sukcesów i osiągnięć teatru. Liczne, liczące się premiery, ambitny repertuar, na



W roli Papkina Stanisław Russek, jako Podstolina Krystyna Orłowska



*Pulkownik Żoławniarski - St. Russek,
Hrabina - Bogusława Iłowiecka*

scenie po kilkadziesiąt osób, wspaniałe recenzje, które powtarzane są z ust do ust i docierają do gremiów teatralnych stolicy. Wszystko zniszczyła wojna. Reżyser otwockiego teatru zostaje powołany do wojska. Jest potrzebny Ojczyźnie w nowej roli swojego życia, mianowicie p. porucznika, z cenzusem ukończonej podchorążówki w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie.

Bierze udział w kampanii wrześniowej. Staje do obrony twierdzy Modlin i po upadku jej, zostaje wzięty do niewoli. Kiedy wraca z niewoli, oddaje się pracy w Armii Krajowej. Zostaje dowódcą kompanii szkoleniowej w IV rejonie Karolewo-Fromczyn, wchodzącym w skład VII Obwodu „Obroży”.

Po zakończeniu działań wojennych spotyka pana Stanisława ten sam los, co wielu AK-owców. Zostaje aresztowany przez NKWD, osadzony w areszcie – w siedzibie ówczesnej NKWD w Otwocku przy ulicy Reymonta róg Krasińskiego.

Rozpoczyna się nowy etap w życiu Polaków, w życiu Polski. Nowy etap w życiu pana Stanisława Russka. Napiszę o tym w następnym odcinku, za miesiąc.

Barbara Dudkiewicz

•ródła:

Archiwum rodzinne p. J. Russek; 60 i 50 lat amatorskiego Teatru im. S. Jaracza – prof. Z. Minakowski; Rocznik Otwocki 1996 – OTNK.

„Mądrej głowie dość dwie słowie”

- to staropolskie przysłowie w żartobliwym ujęciu „dwie słowie” zawiera w sobie bardzo wiele treści. Pasuje do różnych sytuacji w wielu zakresach.

Mądrość to dar, który w naszym gatunku jest zakodowany z pokolenia na pokolenie. Chroniony przez otoczenie łatwo ulega wzmocnieniu. Mądrego dość pobudzić kilkoma słowami, faktami, aby sięgnął do tego daru i w procesie skojarzeń, analiz doszedł do prawidłowych wniosków. Dobrze urodzonego, a więc obdarzonego prawidłowo zbudowanym mózgiem, można wzbogacić lub jego zdolności zmarnować. Jak wykazują wciąż prowadzone badania, człowiek od urodzenia powinien być traktowany jak O S O B A. Mówienie normalnym językiem w czasie wykonywania zabiegów pielęgnacyjnych przy osesku, niemowlaku, smyku i rozmawianie na wszystkie tematy z dziećmi, młodzieżą w każdym wieku w czasie wykonywania wielu czynności domowych to ewidentna korzyść. Następuje pobudzenie rozwoju możliwości intelektualnych, nawiązanie bliskich kontaktów, poznanie charakteru, zamiłowań, przekazywanie wielu dobrych zwyczajów. Wymaga to tylko trochę wysiłku i wielu własnych przemyśleń. Powstające wspólne zaufanie to łatwiejsza przyszłość. Natomiast każde poniżanie kogoś młodszego złym słowem (np. „głupi jesteś i taki zostaniesz”, „nie z ciebie nie wyrośnie”) zabija jakąś częstotliwość zdolności, chęci pokazania się z dobrej strony. Uszanowanie osobowości i jednocześnie stawianie wzrastających wymagań, zgodnych z wiekiem, jest najlepszą drogą do budowania odpowiedzialności za siebie i innych. Tak bardzo nam brak tych mądrych głów, które nie dają sobą rządzić byle hasłom, sloganom, nie pozwalają się prowadzić na błędne drogi. Bo z czasem wszystko jest w ręku jednostki. Codzienne decyzje w małych i wielkich sprawach mogą poprowadzić do dobrych lub złych społecznych czynów.

Szkoda, że przy tak ogromnych wrodzonych zdolnościach, z jakimi rodzą się polskie dzieci, tak mało poświęcamy im czasu. Wspólna ocena faktów, zachowań, decyzji, dyskusje - kształtują myślenie. Wspólne działanie międzypokoleniowe może zaszczerpić wartości ogólnoludzkie. Utrwalenie pewnych zasad może być obroną przeciw wpływom ludzi obcych.

Osamotnione w rodzinie młode osoby łatwo ulegają zewnętrznym wpływom. Mogą uzależnić się od narkotyków, alkoholu lub dać się wciągnąć w działanie agresywne. W słabo myślących główkach rodzą się pomysły głupie, brzydkie. Oto dzieci chodzące do szkół w Otwocku i nie tylko pozwalają sobie śmiać się z osób, którym jest trudno, bo są chore, kuleją lub odmienny mają wygląd. Nie tylko bawi to uczniów, ale pobudza do obraźliwych gestów. Zaskoczyło mnie, że Dyrektorka jednej ze szkół na skargę młodego prześladowanego mężczyzny zaproponowała, żeby „delikwenta” przyprowadził, to go ukarze! Wprost nie do uwierzenia. Poszkodowany ma jeszcze zastępować nadzór pedagogiczny? Może warto w szkołach zwrócić uwagę na proces wychowawczy jak reaguje się na takie wysoki uczniowie. Ważne jest nie tylko powstrzymanie od stosowania używek, które niszczą osobowość, rodzinę i obniżają zdrowotność potomstwa oraz ograniczenie czasu oglądania programów prezentujących coraz bardziej wyszukane sposoby zabijania. Jeszcze pilniejsze jest kształcenie wrażliwości na każdą niepełnosprawność, każde ludzkie nieszczęście. Tyle jest koniecznych do wykonania zadań dla wszystkich, komu leży na sercu dobra przyszłość nowych pokoleń. No i naturalnie stałe zapobieganie degradacji środowiska. Niech żyją w harmonii z ratowaną umiejętnie przyrodą!

Jak na razie jedno zdanie w dzienniku radiowym lub w prasie może stać się pobudką do nieuzasadnionych czynów: otrucia stada gołębi, ponieważ m o g ł y zarazić się „ptasią grypą”, gdzieś w Polsce zniszczenia gniazda bocianów. Jak widać głowy zwyczajnych zjadaczy chleba nie dają sobie rady z myśleniem i na wszelki wypadek kompromitują nasze społeczeństwo bezmyślnie niszcząc przyrodę. Wyjaśniono, że gołębie są odporne na tę chorobę, a ludzie pomagają im przeżyć każdą zimę, gorzej z innymi ptakami. Wycieńczone długim powrotnym, pełnym niebezpieczeństw lotem mają p a ś c u kresu drogi? „Pośpiech jest dobry tylko przy łapaniu pcheł” mówi inne polskie przysłowie, nigdy przy decyzji o ż y c i u i ś m i e r c i ! Nawet, gdy dotyczy to zwierząt. One też chcą żyć w swoim ojczystym terenie. Na marginesie - czy pamiętamy jeszcze dokuczliwość istnienia pcheł? U domowych zwierząt wytępienie corocz-

nymi zabiegami, w sterylnych, szczelnych mieszkaniach nie mają niszy ekologicznej. I tak jest dobrze.

Wracając do zagrożeń „ptasią grypą” pośpiech to zły doradca, a przynajmniej odrobina rozsądku jest potrzebna w każdej sytuacji i w każdym prawie dniu bytowania. Właśnie nadeszły ciepłe i zimne powiewy wiatru - „kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy trochę lata”. Ciągle przychodzą mi na myśl trafne nasze przysłowia... Niestety prawdą jest, że powiewy te nie poruszają wielu gałęzi, które jeszcze do marca ozdabiały nasze osiedla. Pospiesznie wycięte na wyraźne żądanie mieszkańców wierzchołki i konary drzew świadczą o zacołaniu i egoizmie ludzi. Zmniejszono ilość i długość gałęzi, a więc będzie mniej globalnie liści! Gdzie uciekło myślenie o przyszłym mieszkaniu w oszpeconych osiedlach? Pośpiech w żądaniach o zwiększenie nasłonecznienia kosztem zieleni miejskiej to egoistyczne wymagania, by dla swojej wygody (?) pogorszyć warunki życia wszystkim! Jeśli świadomie wykupiło się mieszkanie na parterze, trzeba było myśleć, że słońca będzie mniej. Zaslaniają drzewa i domy obok istniejące. Drzewa liściaste zaslaniają słońce tylko przez 6 miesięcy i często w lecie są wybawieniem od upału. Jak od lat wiadomo, nadmiar bezpośredniego słońca jest dla ludzi szkodliwy, zwłaszcza dla dzieci. Biedne są na całkiem odkrytych placach zabawy.

Mam pytanie do tych, którzy lubią oglądać przez 6 miesięcy w roku kikuty drzew

okaleczonych i uciekających od ptaków. Czy z własnej woli chcą zmienić naturę na tworzywo sztuczne w oknach? Żyją tkankę poruszaną siłami przyrody na osłony z materiałów, które ogrzane przez słońce roztańczają chemiczne wyziewy? Kto każe w przyrodzie widzieć, jeśli nie wroga, to tworzywo, na które można wydać wyrok śmierci? To, czego szuka się w czasie urlopów, a więc zielonej gęstwiny blisko siebie, odrzuca się, niszczy tu, gdzie jest wszystkim najbardziej potrzebna. Po raz piąty podkreślam, że wilgoć w mieszkaniach powstaje z powodu braku prawidłowego wietrzenia pomieszczeń lub z awaryjnego zawilgocenia ścian. Drzewa rosnące blisko domów zabierają z powietrza wszelką wilgoć przez liście, ponieważ woda jest im potrzebna do życia. W wielu krajach i miastach o większych opadach rocznych domy często pokryte są pnączami (Anglia, Kraków np.). W mieszkaniu może być zimno, ale sucho, gdy odpowiednio wietrzymy. W bardzo nasłonecznionych pomieszczeniach, przy braku przepływu powietrza, tworzy się „łaźnia” - duszna wilgoć.

Już tyle razy pisałam o zależności zdrowia ludzi od odpowiednio dużej ilości zieleni. Kupujemy i sadzimy sadzonki, a gdy rozrosną się w drzewa i dają dużą produkcję czystego tlenu, rok po roku zmniejszamy ich masę, płacąc jeszcze za wycinanie. Jedyny kłopot, że trzeba w mieście grabić liście, ale nie po to, by je wyrzucić, zniszczyć. Jesienią zgrabione liście powinny natychmiast zostać skompostowane. Jak wiadomo wielu osobom, na warstwę liści sypie

się cienką warstwę ziemi jak smaczną masę w torcie (5, 6 warstw) i przykrywa ziemią. Do wiosny tworzy się ziemia kompostowa przydatna na zasilenie trawników, warzywników. Stosy kompostowe, pielęgnowane, dają ziemię o dużej wartości nawozowej (100 kg = 50 kg nawozu mineralnego).

Błędem, od kilku lat powtarzanym, jest doszczętne wygrabianie drobnych, już zbutwiałych liści z trawników. Zostaje jałowa, piaszczysta ziemia! Wiosną trzeba sprzątać śmiecie po niechłujnych ludziach, którzy swoje Miasto traktują jak śmietnik! Trawniki powinny być nawożone nawozami mineralnymi lub kompostami i podlewane wg potrzeby. Zgrabieć i usunąć trzeba delikatnie te liście, które zalegają grubą warstwą jako pozostałość po niedokończonej pracy jesienią. W naturalnych parkach i lasach tylko dzięki liściom powstaje próchnica - jedyne nawożenie.

Przykro, gdy normalne naukowe i w praktyce sprawdzone argumenty nie trafiają do osób, które mają wpływ na nasze otoczenie i widoczna degradacja zieleni miejskiej ich nie obchodzi. Szkoda zmarnowanego czasu, pracy, pieniędzy i zdrowia mieszkańców.

7 kwietnia o godz. 11.28 posłyszałam przez Polskie Radio wezwanie: „Czytanie jest czynnością konieczną”. Nasze Radio robi, co potrafi, zachęcając do czytania małym dzieciom - „może pokochają książki.” Jestem przekonana, że są one niezastąpionym źródłem wiadomości. Można książki mieć i zawsze po nie sięgnąć.

Irena Fijałkowska

Na „Wyspy szczęśliwe”

„Wyspy szczęśliwe” to tytuł wiersza K.I.Gałczyńskiego i nazwa krakowskiej fundacji pomagającej dzieciom z chorobą nowotworową. Córka patrona otwockiego LO im. K.I.Gałczyńskiego Kira Gałczyńska, po jednym ze spotkań z uczniami „Gałczyzna”, złożyła na ręce dyrekcji szkoły tomik wierszy Ojca, z dedykacją dla osoby, która w najistotniejszy sposób zasiliło konto fundacji. Wpłaty należało dokonywać przez cały marzec, o czym informowaliśmy wspólnie z redakcją „Linii Otwockiej”. Najwyższą sumą okazała się kwota tysiąca złotych ofiarowana przez panią Lidię Gierwiałło - mieszkankę Józefowa, autorkę książek dla dzieci, poetkę i animatorkę kultury. Pisarka została zaproszona przez uczniowską społeczność „Gałczyzna” nie tylko w celu wrę-



E. Gałczyńska i L. Gierwiałło

czenia jej przez wicedyrektor szkoły, Ewę Gałązkę, wspomnianego tomiku, ale również poprowadzenia lekcji o poezji. Rok 2006 jest ogłoszony przez Senat RP Rokiem Języka Polskiego i licealiści zaprosili na lekcję poetkę, która o specyficznym (artystycznym) kontakcie z językiem może powiedzieć najwięcej. Lidia Gierwiałło współpracuje bowiem m.in. ze znanym kompozytorem Markiem Sarterem, a piosenki z jej tekstami śpiewali m.in. Irena Santor czy Felicjan Andrzejczak. Pisarka opowiadała o tym, jak e-maile pomagają w pisaniu wierszy, jak ciepła ironia do samego siebie może zamienić się we fraszkę oraz o tym, jak poezja pomaga przetrwać trudne chwile. Czy po takiej lekcji może się zwiększyć liczba fanów poezji wśród młodzieży? Rozmowy z poetką prowadzone przez uczniów już na przerwie sugerują pozytywną odpowiedź na to pytanie.

PC

Dorka, córka rabina z Otwocka (cz. 2)

Któregoś sierpniowego dnia moja siostra Rachela poszła do pana Karola, sierżanta granatowej policji, a właściwie do jego żony, coś sprzedać. Powiedział, że jutro do Otwocka przyjadą Niemcy, aby przesiedlić tutejszych Żydów. Rachela nie rozumiała tych słów, ale po powrocie do domu wszystko powtórzyła ojcu. On nie miał żadnych wątpliwości, co one znaczą i powiedział: „Dzieci, Niemcy chcą nas zabić, musicie się ratować”. Rachela zaczęła płakać, mówiąc, że nie chcemy się ratować bez rodziców. Ojciec na to, iż żył dla swoich dzieci według przykazań Testamentu, a teraz musimy się ratować, aby później robić w życiu to samo. Nie płakał, ale o ile pamiętam był zrezygowany. Mama też nie płakała, zajęła się robieniem paczek dla tych, którzy mieli nas ukrywać. Rachela została wysłana do pana Karola, ja - do Tadeusza Ludwiczaka, dwie inne siostry - do naszego budynku przy ul. Reymonta, aby ukryli je lokatorzy.

Nazajutrz z samego rana pan Ludwiczak stwierdził, że jednak w getcie nic się nie dzieje, obudził mnie i kazał iść do domu. Szybko się ubrałam i przeszłam drewniany niski płot do getta drugiego (środkowego). Idąc do domu, śpiewałam sobie radośnie, bo jednak nic złego się nie wydarzyło. Jak doszłam do głównej ulicy getta, zobaczyłam wjeżdżających i śpiewających Niemców! Przypomniałam sobie słowa ojca, zdjęłam drewniane buty i pobiegłam do domu. Ledwo zdenerwowana przekroczyłam jego próg, rodzice nakazali iść mi tam, dokąd skierowali Rachelę. Mama wybiegła za mną zobaczyć, czy dam radę przejść przez płot oddzielający getto od reszty miasta. Miałam duże kłopoty z jego pokonaniem, bo chwał się pode mną! Obejrzałam się, ale Matki już za mną nie było. Podeszedł do mnie Niemiec i myśląc, że jestem polską dziewczynką uciekającą z getta (miałam niebieski oczy i blond warkocze) podniósł mnie i postawił na aryjskiej stronie. Pobiegłam do domu pana Karola i zapytałam się, czy jest Rachela. Powiedział mi, że jest, schowana w sypialni pod łóżkiem. Ucieszyłam się, gdy kazał mi położyć się obok niej. Przez cały czas płakałyśmy i trzęsłyśmy się ze strachu. W takich warunkach leżałyśmy do zmroku, kiedy przyszła do nas zdenerwowana żona pana Karola mówiąc, że Niemcy mogą tu przyjść z psami i wszystkich

nas zabijają. Kazała nam iść, ale dokąd iść w nocy? Dała nam radę, abyśmy poszły do wychodka, od takich miejsc Niemcy trzymają się z daleka. Przesiedziałyśmy w nim całą noc, bojąc się płakać. Rano przyszedł pan Karol i powiedział, abyśmy udały się do getta w Pursaw [? – PC]. Kiedy dowie się o likwidacji getta, ostrzeże nas. Poje-



Dorka - zdjęcie z 1942 r.

chałyśmy do tego getta pociągiem. Po kilkunastu dniach do płotu getta podeszedł w policyjnym mundurze pan Karol i powiedział, że chce się widzieć z siostrami Kirszbaum. To było małe getto i wszyscy się znali. Zawołano nas, Rachela przeskoczyła jakąś małą rzeczkę, kilka minut rozmawiała z naszym znajomym, a kiedy powróciła, powiedziała że jutro naziści zlikwidują getto, mamy uciekać na wieś. Ruszyłyśmy bezzwłocznie. W pierwszym domu, do którego zapukałyśmy, wskazano nam stodołę. Byłyśmy tak przestraszone, że przez dwa dni nie jadłyśmy i nie piłyśmy. Po dwóch dniach przyszedł chłopak i kazał nam opuścić to miejsce, wiedział, kim jesteśmy i co grozi za ukrywanie Żydówek. Rachela zdecydowała się na powrót do Otwocka, licząc, że jej koleżanki nas przetrzymają. W pociągu nie mogłam opanować strachu i bardzo się trzęsłam. Jedna z pasażerek powiedziała do siostry: „Po co trzymasz tę Żydówkę, chyba dostajesz za to dużo pieniędzy?”. Przestraszone wysiadłyśmy na najbliższej stacji i Rachela powiedziała, że musimy się

rozstać, bo oboydwie zginieśmy. Rozpłakałam się, pytając dokąd sama mam iść? Zdecydowałyśmy się jednak iść razem do obozu w Karczewie, nie pilnowanego szczególnie przez Niemców. Tam Rachela zostawiła mnie pod opieką szwagra, Marka Asz i jego żony, mojej siostry, Tamary. Dała adres, pod którym mogę jej szukać w razie wielkiego niebezpieczeństwa i poszła. W karczewskim obozie miałam całkowity zakaz wychodzenia na dwór, leżałam całymi dniami plackiem pod brudnym kocem, nie mogłam wystawić ręki ani nogi, kāsana przez pchły. Raz przechodził koło mnie Niemiec z psem, ale na szczęście nie wykryli mnie. Po pewnym czasie komendant obozu zmusił mnie do jego opuszczenia. Poszłam do jakiejś pani na wsi, kazała mi iść do stodoły, ale w nocy była w okolicy jakaś strzelanina i pani kazała mi iść w zboże. Jak schodziłam ze strychu, spadłam, uszkodziłam sobie nos, aż dziw, że nie sobie nie złażałam. Zimno już było leżeć w zbożu. W południe przyszedł jakiś leśnik z psem, który zaczął szczekać. Zaalarmowany mężczyzna odkrył mnie szybko mówiąc, że jestem Żydówką. Zaprzeczyłam, ale nie chciał mi uwierzyć. Domagał się pieniędzy, inaczej mnie zaprowadzi do Niemców. Trzymał mnie mocno, nie mogłam uciec, a pies wciąż ujadł. Byłam pewna, że zginę, bo pieniędzy nie miałam. Ciągnął mnie połą ścieżką i natknęliśmy się na panią, która kazała mi iść w zboże. Właśnie niosła mi jedzenie. Zobaczyła nas i krzyknęła grożąc palcem leśnikowi: „Widzę cię co niedzielię w kościele, jaki z ciebie katolik? Zostaw to dziecko!”. Puścił mnie, a moja wybawicielka poradziła mi, abym opuściła okolicę. Poszłam do lasu i płakałam, nie miałam przecież dokąd pójść. Chodziłam po lesie pół dnia i całą noc. Widocznie czuwały nade mną anioły, bo nad ranem wyszłam z lasu i zobaczyłam, że jestem w... Otwocku, poznałam ulicę Żeromskiego. Przypomniałam sobie, że mieszka na niej pani Pawłowa, biedna wdowa z dwojgiem dzieci, która często pomagała mojej mamie w praniu bielizny. Kiedy mi otworzyła, błagałam ją, aby mnie ocalała. Powiedziała groźnie do dzieci: „Zabiję was, jeśli powiecie komuś, że Dorka tu jest”. Byłam u niej kilkanaście dni. Jak ktoś pukał, to ja od razu chowałam się pod łóżko, ale bieda była taka, że musiałam odejść. (cdn.)

oprac. Piotr Cmiel

„Otwock to cząstka mego serca”

Otwock zajmuje szczególne miejsce we wspomnieniach Pani Ireny. Często wraca do niego myślami, ma go w swoim sercu. W rozmowie ze mną powie: „Otwock jest cząstką mego serca. Tu spędziłam najlepszy okres w moim życiu – moje szczęśliwe, beztroskie dzieciństwo. Do Otwocka wyjechałam wraz z matką na jej ostatnie wakacje. Tu miałam dwa mieszkania konspiracyjne w czasie wojny, kontakty z kierownikami szkoły panem Scheibletem... Chociaż urodziłam się w Warszawie i w niej mieszkam od bardzo wielu lat, to z tych powodów Otwock wspominam częściej myślami... Do dziś pamiętam wiele rzeczy ze swojego dzieciństwa. Przyjechałam do Otwocka mając dwa lata, pamięć moja sięga, jak miałam lat trzy...”.

Do Otwocka Pani Irena przyjechała w roku 1912 wraz z rodzicami, którzy za namową warszawskich lekarzy szukali ratunku dla swej jedynej, ciężko chorej na kłuszkę, dwuletniej córki. Ojciec Pani Ireny – dr Stanisław Krzyżanowski pracował wówczas jako lekarz w szpitalu Św. Ducha w Warszawie, był asystentem profesora Alfreda Sokołowskiego – ojca fizjatrii polskiej, propagatora sanatoryjnego leczenia gruźlicy. Zaprzyjaźniony z rodziną laryngolog dr Feliks Erbrich zalecił choremu dziecku natychmiastową zmianę klimatu i wyjazd do nowo odkrytej miejscowości o wspaniałym, uzdrowiskowym klimacie. W ciągu dwóch dni rodzice wraz z małą Irenką znaleźli się w Otwocku. Zamieszkali w domu dr Władysława Wrońskiego, który

kilka miesięcy wcześniej zmarł i wszystkie pokoje były wolne. W Otwocku Irenka szybko wróciła do zdrowia. Radość rodziców była więc ogromna. Pojawiło się jednak nowe zmartwienie – ciężka sytuacja materialna rodziny. Były to czasy, gdy nie działały jeszcze żadne ubezpieczalnie ani kasy chorych. Lekarze utrzymywali się z tak zwanej wolnej praktyki. W Otwocku było już czterech lekarzy. Ojciec Pani Ireny – jako nowy i nikomu jeszcze nieznany lekarz miał początkowo niewielu pacjentów i mało wizyt w domach. Leczył ludzi z okolicznych wsi, biedotę żydowską. Często jedynymi jego pacjentami byli ludzie, których nie stać było na opłacenie lekarza i którym trzeba było zostawić pieniądze na wykupienie niezbędnych leków. Po latach Pani Irena tak wspomina tamten okres: „W zimie pierwszego roku Mama musiała sprzedać zimowe okrycie, aby było co jeść. Tata nie mógł tego zrobić, bo jeździł bryczkami do chorych i musiał być ciepło ubrany. Mama zażywać mogła świeżego powietrza tylko wieczorami, kiedy Tatusz wracał od chorych. Kładła wówczas Jego kożuch na siebie i spacerowała wokół domu”.

W tej trudnej sytuacji z ogromną pomocą rodzinie przyszli siostra Ojca i jej mąż – Maria i Jan Karbowski, którzy wrócili z Rosji z dużym majątkiem, którego Jan Karbowski, zdolny inżynier komunikacji, dorobił się na budowie kolei. Kupili w Otwocku duży obiekt przy ul. Szopena, róg Otwockiej – dawne sanatorium F. Wiśniewskiego, położone w rozległym parku – lesie nieda-



Irena Sendlerowa i Norman CONARD - nauczyciel z USA

fol. Jolanta Barańska

leko zakładu leczniczego dr Geislera i przekazali Ojcu Pani Ireny w użytkowanie, w dzierżawę. Budynek ten zbudowany z myślą o sanatorium w 1905 r. dysponował 20 pokojami dla chorych, wielką salą do zabaw, biblioteką, łazienką, salą jadalną i gabinetem przyjęć. Do nowości należały dzwonki elektryczne w pokojach chorych, materace siatkowe, oszklone leżalnie i górne okna otwierane za pomocą dźwigni. Budynek kuchenny połączony z zakładem długim pasażem znajdował się w oddzielnej części. W osobnym budynku znajdowały się pokoje izolacyjne.

Ojciec Pani Ireny z właściwą mu pasją i energią zorganizował wzorowe Sanatorium



Dawne sanatorium dr. S. Krzyżanowskiego przy ul. Kościuszki (fol. współczesne)

fol. Jolanta Barańska

dla chorych na płuca. Prowadził je według nowoczesnych zasad, wykorzystując nie tylko swą stale uaktualnianą wiedzę medyczną, ale i wielkie zamiłowanie do zawodu. Wprowadził nowatorskie metody leczenia polegające nie tylko na zabiegach specjalistycznych, chirurgicznych, ale na wykorzystaniu unikalnych w skali kraju walorów klimatycznych Otwocka – wędrowanie chorych przez cały rok, nawet przy ujemnych temperaturach. Dzięki niemu Otwock zyskał przed I wojną światową trzecie sanatorium dla chorych na płuca prowadzone przez lekarza, obok sanatoriów dr Geislera i dr Władysława Przygody. Pozostałe zakłady lecznicze na terenie Otwocka miały charakter pensjonatów i były własnością kupców, kucharzy lub kelnerów.

Po uruchomieniu sanatorium cała rodzina dr Krzyżanowskiego przeniosła się na ul. Szopena i zamieszkała w pomieszczeniach przeznaczonych dla kierownika zakładu leczniczego, znajdujących się w oddalonym od sal chorych skrzydle budynku. W pamięci Pani Ireny zachował się rozkład tej części budynku, jego parteru wraz z salonem, werandą, łącznikiem prowadzącym do gabinetu lekarskiego Ojca i długiego korytarza do stołówki i części kuchennej oraz rozkład piętra, gdzie znajdowały się: mała kuchnia, gabinet, weranda, pokoje mieszkalne rodziców i felczera Tomczyńskiego, który współpracował z dr Krzyżanowskim przy zorganizowaniu i prowadzeniu sanatorium.

Odnalazłam przed trzema laty to dawne sanatorium przy dzisiejszej ul. Kościuszki. Po bramie wejściowej z półkolistym zwieńczeniem i napisem "Sanatorium dr S. Krzyżanowskiego" nie ma ani śladu. Od rogu ul. Kościuszki i Szopena pozostała jedynie ścieżka wśród drzew i krzewów prowadząca do domu zamieszkałego przez lokatorów. Kiedyś była to aleja wzdłuż szpaleru równo przyciętego żywopłotu, prowadząca od bramy do głównego wejścia do sanatorium. Przy bramie po lewej stronie była stróżówka, której też już nie ma. W głębi podwórka zachowała się wspomniana przez Panią Irenę lodownia. Po prawej stronie alei znajdował się parterowy budynek, w którym była izolatka; zniszczony – stoi do dziś. Przed głównym wejściem do budynku Sanatorium był plac, na którym Irenka wraz z dziećmi grała w modną wówczas grę – diabelo. Dziś teren ten wygląda inaczej. Odgradzony od otwockiego TKKF, kiedyś stanowił jeden wielki leśny park należący do Sanatorium...

Fachowość Ojca Pani Ireny, jego sumienność i pracowitość sprawiły, że dr Krzy-

żanowski szybko wszedł w środowisko miejscowych lekarzy i lokalnej społeczności. Był ogromnie ceniony jako lekarz i szanowany jako człowiek, którego wielką pasją od lat młodości – obok pracy zawodowej – była praca społeczna. Jego zaangażowanie w sprawy ludzi i problemy szybko rozwijającej się miejscowości uzdrowskiej, jaką stawał się Otwock, docenione zostało przez miejscowych działaczy społecznych i zainteresowanych rozwojem Otwocka ludzi, którzy powierzyli mu funkcję prezesa Koła Macierzy Polskiej w Otwocku i wiceprzewodniczącego Miejscowej Rady Opiekuńczej oraz wybrali do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, w którym pełnił funkcję wiceprezesa.

Inicjatywie i staraniom tej grupy otwockich społeczników zawdzięcza Otwock przyznanie przez okupacyjne władze niemieckie w r. 1915 praw stacji klimatycznej, a w rok później – praw miejskich. Tym ludziom zawdzięcza też Otwock zorganizowanie szkolnictwa podstawowego i gimnazjum higienicznego dla młodzieży zagrożonej gruźlicą, założenie stacji telefonicznej i oświetlenie głównych ulic.

Postawa Ojca, jego zaangażowaniu w pracę zawodową i społeczną, gotowość obojga rodziców do niesienia pomocy innym, niezależnie od ich pochodzenia i statusu społecznego – to wzorce wyniesione przez Panią Irenę z czasów dzieciństwa, z domu rodzinnego, o którym tak pisze we "Fragmentach mego życia": "Mój dom rodzinny był zawsze otwarty dla wszystkich potrzebujących. Oboje rodzice w dzień, a nawet w nocy, mieli drzwi otwarte dla każdego, czy to był biedny, chory czy nieszczęśliwy. Nikt nigdy nie odchodził bez pomocy. Rosłam w miłości i tolerancji do każdego człowieka... W pamięci mej została nasza rodzina jako bardzo się kochająca. Ja byłam bardzo rozpieszczonym dzieckiem. Dwie moje ciotki, nauczycielki, odwiedzając nas i widząc to rozpieszczone ponad wszelką normę dziecko, mówiły: Co ty robisz Stasiu, co z tego dziecka wyrośnie? A wówczas Tato odpowiadał: Nigdy nie wiadomo, jak potoczy się życie naszej córeczki. Może być i tak, że te nasze pieszczoty będą najmilszymi dla niej wspomnieniami... Często w obliczu trudnego całego mego życia – żywo stawały mi w pamięci Jego prorocze słowa".



I. Sendlerowa wraz z Ireną Wojdowską

Fot. Jolanta Barańska

Wybuch I wojny światowej spowodował katastrofalne warunki bytowania ludzi. Niemcy wprowadzili na wszystko kartki. Brak było żywności, podstawowych środków czystości. Szerzyła się bieda, głód. W wyniku tego wybuchła epidemia tyfusu, która nie ominęła Otwocka.

"Tatusz dwoił się i troił, aby ratować ludzi. Żaden z czterech lekarzy praktykujących na terenie Otwocka nie jeździł do chorych na tyfus. Bali się zarażenia. Jeździł jedynie mój Tata, który nikomu nie odmawiał pomocy. Zaraził się i po kilku dniach ciężkiej choroby z gorączką 41 st. C - zmarł 10 lutego 1917 r. Miał zaledwie 40 lat... O rozpacz Mamy i mojej – nie piszę! Nie ma bowiem słów, które mogłyby opisać to, co się w naszych sercach działo..."

Sanatorium zostało zamknięte. Trzeba było przeprowadzić gruntowną dezynfekcję. Po doprowadzeniu go do właściwego stanu higienicznego ponownie zostało otwarte. Mama Pani Ireny zajęła się administracją, leczeniem chorych – otwockcy lekarze: dr Czaplicki i dr Cybulski oraz nieoceniony felczer Tomczyński, który opiekował się Ojcem Pani Ireny w czasie choroby i był z nim do końca.

Z tamtego okresu Pani Irena do dziś żywo ma w pamięci piękny czyn Gminy Żydowskiej w Otwocku, gdy po śmierci Ojca dwóch przedstawicieli ich kahału przyszło do Mamy z oświadczeniem, że decyzją Gminy za bezinteresowny wkład Pana doktora w leczenie ludności żydowskiej – córce Pana doktora przyznane zostało stypendium na naukę aż do jej pełnoletności. Mama bardzo wzruszona, gorąco podziękowała mówiąc, że nie skorzysta z ich pomocy. Jest przecież młoda (miała 27 lat) i może pracować. Da sobie więc radę...

Jolanta Barańska
(cdn.)

Wydłużona seria sparingów

Długotrwałe warunki zimowe sprawiły, że boiska nie nadawały się do gier mistrzowskich. W związku z tym zamiast pierwszych meczów o punkty z warszawskim Drukarzem i radomską Bronią otwockcy piłkarze rozegrali dwa kolejne sparingi.

OKS - Gwardia Warszawa 3 : 3 (2 : 1)

Mecz rozegrano na boisku w Józefowie, które relatywnie najbardziej sprzyjało piłkarzom swą nawierzchnią. Otwocczanie wybiegli na boisko w składzie: D. Piekarski – P. Limanowski, M. Końko, M. Skrzyński – P. Szulawski, M. Balter – D. Górka, P. Niemiro, J. Kęsek – S. Więckus i M. Zapaśnik. W przerwie na boisko weszli D. Trylski, P. Guba i T. Komorzycki, zaś w końcówce spotkania również J. Goleniewski, P. Kozera, K. Kędzior i P. Sikorski. Trener warszawian B. Hajdas przeciwstawił otwockim piłkarzom młody zespół, z którego jedynie P. Jaczewski i S. Rymbiewski pamiętają nieźle czasy gry w III lidze a debiuty III-ligowe zaliczyli również A. Poterała i M. Tereba.

Początek meczu należał do OKS-u, czego efektem były dwie bramki otwocczan w 5 min. (P. Niemiro) i w 19 min. (S. Więckus). Później gra się wyrównała a w 45 min. najbardziej doświadczony P. Jaczewski zdobył dla Gwardii bramkę kontaktową z rzutu karnego. Początek drugiej połowy należał znowu do otwocczan i w 65

min. zdobyli oni trzecią bramkę po strzale P. Guby (podawał T. Komorzycki). Niezbyt szczęśliwa była dla otwocczan końcówka spotkania. W 84 min. P. Jaczewski zdobył drugą bramkę dla Gwardii, zaś na dwie minuty przed końcem M. Giziński wyrównał stan meczu na 3 : 3. W sumie można stwierdzić, że po niezłej grze remis szczęśliwy dla gwardzistów, zwłaszcza że otwocczanie zdobyli jeszcze dwie dalsze bramki nie uznane z powodu nieznacznych pozycji spalonych.

Marcovia - OKS 1 : 6 (1 : 2)

Skład podstawowej jedenastki wyrażnie się wykrystalizował, chociaż w wyjściowym zestawieniu nastąpiły trzy zmiany w stosunku do poprzedniego meczu. Od początku zagraли bowiem D. Trylski, T. Komorzycki i Ł. Wilkołek. Tylko początkowy kwadrans spotkania był wyrównany, chociaż już wtedy J. Kęsek, P. Niemiro i Ł. Wilkołek mieli bramkowe okazje, których nie wykorzystali. Później wyższość otwockiego zespołu nie podlegała dyskusji.

Prowadzenie dla otwocczan zdobył J. Kęsek w 26 min. Cztery minuty później gospodarze wyrównali po dobitce, kiedy to oślepiiony słońcem otwocki bramkarz odbił niefortunnie piłkę. Ponowne prowadzenie otwocczanie objęli w 40 min. po samobójczym strzale obrońcy gospodarzy, gdy ostro dośrodkowywał z rzutu wolnego P. Niemiro.

Po przerwie wynik na 3 : 1 podwyższył

w 48 min. J. Kęsek. W 55 min. kolejną bramkę zdobył Ł. Wilkołek po dośrodkowaniu D. Górki. Natomiast dwa ostatnie gole w 68 min. i w 88 min. zdobył najmłodszy w otwockim zespole junior M. Zapaśnik.

Fr. Stokowski

Juniorzy wygrali z Legią

Z trudnościami podobnymi do seniorów wystartowała również piłkarska młodzież OKS-u, reprezentowana przez cztery zespoły. Wszystkie drużyny młodzieżowe grały ze zmiennym szczęściem. Niewątpliwie największym sukcesem było zwycięstwo najstarszej drużyny juniorów w wyjazdowym meczu z warszawskim zespołem CWKS Legia.

Juniorzy (1987)

MKS Mława - OKS 4:1 (0:1). Bramka - M. Hrycajewski;

OKS - Agrykola Warszawa 0:4 (0:0).

CWKS Legia Warszawa - OKS 0:1 (0:1).
Bramka - M. Hrycajewski.

Trampkarze starsi (1990)

Korona Góra Kalwaria - OKS 2:1 (0:1).
Bramka - T. Malesa;

OKS - CWKS Legia II Warszawa 6:2 (4:2).
Bramki - P. Twardziak i P. Sadło

po 2 oraz B. Obrębski i M. Rutkowski;
Drukarz Warszawa - OKS 2:3 (0:3). Bramki - R. Skoneczny 2 i B. Obrębski.

Trampkarze młodszy (1992)

Znicz Pruszków - OKS 0:0.

OKS - Młodzik Radom 2:4 (0:1). Bramki - J. Birecki i Ł. Bocian;
Szydłowiec - OKS 2:0 (1:0).

Żaki (1994)

Victoria Głusków - OKS 0:2 (0:2). Bramki - M. Kresa i R. Długosz;

OKS - Praga Warszawa 0:2 (0:2).

Czarni Węgrów - OKS 1:0 (0:0).

Zapraszamy młodych sympatyków z Otwocka i z okolic do oglądania meczów wszystkich wymienionych zespołów, a najbardziej zadowolonych na treningi. Zgłoszenia przyjmują trenerzy: **J. Olszewski, Z. Raczkowski, K. Szczegot i T. Cymerman.**

Przypominamy, że tworzony jest również najmłodszy zespół złożony z chłopców z roczników 1996 i 1997, który wystąpi w rozgrywkach orlików po najbliższych wakacjach. Zgłoszenia do tej drużyny przyjmuje trener J. Macniew.

Mistrzostwa celników

Po raz drugi Ośrodek Doskonalenia Zawodowego Kadr Celnych i Skarbowych w Otwocku gościł zawodników startujących w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Funkcjonariuszy Celnych w tenisie stołowym.

Do tegorocznej edycji mistrzostw swoje drużyny wystawiło 13 Izb Celnych. Poza polskimi celnikami w zawodach rywalizowało 5 zespołów zagranicznych. Do Otwocka na mistrzostwa przyjechali Węgrzy, Słowacy, Litwini, Czesi i Anglicy. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał Paweł Banaś, podsekretarz w Ministerstwie Finansów RP. Towarzyszyli mu: Mi-

rosław Pszonka, starosta otwocki i Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka. Zawody rozegrano w czterech kategoriach. Trzy z nich zdominowali Węgrzy. Jedynie w singlu pań na najwyższym podium stanęła Polka, Danuta Gardoń z Krakowskiej Izby Celnej. Mecze sędziowali arbitrzy z Mazowieckiego Związku Tenisa Stołowego: Józef Dębski, Ryszard Kręgielewski, Marek Snopiński i Waldemar Morawski.

Zagraniczni goście w chwilach wolnych od sportowej rywalizacji mieli okazję zwiedzić Warszawę. Na terenie ośrodka odbyły się również imprezy integracyjne. Rewanż już za rok.

Artur Kubajek

Po nieudanym starcie... zmiana trenera

Dopiero w sobotę, 8 kwietnia, kiedy to planowano rozegrać już czwartą kolejną mecz, udało się wystartować zespołowi otwockich seniorów piłkarskich w wiosennej rundzie rozgrywek. Niestety pierwszy mecz zakończył się porażką, a drugi tylko remisem. Otwocczanie stracili pozycję lidera i - jak często bywa w takich przypadkach - podjęta została decyzja o zmianie trenera. Opiekę nad zespołem przejął Cezary Moleda, który kiedyś trenował sąsiadów z Karczewa, a ostatnio przygotowywał do rozgrywek wiosennych I-ligowy zespół warszawskiej Polonii. Jest to doświadczony trener, posiadający licencję do prowadzenia zespołów I i II ligi.

Olimpia Warszawa - OKS 2:1 (1:0)

W tym pierwszym wiosennym meczu mistrzowskim otwocczanie zagrali w składzie: D. Piekarski - P. Limanowski (po kontuzji od 27 min. P. Guba), M. Końko, M. Skrzyński - M. Balter, P. Szulawski (od 63 min. Ł. Wilkołek) - T. Komorzycki, P. Niemiro, J. Kęsek - S. Więkus (od 84 min. G. Sitek) i M. Zapaśnik.

Gospodarze zaskoczyli otwocczan od początku bezpardonowym atakiem, uzyskując przewagę w polu i stwarzając trzy groźne sytuacje bramkowe. Potem w dużych opalach był otwocki bramkarz w 27 i 28 min. W końcu po jednym z ataków w 34 min. w zamieszaniu podbramkowym z bliskiej odległości gospodarze objęli w pełni zasłużone prowadzenie. Otwocczanie zagrali w pierw-

szej połowie bardzo słabo i dali się zepchnąć do głębokiej defensywy, nie potrafiąc nawet wyprowadzić groźniejszej kontry. Druga połowa była lepsza w wykonaniu OKS-u. Zespół otwocki podjął próbę nawiązania walki. Wobec jednak bardzo dobrej gry gospodarzy niewiele mógł wskórać. O losach spotkania przesądził kontrowersyjny rzut karny podyktowany dla gospodarzy po faulu M. Końki. W efekcie w 63 min. Olimpia podwyższyła wynik na 2 : 0. W końcówce otwocczanie zdecydowanie zaatakowali i w 86 min., po strzale M. Zapaśnika, zmniejszyli rozmiary porażki. Jeszcze w doliczonym czasie dobrego strzału, tylko minimalnie niecelny, oddał G. Sitek po podaniu Ł. Wilkołka, który mógł doprowadzić do remisu. Gwoli prawdy trzeba jednak dodać, że gospodarze również groźnie kontrowali w końcówce i dwukrotnie tylko udane interwencje D. Piekarskiego uchroniły otwocki zespół przed stratą dalszych bramek.

OKS - Tur Jaktorów 2:2 (2:1)

Skład wyjściowy był analogiczny do poprzedniego. Jedyne kontuzjowanego P. Limanowskiego zastąpił Ł. Wysocki. Na zmiany weszli kolejno: G. Sitek (w 59 min. za S. Więkusa), Ł. Wilkołek (w 78 min. za T. Komorzyckiego) i P. Guba (w 81 min. za Ł. Wysockiego).

Mecz rozpoczął się bardzo optymistycznie. Już na samym początku egzekwując rzut wolny P. Niemiro uderzył bardzo precyzyjnie w wewnętrzną stronę lewego słupka bramki (z około 17 m z kąta) i otwocza-

nie objęli prowadzenie. Niestety w 22 min. goście wyrównali po rzucie różnym strzelając bramkę głową. W 11 minut później pięknym strzałem pod poprzeczką z około 18 m ripostował Ł. Wysocki i otwocczanie ponownie objęli prowadzenie. Wtedy nic nie wskazywało na niepowodzenie. Zespół OKS-u grał nieźle i stwarzał dalsze sytuacje bramkowe (w 36 min. M. Skrzyński, w 38 min. P. Niemiro, w 43 min. M. Końko i w 44 min. T. Komorzycki). Niestety brak skuteczności sprawił, że wynik do przerwy nie uległ zmianie. Niestety po przerwie było dużo gorzej. Gra się wyrównała, a nieudolność otwockiej defensywy sprawiła, że goście zaczęli stwarzać sytuacje bramkowe (w 47, 51 i 61 min.). Seria ta zakończyła się niepotrzebnym faulem M. Końki na linii pola karnego. Dobrze jednakże zachował się otwocki bramkarz, broniąc podyktowany przez sędziego w 67 min. rzut karny. Niestety szczęście nie trwało długo. Na środku otwockiej obrony co chwila powstawała luka, bowiem stoper M. Końko - tylko z sobie wiadomych powodów - schodził na... lewą stronę boiska?! Goście wykorzystali to skwapliwie strzelając z najbliższej odległości wyrównującą bramkę w 69 min.

Niestety, mimo że do końca zostało ponad 20 minut, otwocczanom w tym dniu nie nie wychodziło. Co prawda w 75 min. J. Kęsek strzelił bramkę, ale z pozycji wyraźnie spalonej. W ten sposób mecz niedawnego lidera z ostatnią drużyną w tabeli, zamiast pewnym zwycięstwem, zakończył się stratą dwóch bezcennych punktów.

F.S.



Darczyńcy OKS-u

Przed meczem z Turem Jaktorów poseł Dariusz Olaszewski przekazał na ręce dyrektora Józefa Macniewa 20 piłek dla młodych piłkarzy OKS-u (fot. z prawej). A społeczność sportowa otwockiego klubu uhonorowała okazałym pucharem głównego sponsora naszej drużyny piłkarskiej Eugeniusza Zielińskiego właściciela firmy PBI Gwarant.





Błękitnozielony URAN

Kiedy w pogodną, rozgwieżdżoną noc skierujemy oczy w niebo, ukażą się nam tysiące gwiazd, pośród których znajduje się niezwykle ciekawy obiekt koloru niebiesko-zielonego. To Uran – następna po Saturnie w kolejności planeta Układu Słonecznego. Od wieków badacze znali tylko sześć planet i uważano powszechnie, że Saturn jest ostatnią planetą Układu Słonecznego. Dalej według dawnych poglądów rozciągała się już sfera gwiazd stałych. Uran, którego nie znano jeszcze kilkaset lat temu, stanowi jaskrawy dowód na to, jak odkrycie planety może w istotny sposób zmienić poglądy na budowę Wszechświata.

Jaka więc jest planeta Uran i w czym przypomina takie planety, jak np. Saturn lub Jowisz, a czym się od nich różni? Jakie są najnowsze wiadomości o tej planecie w kontekście ostatnich badań za pomocą sond kosmicznych? I rzecz nie mniej istotna: kto odkrył Urana oraz jak to doniosłe odkrycie wpłynęło na dalszy rozwój astronomii? Jakie możliwości ma astronom amator, jeżeli chodzi o obserwacje planety? Tymi tematami zajmiemy się w naszych rozważaniach.

Uran – siódma planeta od Słońca. Należy do planet olbrzymów i pod względem rozmiarów ustępuje jedynie Jowiszowi i Saturnowi. Uran jest już na granicy widoczności gołym okiem – jego jasność wynosi około 6^m i na niebie wygląda jak jedna z wielu gwiazd. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że wielu astronomów widziało planetę przez teleskop, niemniej jednak nikt specjalnie nie zwrócił na to uwagi i zaznaczano ją na mapach nieba jako jeszcze jedną gwiazdę. I oto w 1781 r. dochodzi do niezwyklego wydarzenia. Gdy genialny obserwator i konstruktor teleskopów w jednej osobie, Wil-

liam Herschel, 13 marca 1781 r. skierował własnoręcznie skonstruowany teleskop w okolice gwiazdozbioru Bliźniąt, jego oczom ukazał się widok wręcz niezwykły. Oto domniemana gwiazda zwiększyła swoje rozmiary kątowe. Czyżby to była kometa? Ale gdyby była to kometa, widoczny byłby ogon lub głowa. Wnet stało się jasne, że nowo odkryty obiekt jest planetą. Było to wydarzenie niezwykle doniosłe i ważne przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze – granice Układu Słonecznego przesunęły się poza granicę Saturna, którego uważano do tej pory za ostatnią planetę, a po drugie – to epokowe odkrycie udowodniło, że przy zastosowaniu coraz nowocześniejszych metod badawczych Wszechświat uchylił jedną jeszcze tajemnicę. Odkrytą przez siebie planetę Herschel nazwał Gwiazdą Jerzego. Obecnie stosowana nazwa planety – Uran przyjęła się dopiero kilkadziesiąt lat po jej odkryciu.

Swoim odkryciem Herschel trwale zapisał się w historii astronomii. Urodził się w Niemczech w 1738 r. Był muzykiem z zawodu. Kiedy jako młodzieniec wyjechał do Anglii, zupełnie przypadkiem wpadła mu w ręce książka o astronomii. To zdarzenie diametralnie odmieniło jego los i od tej chwili bez reszty poświęcił się tej nauce. Przez całe swe przebogate życie budował teleskopy o coraz większej średnicy lustra, walnie przyczyniając się do rozwoju nowożytnej astronomii. Warto dodać, że oprócz odkrycia Urana Herschel i jego siostra Karolina dokonali bardzo wielu innych niezwykłych odkryć, o czym zresztą na pewno sobie jeszcze powiemy. Wiele cennych danych dostarczyła sonda Voyager 2 przelatująca w 1986 r. obok planety. Na zdjęciach brak jest godnych uwagi szczegółów, jak np. słynna Czerwona Plama na Jowiszu. Tylko gdzieś tam na tle niebieskozielonych chmur składających się z metanu widać jakby nieco rozrzucone białawe obłoczki. Na powierzchni planety wieją silne wiatry, na skutek czego układ chmur jest podobny do tych na Jowiszu, ale są one zdecydowanie mniej wyraźne niż ma to miejsce w przypadku Jowisza.

Uran – ten gazowy olbrzym pod względem liczby satelitów, budowy

i składu atmosfery przypomina Jowisza i Saturna. Posiada wewnętrzne źródło energii, ale gęsta atmosfera planety nie pozwala, aby ciepło ulatywało w przestrzeń kosmiczną. Średnica planety wynosi nieco ponad 51 000 kilometrów, zaś średnia odległość od Słońca wynosi blisko 2 900 mln kilometrów. Z tej odległości Słońce jest naprawdę niewielkie. Jądro planety zbudowane jest ze skał krzemianowych i jest otoczone warstwą amoniaku. Jak twierdzą naukowcy, jego średnica wynosi około 16 000 kilometrów, a więc jest to więcej niż wynosi średnica Ziemi. Atmosfera Urana składa się z helu, wodoru, amoniaku. Średnia temperatura na powierzchni planety wynosi minus 200 °Celsjusza. Uran szybko obraca się wokół własnej osi, czego efektem jest duże spłaszczenie planety na biegunach. I rzecz niezmiernie ciekawa: planeta obraca się wokół Słońca „tocząc” się na boku, co jest swego rodzaju ewenementem w Układzie Słonecznym.. Na skutek tego jeden biegun przez długie 42 lata wystawiony jest na palące Słońce, a drugi przez 42 lata pograżony jest w egipskich ciemnościach. Dlatego też – pory roku na planecie trwają całe lata. Na Uranie istnieją strefy klimatyczne, a więc strefa podzwrotnikowa, dwie małe strefy polarne i strefy umiarkowane. Taki niezwykle wręcz układ stref klimatycznych nie występuje na żadnej planecie. Czasem Słońce stoi w zenicie, czasem w ogóle nie zachodzi, ale zdarza się, że nie wschodzi i nadchodzi długa noc polarna.

astronom amator Ryszard Łuszczkiewicz
e-mail: rluszczykiewicz wp.pl

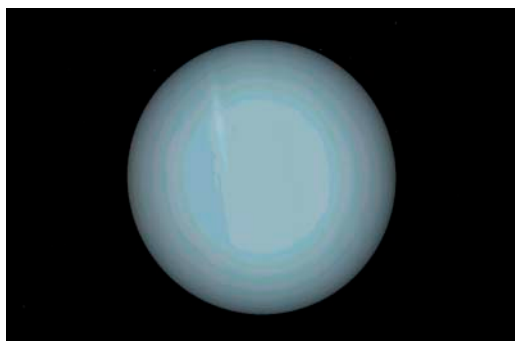
Astro – nowinki

1) 12 kwietnia sonda Venus Express sfotografowała południowy biegun Wenus z odległości ponad 200 000 km. Zdjęcia przesłane na Ziemię są wspaniałej jakości. Doskonale widoczne są spiralne struktury na powierzchni planety. (•ródło: ESA Spaceflightnow.com)

2) Sonda Mars Express wykonała wiele zdjęć Czerwonej Planety. Widoczne są wydmy ciągnące się przez wiele kilometrów, co świadczy o występowaniu silnych wiatrów. Na jednym ze zdjęć widoczny jest rozległy teren jako żywo przypominający uśmiechniętą twarz. (•ródło: Mars Daily)

3) 12 kwietnia minęła 45. rocznica lotu pierwszego człowieka w Kosmos. Jurij Gagarin w statku Wostok - 1 w ciągu 108 minut jeden raz okrążył Ziemię. Jego imieniem nazwano krater na niewidocznej z Ziemi stronie Księżyca. Zjawiska na niebie

Wciąż widoczna jest planeta Saturn. 30 maja o godzinie 21:39 czasu letniego nastąpi pozorne złączenie Marsa oraz Księżyca, natomiast dzień później o godzinie 21:40 Saturn znajdzie się blisko Księżyca. Jak wynika z najnowszych doniesień odkryto nową gwiazdozbiórę Łabędzia oraz obiekt w gwiazdozbiórze Wężownika.



Planeta Uran

fol. internet

W hołdzie Papieżowi Tysiąclecia - Janowi Pawłowi II

Zastygł czas...

Na szkolnych korytarzach zapanowała nadzwyczajna cisza...

Próbowaliśmy połączyć dwa wymiary: „Niebo i Ziemię” w literacko-muzycznych kształtach.

I chyba się udało...

Cofajmy się jednak do początków tego przedsięwzięcia...

Wraz z wrześnie zrodziła się myśl przygotowania programu poświęconego osobie Jana Pawła II z okazji I rocznicy Jego śmierci. Całość przedsięwzięcia realizowana była dwutorowo; w prace zaangażowała się młodzież uczęszczająca na zajęcia kółka teatralnego w Gimnazjum nr 3 oraz Młodzieżowego Domu Kultury. Startem na artystycznej drodze było zrozumienie przez młodzież sensu przedsięwzięcia i jego celu, świadomość konieczności stworzenia atmosfery powagi i dostojności na etapie końcowym – czyli występie.

Kolejnym krokiem było gromadzenie materiałów bibliograficznych – książek, filmów, nagrań oraz poszukiwanie fragmentów muzycznych, ścieżek filmowych tworzących oprawę muzyczną. Każdy przynosił to, co posiadał w domowych zbiorach, a także zasobach krewnych i przyjaciół. Różnorodność spojrzenia na biografię Wielkiego Rodaka (anegdoty, wspomnienia przyjaciół, zapiski dziennikarskie, filmy, wiersze, muzyczne utwory okolicznościowe, żywe świadectwa ludzi) pomagała w konstrukcji spójnego, wzbogaconego selekcją, przemysłanego scenariusza.

Uczniowie mieli możliwość współtworzenia scenariusza – konstrukcji scenek teatralnych, dzielenia się spostrzeżeniami; byli surowymi krytykami własnego dzieła. I w taki sposób powstawał scenariusz montażu „Między Niebem a Ziemią”, uzupełniony przez nas narratorskimi komentarzami.

I nastał czas intensywnej pracy (próby... próby na zajęciach... próby na przerwach... próby na ulicznych skwerach, w nagłych przypadkach telefoniczne interwencje). Młodzież próbowała sprostać wyzwaniu. Przystawiała tekst, podejmowała trud interpretacji tekstu, godzinami ćwiczyła dykcję, martwiła się każdą wpadką intonacyjną, dumnie stawiała pierwsze i kolejne kroki sceniczne. Wnosiła cenne spostrzeżenia w odniesieniu do całości programu.

Pani Iwona Zdolińska, opiekunka Pracowni Multimedialnej była łącznikiem pomiędzy

poszczególnymi ogniwami programu, czuwała, abyśmy czegoś po drodze nie zagubili.

Niezwykle trudnym zadaniem okazał się dobór repertuaru muzycznego. Od melodii ogólnie dostępnych i znanych podążyliśmy w kierunku subtelności przekazu dźwięków muzyki klasycznej, ściśle powiązanych z atmosferą obchodów rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II. Ostateczny wpływ na kształt oprawy muzycznej wywarły sugestie fachowców od dźwięku: p. Czesława Woszczyka, dyrektora MDK-u, dyrygenta otwockiego Chóru „Lira”, oraz p. Ryszarda Wrześniewskiego, nauczyciela muzyki w GM nr 3. Nad emisją muzyki w trakcie edycji programu czuwała p. Ewa Kierska. I tak na sali popłynęły dźwięki muzyki m.in. J. S. Bacha, W. A. Mozarta, fragment nagrania „Habemus Papam”, chorały gregoriańskie i inne...

Następny etap naszych działań wyznaczyła praca nad scenografią. Jej pomysłodawczynią i realizatorką była p. Krystyna Szczesna, nauczycielka plastyki GM nr 3. To właśnie pani Krystynie zawdzięczamy motto programu – słowa Jana Pawła II. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Słowa te okazały się trafnym przesłaniem dla naszej młodzieży... W scenerii programu pojawił się również krzyż papieski, symbol łączności Jana Pawła II z młodzieżą. Genezę tego krzyża przybliżył obecnym ksiądz Mariusz Lech, nauczyciel religii w GM nr 3. Natomiast p. Mariola Bartoszewicz, dyrektorka GM nr 3, powitała gości i zaprosiła do wspólnej chwili artystycznej zadumy. Wspomnienie godziny śmierci papieża zostało zaakcentowane symbolicznym zapaleniem świec, z których utworzono kompozycję krzyża. Nad przebiegiem tego wydarzenia czuwała p. Mariola Wojewoda, katechetka naszego gimnazjum.

Gościem specjalnym programu był ks. Bogusław Kowalski, proboszcz parafii św. Wincentego à Paulo w Otwocku, który podzielił się osobistym świadectwem na temat pośredniego i bezpośredniego spotkania z Ojcem Świętym. Zaszczycili nas swoją obecnością przedstawiciele otwockiej oświaty, władz, duchowieństwa, a także rodzice, dziadkowie, przyjaciele artystów. Na widowni zasiedli przedstawiciele poszczególnych klas gimnazjalnych. W rolę Karola Wojtyły wcieliły się dwie osoby: Daniel Puchalski – mały Karolek oraz Adam Łezka – dojrzały

Karol – student, kapłan. Swoim występem (interpretacją, zaangażowaniem, przeżyciem, dykcją i wdziękiem) zapracowali na gromkie brawa ze strony kolegów-aktorów, a także wymagającej widowni.

Pragniemy nadmienić, że w programie trwającym ok. 70 minut wzięło udział ponad 60 osób, uczniów klas 1b, 1d, 2a, 2b, 2e, 2f, 3a, 3b, 3c, 3d, 3e. Nad sprawnym przebiegiem uroczystości czuwała p. Bożena Głazczka, nauczycielka języka polskiego w GM nr 3. Pomocą służyły również p. Lidia Kulesza, nauczycielka matematyki, oraz p. Maria Osuch, nauczycielka chemii w naszej szkole. Okiem kamery śledziła i zapisała występ p. Beata Bany, natomiast na fotografię przeniosła tę podniosłą uroczystość p. Bożena Kąciak, która wraz z koleżanką p. Ewą Trojan zamieściła informację o programie na stronach internetowych Gimnazjum nr 3 oraz MDK.

Mamy świadomość, że program pomógł w godnym przeżyciu pierwszej rocznicy odejścia Jana Pawła II z życia do Życia. Pomimo że upłynął rok od godziny 21³⁷, nie zabrakło świadectw pokolenia JP2 – wychowanków naszego gimnazjum. Uczniowie dołączyli również modlitwę w intencji polskiej młodzieży wyrażone słowami poezji ks. Mieczysława Malińskiego. Uroczystość zamknęło wspólne odśpiewanie ulubionej pieśni papieża – „Barki”.

Chcielibyśmy, aby tego typu uroczystość wpisała się na trwałe w obchody kolejnych rocznic śmierci Jana Pawła II w obrębie otwockiej oświaty. W związku z tym już teraz zapraszamy za rok na drugie okolicznościowe wydanie programu „Między Niebem a Ziemią”.

Uważamy to przedsięwzięcie za coś bardzo niezwykłego, bo w tak licznym gronie (uczniów, nauczycieli, gości) udało nam się **w artystyczny sposób pochylić nad „Najbliższym dla najdalszych”**. Nasza młodzież żyje tą chwilą, nadal tworzy, chce na scenicznych deskach opowiadać o tym, co ma nieprzemijający charakter. **Ważne są momenty, gdy młody człowiek – gimnazjalista sięga po to, co piękne i dobre we współczesnym świecie zdewaluowanych wartości.** I właśnie takimi sytuacjami trzeba zaprzeczać wizerunkowi polskiej młodzieży we współczesnym świecie.

*Opiekunki kola teatralnego
Mariola Biesiada i Anna Barysz*



fol. P. Salwa

NOWY SKŁAD BLUESA



fol. E. Banaszkiewicz

„Bluesquad” to formacja dobrze znana naszym Czytelnikom z relacji prasowych, a niektórym również z występów organizowanych w otwocich klubach i restauracjach. Zespół przeżył niedawno wielką metamorfozę i z nowym obliczem zaprezentował się 21 kwietnia podczas koncertu w restauracji „Rych” Ryszarda Gulczyńskiego.

Na pozytywną odmianę ogromny wpływ ma niewątpliwie obecność Przemka Kociszewskiego, który rozbił nieco już sformalizowany styl dawnego „Bluesquadu”. Jego klawisze oraz mocny głos wniosły odmienny styl interpretacji utworów – pełen energii

i namiętności. Za nowym składem idzie nowy repertuar, orientujący się bardziej w stronę rocka i ukochanych przez wokalistę Rolling Stonesów.

Widać, że ta odmiana potrzebna była innym muzykom zespołu, którzy w nowym brzmieniu i w nowych utworach odnajdują nowe pokłady radości. A Ci, którzy wpadną na najbliższe koncerty „Bluesquadu”, dowiedzą się na przykład, jak ma na imię kobieta niewierna i dlaczego weteran jazzu, wspaniały muzyk Andrzej Bigolas odkłada saksofon...

Ewa Banaszkiewicz

Świat fantazji Wandy Chotomskiej

Taki tytuł towarzyszył konkursowi poświęconemu twórczości Wandy Chotomskiej, znanej i cenionej autorki książek, wierszy i opowiadań dla dzieci i młodzieży.

W konkursie plastyczno-recytatorskim udział wzięły 22 placówki oświatowe z terenu powiatu otwockiego. W części recytatorskiej konkursu do rywalizacji stanęło ponad 60 przedstawicieli szkół podstawowych. Podczas przesłuchań jury musiało nie tylko oceniać deklamację młodych artystów, ale również ich aktorskie umiejętności.

Jak wysoki był poziom konkursu - przekonała się o tym liczna widownia zgromadzona podczas uroczystego finału, który odbył się 25 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 1 w Otwocku. Laureaci zaprezentowali wiersze w obecności ich autorki Wandy Chotomskiej, która występy młodych artystów nagradzała nie tylko gromkimi bra-

wami, ale również nagrodami i dyplomami.

Na konkurs plastyczny nadesłano ponad 150 prac, których bohaterami były główne postacie opisywane przez Wandę Chotomską. Każda z nich na swój sposób oddaje bajeczny i kolorowy świat twórczości autorki widziany oczami dzieci. Poza ich oryginalnością uwagę przykuwać może także różnorodność technik plastycznych, w jakich je wykonano. Prace można było oglądać na towarzyszącej finałowi wystawie.

Honorowy patronat nad konkursem objęli: Mirosław Pszonka, Starosta Powiatu Otwockiego i Andrzej Szaciłło, Prezydent Miasta Otwocka.

Artur Kubajek



fol. A. Kubajek

Wanda Chotomska wręcza nagrody laureatom konkursu plastycznego

II Harcerski Turniej Halowej Piłki Nożnej

22 kwietnia w hali sportowej ICSiR odbył się II Harcerski Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Hufca Otwock. Zorganizowane przez instruktorów Hufca Otwock zawody zgromadziły w dniu zawodów dziesięć zespołów piłkarskich w trzech kategoriach wiekowych

Na boisku stanęły reprezentacje ze środowiska otwockiego, gościliśmy też dwa zespoły przyjezdne: 21 DH z Sulejówka oraz Piłkarską Drużynę Harcerską. Nie będę ukrywał, że w swojej kategorii wiekowej to właśnie piłkarze z Sulejówka zdominowali rozgrywkę pokonując otwockie zespoły odpowiednio 9:0 (ze 123 DH z Otwocka), 10:0 (z 69 DH ze Świdra) i 5:0 (z 5 DH z Michałina). Piłkarze z Sulejówka godnie reprezentowali swoją miejscowość i w tym roku kolejny puchar Komendanta Hufca Otwock trafił do ich miejscowości.

W sumie rozegrano 13 spotkań dwudziestominutowych. Drużyny męskie w kategorii 10-13 lat i 14-17 lat grały po 3 mecze. Po raz pierwszy wystartowały też dwa zespoły dziewczęce z 3 DH i 69 DH. Po bardzo wyrównanej walce wygrały 1:0 zawodniczki ze Świdra.

Organizatorów niezmiennie cieszy to, jakim zainteresowaniem cieszył się turniej w naszym środowisku harcerskim. Trybuny sali

były w większości zajęte przez oglądających zmagania sportowe, a liczba drużyn zgłoszonych z naszej okolicy, jak również zainteresowanie z zewnątrz motywuje nas do włożenia jeszcze większego wysiłku w organizację następnych edycji turnieju.

Na zakończenie turnieju rozegrany został mecz pokazowy między trochę starszymi zawodnikami z komendy hufca a drużynowymi. Niestety, tym razem młodzież nie poszła w parze z umiejętnościami i szczęściem, i niestety, drużynowi ulegli swoim przełożonym aż 9 do 2. Należy nadmienić, iż nad przebiegiem spotkań miał pieczę sędzia Bartłomiej Pyrzanowski.

Najlepsze zespoły otrzymały z rąk komendanta hufca, hm. Tomka Grodzkiego, puchary, natomiast nagrody rzeczowe w postaci piłek do gry w piłkę nożną ufundowanych przez komendę hufca i okolicznościowe dyplomy trafiły do wszystkich ze-



spółów biorących udział w turnieju.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania dyrekcji Integracyjnego Centrum Sportu i Rekreacji za udostępnienie hali sportowej na sobotni turniej piłki nożnej. Chcielibyśmy też bardzo serdecznie podziękować Komendzie Hufca Otwock za ufundowanie pucharów i nagród rzeczowych, oraz naszemu sędziemu za poświęcony nam czas i umiejętności.

Harcerska Służba Informacyjna

Wyniki konkursu recytatorskiego

klasy 1

- | | |
|-----------------------|-----------------|
| 1. Emilia Lasecka | SP nr 2 Karczew |
| Diana Kobza | SP Glinianka |
| 2. Barbara Miączyńska | SP nr 12 Otwock |
| 3. Tomasz Śmierzyński | SP nr 6 Otwock |

klasy 2

- | | |
|---------------------------|-----------------|
| 1. Marta Majek | SP nr 12 Otwock |
| 2. Aleksandra Pijanbawska | SP nr 6 Otwock |
| 3. Weronika Szczepaniak | SP nr 1 Otwock |

klasy 3

- | | |
|-------------------------|-----------------|
| 1. Klaudia Niedzwiedzka | SP Kąty |
| 2. Weronika Kocewiak | SP nr 5 Otwock |
| Jonasz Siwek | SP nr 12 Otwock |
| 3. Aleksander Esner | SP nr 8 Otwock |

klasy 2

- | | |
|---------------------------|-----------------|
| 1. Aleksandra Rachalewska | SP Wiązowna |
| 2. Weronika Mucha | SP nr 8 Otwock |
| Natalia Korpany | SP nr 12 Otwock |
| Martyna Mróz | SP nr 12 Otwock |
| Izabela Dynek | SP nr 5 Otwock |
| 3. Iga Kabat | SP nr 5 Otwock |
| Natalia Koc | SP nr 5 Otwock |

klasy 3

- | | |
|---------------------|----------------|
| 1. Klaudia Młacka | SP Kolbiel |
| Natalia Szymanik | SP Wiązowna |
| 2. Magdalena Klimek | SP nr 1 Zakręt |
| Weronika Pisula | SP nr 9 Otwock |
| 3. Patrycja Daniluk | SP Zakręt |

klasy 2

- | | |
|--------------------|-----------------|
| Agnieszka Łokietek | SP nr 8 Otwock |
| Marta Majek | SP nr 12 Otwock |
| Damian Sikorski | SP nr 1 Zakręt |
| Łukasz Ciszkowski | SP Rudzianko |
| Wiktoria Czyżewska | SP nr 9 Otwock |

klasy 3

- | | |
|----------------------|------------------|
| Małgorzata Raczyńska | SP nr 1 Józefów |
| Alicja Kamyk | SP nr 6 Otwock |
| Weronika Zakrzewska | SP nr 2 Karczew |
| Emil Jędrasik | SP Otwock Wielki |
| Konrad Skoczek | SP Otwock Wielki |
| Grażyna Sokół | SP Augustówka |

Wyróżnienia

klasy 1

- | | |
|-----------------------|-----------------|
| Bartosz Kościłek | SP Rudzianko |
| Karolina Mielcarz | SP Wiązowna |
| Katarzyna Turek | SP nr 8 Otwock |
| Anita Bałdyga | SP nr 8 Otwock |
| Szymon Grzegorzka | SP Kąty |
| Wiktoria Warcholińska | SP nr 1 Józefów |
| Karolina Chojnacka | SP nr 5 Otwock |

Wyniki konkursu plastycznego

klasy 1

- | | |
|-------------------------|-----------------|
| 1. Jakub Kaczelnik | SP Celestynów |
| 2. Zuzanna Białobrzaska | SP nr 1 Otwock |
| 3. Joanna Rosłonec | SP nr 12 Otwock |



Wanda Chotomska

Urodziła się 26 października 1929 r. w Warszawie. Autorka książek dla dzieci i młodzieży. Absolwentka Wydziału Społeczno-Politycznego i Wydziału Dziennikarstwa Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. W 1949 roku zadebiutowała na łamach „Świata Młodych”. W 1958 opublikowała pierwszy tomik poezji „Tere fere”. Jest autorką wierszy, opowiadań, scenariuszy bajek filmowych dla dzieci. Wspólnie z Mironem Białoszewskim pisała wiersze do gazety „Świerszczyk” podpisywane pseudonimem „Wanda Miron”. Stworzyła popularny cykl programów telewizyjnych dla dzieci „Jacek i Agatka” (1962-1973). Otrzymała wiele nagród, została odznaczona Orderem Uśmiechu (1969).



ROWEROWY

zawrót głowy

Zawody w Otwocku udanie za-
inaugurowały zmagania w naj-
większej maratonowej impre-
zie w kraju - Intel Powerade
Bikemaraton. Dopisała nie
tylko pogoda, ale również fre-
kwencja. Na starcie stanęło
ponad tysiąc kolarzy.

W zawodach wystartowała cała czołó-
wka polskich maratonów oraz liczne grono
amatorów. Trasa wyścigu wiodła malowni-
czymi szlakami oraz leśnymi drogami Ma-
zowieckiego Parku Krajobrazowego. Ma-
ratończycy mieli do pokonania rundy dłu-
gości 33 km każda. Na dystansie „Mega”
przejeżdżali ją dwukrotnie, na dystansie
„Giga” trzykrotnie. Rozegrano również za-

wody na specjalnie przygotowanym dystan-
sie Mini (15km), gdzie swoich sił mogli spró-
bować najmłodszy zawodnicy.

W ocenie zawodników trasa była uroz-
maicona. Znalazło się na niej kilka krótkich,
ale stromych podjazdów, fragmenty prowa-
dzone wąskimi, krętymi ścieżkami, polny-
mi drogami, a także odcinki wymagające
większych umiejętności technicznych:
piaszczyste oraz usłane korzeniami. Był
również przejazd przez strumień oraz prze-
ście wąską kładką.

Rywalizację na dystansie „Mega” wy-
raźnie zdominowali zawodnicy drużyny
Sunn Born Racing Team, którzy zajęli
dwie pierwsze lokaty (Roman Pietruszka i
Jakub Krzyżak), a kolejni reprezentanci
tego klubu również zajęli miejsca w czo-
łówce. Na dystansie „Giga” najsilniejsza
była ekipa Grupa Accent – Montan Stal,
której kolarze zajęli miejsca drugie i trze-

cie (Wojciech Rakowski i Paweł Wiendlo-
cha). Klasą dla siebie był Andrzej Kajzer,
który prowadząc od startu do mety w zna-
komitym stylu wygrał na najbardziej pre-
stizżowym dystansie „Giga”.

Wśród pań na dystansie dwóch okrą-
żeń zwyciężyła znana ze startów w
cross-country Karolina Kozela (Kross
Racing Team), zaś na trzech okrążeniach
Justyna Frączek (KTM Bikershop) przed
dwoma zawodniczkami Sunn Born Ra-
cing Team: Agnieszką Krok i Adrianą
Urbanowicz.

Na wzór największych wyścigów szo-
sowych zmagania zawodników filmowane
były z helikoptera. Kibice, którzy zdecydo-
wali się pozostać na stadionie OKS-u, mogli
zapoznać się z najnowszymi technologiami
komputerowymi zaprezentowanymi przez
głównego sponsora maratonu - firmę „Intel”.

Artur Kubajek

WYNIKI

dystans „Mega” (68 km), kobiety open

1.Kozela Karolina	Kraków	Kross Racing Team	02:48:26
2.Cieślak Ilona	Wiśła	Grupa Accent – Montan Stal	02:55:07
3.Wasiuk Marzena	Etł	Wajsport-Team	03:00:23

dystans „Mega” (68 km), mężczyźni open

1.Pietruszka Roman	Mielec	Sunn Born Racing Team	02:21:27
2.Krzyżak Jakub	Gdynia	Sunn Born Racing Team	02:21:29
3.Drabik Krzysztof	Rumia	bikeWorld.pl Vitesse Team	02:22:37

dystans „Giga” (100 km), kobiety open

1.Frączek Justyna	Kraków	KTM BikerShop	04:08:02
2.Krok Agnieszka	Kraków	Sunn Born Racing Team	04:26:58
3.Urbanowicz Adriana	Poznań	Sunn Born Racing Team	04:28:05

dystans „Giga” (100 km) mężczyźni open

1.Kajzer Andrzej	Bytów	DHL Author	03:22:14
2.Rakowski Wojciech	Poznań	Grupa Accent – Montan Stal	03:27:57
3.Wiendlocha Paweł	Gliwice	Grupa Accent – Montan Stal	03:27:59



CYFROWY
POLSAT

Świat Najlepszych Telewizji



logo



65
GALERIA
OTWOCKA

zbiór galerii, projekt graficzny: Michał Muczek i Grzegorz Jankowski

obywateli.

grafika

OWICZARCZYK

użytkowa

Piotr Owczarek

billboard



Wyłączny importer motocykli Harley-Davidson w Polsce: U.S. Motor sp. z o.o., 05-820 Piasztów, ul. Warszawska 1, tel. (22) 753 28 96, fax (22) 753 28 98.

DURACELL
ULTRA

Najmocniejsza kateria alkaliczna na świecie

POCZUJ
ULTRA
MOC
NAGROD



plakat



logo

SPORT



plakat

logo



STOWARZYSZENIE REKLAMY
ZEWNETRZNEJ

billboard



fol. ciemurki - Michał Muczek



BusinessClass

MultiBank
Bank przyjazny
dla przedsiębiorców

oferujemy atrakcyjne
związania dla Biznesu:
Finansowanie Biznesu
Kredyt Europejski
Inwestycyjny
Chwilki bieżące



reklamy prasowe



logo

Import-Export czy Ojciec i Syn Hurt-Detal / Jak twierdzi, często w swojej pracy stara się znaleźć kompromis pomiędzy wyszukaniem pomysłów klientów, a percepcją zwykłych

owczarek urodzony w 1968 r. / Syn Otwocka - Irenej i Mieczysław / Języki: jeden ma / Zawód wyuczony: ślabo / Zawód wykonywany: art director / Ciężka, aczkolwiek interesująca

twórczość w agencjach reklamowych uprawiana od ponad czterech lat / Pracował dla największych: Ogilvy & Mather, Grey, Young & Rubicam, ale także dla mniejszych - Pan Kazimierz